

*Mówiono wtedy między poganami:
Wielkie rzeczy im Pan uczynił.
Pan uczynił nam wielkie rzeczy.
A ogarnęła nas radość*

Ps 126

BRAT

Parafia Bł. Władysława

...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)

Rok XXVII – Nr 04 (305)

ISSN 44-4434

Kwiecień 2024



**Jan Matejko – Cykl obrazów *Dzieje cywilizacji w Polsce* –
Zaprowadzenie chrześcijaństwa R.P. 965 (1888–1889), » str. 18**



Triduum Paschalne 2024

Wielki Czwartek 28.03.2024



Święto Chrztu Polski 14 kwietnia 2024 r.

Święto Chrztu Polski zostało ustanowione na mocy Ustawy z 22 lutego 2019 roku. Jak wskazywał jego pomysłodawca, to okazja do zadumy oraz „refleksji nad odpowiedzialnością za przyszłość polskiego narodu”. Choć uroczystość ma charakter państwowy, nie jest to dzień ustawowo wolny od pracy i nauki. Dzień, upamiętniający przełomowy moment w historii Polski każdego roku jest obchodzony 14 kwietnia.

W 2024 roku przypada 1058. rocznica Chrztu Polski. W tym roku Święto Chrztu Polski, obchodzone po raz szósty, przypada w niedzielę 14 kwietnia.

Święto Chrztu Polski – co to za dzień?

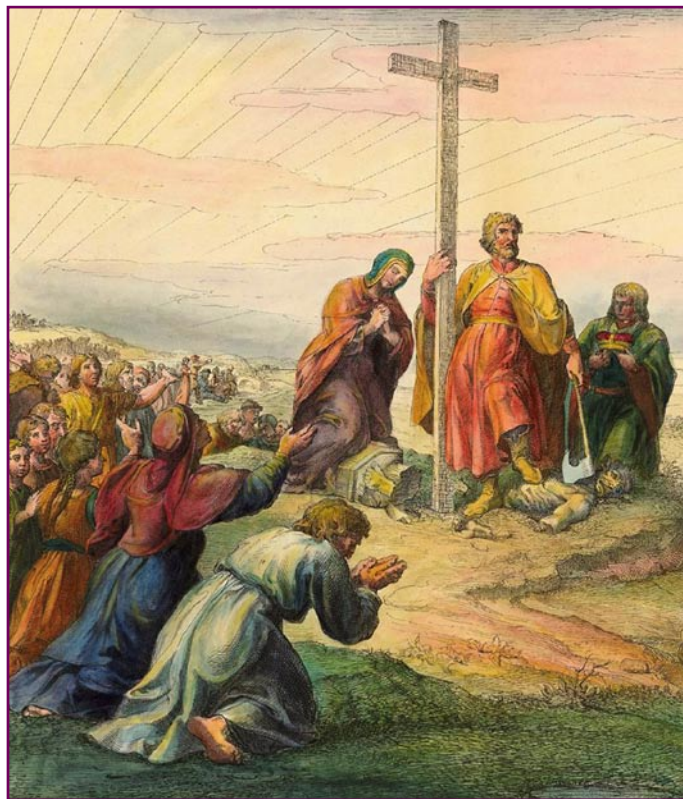
Jak wskazano w Ustawie z dnia 22 lutego 2019 r. o ustanowieniu Święta Chrztu Polski, święto państwowe obchodzone 14 kwietnia zostało wyznaczone „w celu upamiętnienia chrztu Polski, datowanego na 14 kwietnia 966 r., zważywszy na doniosłość decyzji Mieszka I, uznawanej za początek państwa polskiego”.

Chrzest Polski, choć był przełomowym wydarzeniem w historii kraju, został opisany jedynie w lakoniczny sposób w Roczniku Kapitulnym krakowskim. Znajdująca się tam notka „DCCCCLXVI Mescio dux Poloniae baptizatur”, oznaczająca dosłownie „966 Mieszko książę Polski przyjmuje chrzest”, jest jednym z niewielu historycznych źródeł informujących o decyzji polskiego władcy, która na zawsze zmieniła bieg historii. „Za symboliczną datę Chrztu Polski uznaje się Wielką Sobotę, 14 kwietnia 966 r.”.

14 kwietnia, według zgodnych przypuszczeń historyków, miał miejsce chrzest Mieszka I. W 966 roku wypadła tego dnia Wielka Sobota. Ochrzczył się nie tylko książę, ale i jego najbliższe otoczenie. Dziś wspominamy to wydarzenie obchodząc Święto Chrztu Polski.

Gdzie uroczystość się odbyła? Tego jak dotąd nie ustalono. O ile współcześnie nie kwestionuje się faktu, że chrzest dokonał się na terytorium suwerennego władztwa księcia, to jednak przedstawia się różne jego lokalizacje: Gniezno, Ostrów Lednicki, Poznań...

Jak mówi historyk ks. dr Łukasz Krucki z Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie, fakt, że z czasów Mieszka pozostało niewiele materialnych relikwii świadczących o przyjęciu chrześcijaństwa otwiera przed historykami istotną przestrzeń do budowania nowych hipotez. „Niepodważalnym faktem jest, że mieszkowe władztwo nazywane było powszechnie państwem gnieźnieńskim, a więc swój tytuł czerpało od najważniejszego ośrodka owego księstwa – Gniezna. Jeśli więc Gniezno stanowiło tak ważny gród, od którego całe państwo brało swoją nazwę, to można przyjąć, że to właśnie w nim Mieszko kazał się ochrzcić, chociaż wcześniej stanowiło ono centrum kultu pogańskiego. Decyzja księcia przesądziła o wyborze wiary wszystkich poddanych” – tłumaczy ks. Krucki. Dodaje również, że wobec wielu niewiadomych, niezmiennie najistotniejsza pozostaje konstatacja, że Mieszko I



Rafał Hadziewicz – Wprowadzenie do Polski wiary chrześcijańskiej

decydując się na przyjęcie chrześcijaństwa z Rzymu wprowadził państwo gnieźnieńskie na arenę państw europejskich, a rok 966 zapisał się w jako oficjalny początek polskiej państwowości.

Jak pisał Feliks Koneczny w *Dziejach Polski*, „Najbliższym Polski narodem chrześcijańskim byli Niemcy. Z nami nie sąsiadowali, bo na zachód od nas były jeszcze dwa narody słowiańskie, również poganie. (...) Dalej dopiero, za rzeką Łabą i jej dorzeczem siedzieli na zachodzie Niemcy. Będąc chrześcijanami, mogli nawracać Połabian i Czechów. Ale Niemcy wymyślili sobie szczególną regułę, że poganin nie jest bliźnim, a jego ziemia jest jakby niczyja i wolno ją zabierać, a pogańskich mieszkańców uważać za niewolników. (...)”

Toteż Czesi i Połabianie bali się takiego chrześcijaństwa i nie chcieli „wiary niemieckiej”. Nie chciał też takiego chrześcijaństwa Mieszko I.

* * *

W 1966 roku, w tysiąclecie chrztu Mieszka, Kościół w Polsce wyśpiewał dziękczynne Te Deum. Zgodnie z zamysłem Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego obchody Milenium Chrztu Polski miały stanowić ukoronowanie rozpoczętej w 1957 roku Wielkiej Nowenny.

Uroczystości w Wielkopolsce – kolebce polskiej państwowości – miały szczególny charakter i stanowiły, obok tych zorganizowanych na Jasnej Górze, główne punkty obchodów centralnych. I właśnie na nich władze komunistyczne skoncentrowały swoją uwagę. By odciągnąć wiernych od udziału w nabożeństwach i Mszach świętych zorganizowano konkurencyjne obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego. Odbywały się wiecje, występy popularnych zespołów muzycznych, kiermasze poszukiwanych towarów i inne masowe imprezy rozrywkowe.

dokończenie na str. 22



Msza święta w intencji beatyfikacji Sługi Bożego Jánośa Esterházyego

W Niedzielę Miłosierdzia 7 kwietnia br. odprawiona została kolejna Msza św. w intencji beatyfikacji Sługi Bożego Jánośa Esterházyego i pokoju na świecie której przewodniczył bp Michał Janocha, który wygłosił też homilię. W Mszy św. uczestniczyła delegacja ambasady węgierskiej z panią Ambasador dr Orsolyą Zsuzsanną Kovács. Po Mszy św. zostały złożone kwiaty przed pomnikiem Sługi Bożego Jánośa Esterházyego.

Homilia

Dzisiaj jest Niedziela Miłosierdzia, jakby kalendarz liturgiczny czekał na to święto kończące Oktawę Wielkiej Nocy, a wizualizacją objawień Jezusa jakie miała św. Faustyna jest obraz obecny w tysiącach kościołów w Polsce, również i tutaj, w osobnej kaplicy, gdzie jest adoracja Najświętszego Sakramentu, w niezliczonych domach, świątyniach na wszystkich kontynentach. Wielokrotnie widziałem go również na Węgrzech w katolickich kościołach. Raz jeden, co mnie szczególnie zdziwiło, też na Węgrzech, u ewangelickiego pastora w mieszkaniu i w Siedmiogrodzie w cerkwi prawosławnej w ikonostasie, z rumuńskim napisem „Jezu ufam Tobie”.

To święto i ten obraz objawiają nam niesłuchaną prawdę, że my wszyscy, święci i grzeszni, ludzie różnych wyznań, ludzie różnych religii, różnych przekonań jesteśmy objęci promieniami Bożego Miłosierdzia, które z Jego serca roztaczają się na cały świat i cały kosmos.

Dzisiaj szczególnie intencją tej Mszy św. jest beatyfikacja Jánośa Esterházyego, ale też intencja, która przyświecała mu przez całe życie – pojednania narodów, w jego wypadku Węgrów i Słowaków. Również szerzej chcemy tą intencją objąć pojednanie wszystkich narodów w Europie i na świecie, szczególnie tam, gdzie panuje wojna. Chcemy się modlić o sprawiedliwy pokój na Ukrainie, podkreślam – **sprawiedliwy**, o sprawiedliwy pokój w Ziemi Świętej, podkreślam – **sprawiedliwy** i we wszystkich miejscach, gdzie trwa wojna.

Niech naszymi patronami dzisiaj będą święci, którzy łączą oba nasze narody – polski i węgierski, które pojawiły się na arenie Europy wraz z chrztem w końcu dziesiątego stulecia i od tego czasu sąsiadują ze sobą, przynajmniej od czasów Chrobrego i Stefana, króla. A ta polsko-węgierska granica była jedyną przez całe wieki granicą trwałą, o którą nigdy nie walczyliśmy ze sobą, co w historii Polski i historii Węgier jest zupełnie wyjątkowe.

Niech naszymi patronami będą święci łączący Polskę i Węgry – św. Kinga, bł. Jolanta, bł. Salomea, św. Jadwiga Andegaweńska Królowa Polski... Ale może najpierw św. Władysław żyjący w XI wieku, wychowany w Krakowie, sprawujący władzę na Węgrzech, który stał się w Polsce i na Węgrzech patronem wielu ludzi, również patrona tego kościoła i patrona Warszawy Władysława z Gielniowa, o którym tutaj w tej parafii mówić nie trzeba, ale również patronem chyba sześciu węgierskich królów i czterech polskich, Łokietka, Jagiełły, Warneńczyka, który był królem Polski i Węgier, i Władysława IV.

Ale chciałbym skupić się na postaci Jánoša Esterházygo. Kiedy przed kilkoma laty odprawiałem w podobnych okolicznościach Mszę św. w intencji Jego beatyfikacji i przyznam się, że przygotowując się do tej Mszy św. po raz pierwszy usłyszałem o nim i miałem okazję zapoznać się z tą niezwykle postacią, niezwykle życiorysem, który też w jakiś sposób nas łączy, bo jego matką była hrabina Tarnowska, córka profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, a potem rektora Stanisława Tarnowskiego. Majątek Esterházych był w okolicy Nitry, wówczas na Węgrzech, a od czasów I wojny światowej i powstania państwa czechosłowackiego znalazł się na Słowacji.

János Esterházy wychowany przez rodziców polsko-węgierskich czuł się przede wszystkim Węgrem i jednocześnie czuł się bardzo mocno i głęboko chrześcijaninem katolikiem.

W nowym państwie, gdzie pojawiły się konflikty węgiersko-słowackie zdecydował się zostać w tym kraju i jako polityk bronił mniejszości węgierskiej w różnych trudnych i spornych sytuacjach okazując jednocześnie ogromny szacunek i życzliwość dla ludności słowackiej. Był posłem w parlamencie w Bratysławie. Był również, przynajmniej nominalnie posłem w parlamencie w Budapeszcie i posłem w parlamencie czechosłowackim w Pradze.

Był wspomniany przez wszystkich bez względu na język i wyznanie jako człowiek ogromnej kultury, szacunku i życzliwości do ludzi. Takie postawy zwykle sprawdzają się w czasach trudnych, najpierw w czasie wojny, kiedy powstało pierwsze państwo słowackie, ale pod kontrolą Hitlera, i kiedy János Esterházy miał również trudności, prześladowania ze strony rządzących wtedy na Węgrzech Strzałokrzyżowców. (byli to madziarscy faszyci, zwani też nilaszowcami, którym Niemcy przekazali władzę na Węgrzech), a potem w państwie Słowackim. W parlamencie słowackim jako jedyny przeciwstawił się nieludzkiej ustawie podjętej w 1942 roku o deportacji wszystkich Żydów z państwa słowackiego

do Niemiec. Decyzja w takim kontekście politycznym i w takim czasie była aktem niezwyklej odwagi, ale też niezwyklej solidarności po prostu międzyludzkiej. Był też w tym czasie jednym z nielicznych polityków wskazujących jednoznacznie sprawców zbrodni katyńskiej.

Gdy przyszedł czas sowiecki, János Esterházy jako arystokrata zaangażowany politycznie był głównym wrogiem ludowego państwa. Jeszcze z dobrą wolą i nadzieją jechał do Pragi spotkać się z Husakiem, aby bronić ludności węgierskiej. Ale Husak już zdecydował o wydaniu na niego wyroku śmierci. Został deportowany i znalazł się na Łubiance, w więzieniu moskiewskim okrytym tragiczną sławą, skąd rzadko wychodziło się żywym, najczęściej martwym lub sybirakiem. Jemu dane było to ostatnie. Został skazany na dziesięć lat katorgi na Syberii i właśnie wtedy już po kilku latach, w sytuacji, którą dobrze znamy również z losów polskich zesłańców, jednym z zarzutów było domaganie się od niego wyjaśnienia sprawy katyńskiej, która była wtedy kartą przetargową między Sowietami i Niemcami, a więc z punktu widzenia sowieckiego głosił „kłamstwo katyńskie”. To był jeden z powodów uwięzienia.

W końcu został przysłany z Syberii z powrotem do Czechosłowacji mając pewnie nadzieję, że jakoś sprawy się rozwiążą, ale rychło okazało się, że wyrok śmierci, który jest w mocy, został zamieniony w drodze tzw. „łaski” na dożywotnie więzienie.

Przeszedł przez wiele najgorszych komunistycznych więzień stalinowskiej Czechosłowacji. Przeżył również arcytrudną do wyobrażenia sobie sytuację, kiedy oto po 1956 roku więźniowie polityczni zostają ułaskawieni, przygotowują się więc do wyjścia i opuszczają więzienie, ale on i jeden jeszcze, drugi współwięzień już przy samym wyjściu dowiadują się, że wszyscy są ułaskawieni oprócz nich.

dokończenie na str. 23 ➔



Fot. Bogdan. Leśniewski

Renata Karwacka

Chrześcijańskie abecadło

– jak „Opatrzność Boża”

„O jutrze masz wiedzieć jedynie to, że Opatrzność Boża wstanie dla ciebie wcześniej niż słońce”

O. Lacordaire

Czym jest Opatrzność Boża? Co na jej temat mówi Pismo Święte, czyli słowo samego Boga do nas skierowane i dla nas przeznaczone?

Starając się przedstawić jak najlepszą i najbardziej wyczerpującą odpowiedź na powyższe pytania, natknęłam się na konferencję Księdza profesora Waldemara Chrostowskiego, którą wygłosił 16 września 2017 roku w Świątyni Opatrzności Bożej. Poniżej zamieszczam jej obszernie fragmenty.

O świecie, w którym żyjemy, dowiadujemy się rzeczy zaskakujących i niezwykłych.

Jednak obok tego wszystkiego stawiamy również inne pytania: Jaki jest sens świata, w którym żyjemy? Czy wydarzenia, które przeżywamy, oraz te, które przeżywali nasi przodkowie, mają jakieś ukierunkowanie i sens? Czy ktoś czuwa nad światem? Ktoś, kto nie tylko jest budowniczym świata, ale także jego opiekunem? Czy być może świat i człowiek, a więc i cała ludzkość, są zdani na jakiś przypadek i los, którego nie sposób przewidzieć?

Pismo Święte mówi, że Bóg nie tylko powołał świat do istnienia, nie tylko go stworzył, ale jest w świecie zawsze obecny – nie tylko jako jego budowniczy, lecz również jako jego opiekun, który czuwa nad dziejami świata i ludzkości. Dlatego – obok wydarzeń, które odtwarzają historycy, zapisywanych w podręcznikach – istnieje również historia zbawienia, czyli historia Bożej obecności w świecie. Obecności, która poprzedziła zaistnienie świata i nieustannie światu towarzyszy. A więc świat nie jest zdany na jakąś przypadkowość, bo nie jest dziełem przypadku, lecz ze swoim całym bogactwem, pięknem i złożonością jest dziełem Boga i pozostaje nieustannie pod Jego opieką. Wyraża się ona na dwa zasadnicze sposoby: w harmonii i pięknie świata oraz w Bożej obecności, która znalazła wyraz w historii zbawienia.

OPATRZNOŚĆ BOŻA W DZIELE STWORZENIA ŚWIATA I CZŁOWIEKA

Zatrzymajmy się najpierw na tym, co znaczy Opatrzność Boża, która znalazła wyraz w stworzeniu i podtrzymywaniu świata w istnieniu. Znamy opowiadanie o stworzeniu świata zapisane w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju, czyli na samym początku Pisma Świętego. Bóg stwarzał świat przez sześć dni, a siódmego dnia odpoczął. Odpoczynek Boga jest zarazem zapowiedzią i zobowiązaniem do naszego odpoczynku, do tego, by pracę łączyć z odpoczynkiem.

Odpoczynek nie jest bezczynnością, lecz czasem przeznaczonym na uwielbienie Boga i dziękczynienie Bogu za to, że stworzył wspaniały świat, w którym żyjemy.

To opowiadanie o stworzeniu świata zostało opracowane tak, że każdego dnia Bóg stwarza nowe dzieła. Przez pierwsze trzy dni przygotowuje „scenę” świata, na której mają się pojawić kolejni „aktorzy”. A ci „aktorzy”, to najpierw rośliny, później ptactwo i ryby morskie, a następnie zwierzęta i w końcu – człowiek. Bóg powołuje świat do istnienia, a jednocześnie składa w świecie moce życia. Posłuchajmy dla przykładu tylko fragmentu:

Potem Bóg rzekł: „Niechaj się zaroją wody od istot żywych, a ptactwo niechaj lata nad ziemią, pod sklepieniem nieba”. Tak stworzył Bóg wielkie potwory morskie i wszelkiego rodzaju pływające istoty żywe, którymi zaroily się wody, oraz wszelkie ptactwo skrzydlate różnego rodzaju. Bóg, widząc, że były dobre, pobłogosławił je tymi słowami: „Bądźcie płodne i mnożcie się, abyście zapełniały wody w morzach, a ptactwo niechaj się rozmnaża na ziemi (Księga Rodzaju 1,20–22).

Zatem Bóg nie poprzestał na dziele stworzenia, lecz stworzenie staje się punktem wyjścia dla przymiotu Opatrzności Bożej, o czym świadczy dar płodności. Opatrzność Boża znajduje wyraz w podtrzymywaniu daru życia związanego z istotami żywymi – wodnymi i powietrznymi, lecz to samo dotyczy wszystkich innych istot, a także człowieka.

Pod koniec tego opowiadania czytamy:

Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył; stworzył mężczyznę i niewiastę (Księga Rodzaju 1,27).

Człowiek został stworzony jako mężczyzna i kobieta, w czym przejawia się Opatrzność Boża ukierunkowana ku darowi płodności:

Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi” (Księga Rodzaju 1,28).

Opatrzność Boża jest widoczna w darze życia powierzonym wszystkim istotom żywym i człowiekowi. To, że możemy z daru życia korzystać i go przekazywać, jest niczym innym jak darem Bożym.

Właściwą odpowiedzią na piękno stworzenia i jego bogactwo oraz na Opatrzność Bożą widoczną w dziele stworzenia jest dziękczynienie i uwielbienie Boga, które znajduje wyraz przede wszystkim w modlitwie. Księgą modlitwy ludu Bożego – biblijnego Izraela i Kościoła – są Psalmy. Oto Psalm 8, który powinien być naszą modlitwą każdego dnia:

O Panie, nasz Boże,
jak przedziwne Twe imię po wszystkiej ziemi.
Tyś swój majestat wyniósł nad niebiosa.
Sprawiłeś, że [nawet] usta dzieci i niemowląt
oddają Ci chwałę,
na przekór Twym przeciwnikom,
aby poskromić nieprzyjaciela i wroga.
Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło Twych palców,

*księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził:
 czym jest człowiek, że o nim pamiętasz,
 i czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz?
 Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich,
 chwałą i czią go uwieńczyłeś.
 Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich;
 złożyłeś wszystko pod jego stopy:
 owce i bydło wszelakie,
 a nadto i polne stada,
 ptactwo powietrzne oraz ryby morskie,
 wszystko, co szlaki mórz przemierza.
 O Panie, nasz Panie,
 jak przedziwne Twe imię po wszystkiej ziemi!*

Gdy patrzymy na świat i widzimy jego piękno oraz podziwiamy jego wielkość, uświadamiamy sobie zarazem, kim w tym świecie jest człowiek i wyrażamy wdzięczność wobec Boga, że podtrzymuje świat i nas w istnieniu. Nasza godność jest naprawdę wielka! Bóg czuwa nad nami i to jest przejaw Jego Opatrzności. Posłuchajmy Psalmu 121, którego temat stanowi podkreślenie czuwania Boga nad światem i człowiekiem. Starotestamentowy psalmista modlił się tak:

*Wznoszę swe oczy ku górom:
 skądże nadejdzie mi pomoc?
 Pomoc mi przyjdzie od Pana,
 co stworzył niebo i ziemię.
 On nie pozwoli zachwiać się twej nodze,
 ani się zdrzemnie Ten, który cię strzeże.
 Oto nie zdrzemnie się ani nie zaśnie
 Ten, który czuwa nad Izraelem.
 Pan cię strzeże,
 Pan twoim cieniem
 przy twym boku prawym.
 Za dnia nie porazi cię słońce,
 ni księżyc wśród nocy.
 Pan cię uchroni od zła wszelkiego:
 czuwa nad twoim życiem.
 Pan będzie strzegł
 twego wyjścia i przyjścia
 teraz i po wszystkie czasy.*

Czyż nie powinna to być nasza kolejna codzienna modlitwa? Ten krótki psalm jest pieśnią ufności. Najwłaściwszą i najpiękniejszą odpowiedzią człowieka na przymiot Bożej Opatrzności jest właśnie ufność. W tym psalmie mamy piękny obraz: „Pan twoim cieniem”.

Wyobraźmy sobie słoneczny dzień, a w Ziemi Świętej takich słonecznych dni jest bardzo dużo. Gdziekolwiek człowiek stanie, siądzie czy idzie – wszędzie podąża za nim jego cień. Nie można się od tego cienia uwolnić ani uciec, bo nieustannie człowiekowi towarzyszy.

Psalmista wysławia Boga za to, że jest zawsze z nami. Kto ufa Bogu, nigdy nie jest sam! Bóg jest jak cień, który towarzyszy nam wszędzie tam, gdzie jesteśmy. Dlatego psalmista woła również: „Pan cię uchroni od zła wszelkiego, czuwa nad twoim życiem”. Chodzi przede wszystkim o zło największe i najbardziej niszczycielskie, czyli o grzech, który nas od Boga oddala. (...)

Dziękczynienie za Bożą Opatrzność jest obecne niemal w każdym psalmie. Posłuchajmy jeszcze jednego, gdzie związek między dziełem stworzenia a dobrocią Bożą, która nieustannie podtrzymuje świat w istnieniu, jest bardzo widoczny. Oto początek Psalmu 147:

*Alleluja.
 Jak to dobrze jest grać naszemu Bogu,
 wdzięcznie jest nucić pieśń pochwalną.
 Pan buduje Jeruzalem,
 gromadzi rozproszonych z Izraela;
 On leczy złamanych na duchu
 i przewiązuje ich rany.*

Piękny obraz: Bóg jak psychiatra – leczy złamanych na duchu; Bóg jak lekarz i pielęgniarka – przewiązuje rany. To wspaniałe obrazy, które nawiązują do uwarunkowań życia człowieka i w ludzkim języku opisują Boga oraz Jego dobroć, ustawiczną obecność i pomoc. (...)

Przymiot Bożej Opatrzności rozciąga się między dwoma biegunami: z jednej strony potęga Boga, a z drugiej dobroć Boga. Wyrazem potęgi Boga jest Jego wszechmoc widoczna w stworzeniu i utrzymywaniu świata w istnieniu. Wyrazem dobroci Boga jest Jego miłość, bo Bóg jest miłością.

OPATRZNOŚĆ BOŻA W HISTORII ZBAWIENIA

(...) Zastanawiając się nad światem i miejscem człowieka w świecie, widzimy, że człowiek – drobna kruszyna, gdy się go porówna z rozmiarami Ziemi, Słońca, Księżyca, gwiazd, Układu Słonecznego i całego Kosmosu, drobina wobec bezmiarów mórz, oceanów, lądów, gór i przestworzy – jest utrzymywany przez Boga przy życiu. Mało tego, Bóg w swej Opatrzności powierzył człowiekowi cały stworzony świat i obdarzył darem wolności.

Opowiadanie o nieposłuszeństwie Adama i Ewy, zamieszczone w 3. rozdziale Księgi Rodzaju, świadczy, że człowiek tę wolność zaczął pojmować i przeżywać jako swobodę, a nawet swawolę. Dar wolności został obrócony przeciw Bogu, a źle wykorzystana wolność skutkowałą grzechem pierworodnym i jego następstwami, które przeszły na nas wszystkich. Wszyscy jesteśmy grzeszni, czyli podatni na to, by ulegać siłom zła.

Skoro człowiek odwrócił się od Boga, to można sądzić, że Bóg odwrócił się od człowieka. Przecież tak jest na ogół w relacjach międzyludzkich. Przykładowo, mąż odchodzi od żony, wobec tego żona – choćby po to, by zachować zdrowie psychiczne – musi w nowy sposób odnieść się do wszystkiego, co razem przeżyli i pogodzić się z tym, że powrotu nie będzie. Ale nie tak jest w relacjach między Bogiem a ludźmi, gdyż dochodzi w nich do głosu Opatrzność Boża, która stanowi wyraz Bożej miłości i miłosierdzia. Od samego początku, gdy człowiek przez nieposłuszeństwo przykazaniu „dającemu życie” odwrócił się od Boga, Bóg postanowił go odzyskać. Bóg szuka człowieka i wychodzi naprzeciw niemu.

W ogrodzie Eden prarodzice ludzkości zostali za nieposłuszeństwo ukarani, ale ostatnim słowem Boga było przebaczenie i nadzieja nowego początku. Trzeba zawsze pamiętać, że nie ma miary dla Bożego przebaczenia, bo nie ma żadnej miary dla Bożej Opatrzności, która jest wyrazem Bożej miłości.

dokończenie na str. 8

Renata Karwacka

Chrześcijańskie abecadło

dokończenie ze str. 7 

Tak wchodzimy w historię zbawienia. Istnieje historia świata, której dociekają naukowcy i która stanowi fundament wieloaspektowej wiedzy naukowej, lecz istnieje również historia zbawienia, która stanowi fundament wiary religijnej. Na dwóch skrzydłach człowiek wznosi się do Boga: jedno to rozum, wiedza i nauka, a drugie to sumienie, wiara i zaufanie Bogu. Również to drugie skrzydło ukazuje nam bezmiar Opatrzności Bożej.

Zatrzymajmy się krótko nad dwoma biblijnymi postaciami. Najpierw Abraham, którego Bóg powołał około 1800 lat przed Chrystusem.

Pan rzekł do Abrama: „Wyjdź ty z twej ziemi rodzinnej i z miejsca twego urodzenia i z domu twego ojca, do kraju, który ci ukazę” (Księga Rodzaju 12,1).

Bóg zwraca się do Abrama i poleca mu opuścić trzy sfery jego dotychczasowego bytowania: kraj, miasto, rodzinę. Każda z tych sfer jest coraz węższa. Abram jest jak dzisiejsi misjonarze, którzy opuszczają wszystko, by udać się w dalekie strony. Ale w tej wędrówce wiary nie jest, ani nie będzie sam. Gdy człowiek zostaje powołany przez Boga, to zarazem jest obdarzony szczególną Jego obecnością i pomocą, a więc pozostaje pod skrzydłami Bożej Opatrzności. Najpierw przychodzi nam do głowy powołanie kapłańskie i zakonne. Ale dobrze wiemy, że trudniejsze niż takie powołanie może być powołanie małżeńskie i macierzyńskie, a także powołanie do ojcostwa. Bóg przychodzi nam z pomocą w wypełnianiu każdej odmiany powołania.

Również to, że człowiek staje się Darczyńcą, dzięki czemu powiększa się rzesza osób podobnych do niego, jest powołaniem. Również w hojności, jaką okazujemy, nie jesteśmy sami, lecz Bóg nam towarzyszy i jest z nami.

Ten aspekt dobrze widać w powołaniu Mojżesza. Wydarzenia, o których mowa w starotestamentowej Księdze Wyjścia, miały miejsce około 1250 roku przed Chrystusem. Mojżesz musiał zbiec znad Nilu na półwysep Synaj, gdzie się ożenił i stał się pasterzem owiec swego teścia. Pewnego dnia ujrzał krzew, który płonął, ale się nie spalał. Mojżesz podszedł bliżej, by ujrzeć to niezwykle zjawisko. Działo się to w miejscu, gdzie wznosi się klasztor św. Katarzyny i tam pokazywany jest ów krzew gorejący. W pewnym momencie Mojżesz usłyszał słowa: *Zdejmij sandały z nóg, bo miejsce, na którym stoisz jest święte.* W nawiązaniu do tej sceny mułmanie, a na Bliskim Wschodzie również arabscy chrześcijanie, wchodząc do meczetu i świątyni zdejmują buty.

Posłuszny poleceniu Boga, Mojżesz podchodzi bliżej i słyszy polecenie:

Idź przeto teraz, oto posyłam cię do faraona, i wyprowadź mój lud, Izraelitów, z Egiptu (Księga Wyjścia 3,10).

A Mojżesz, świadomy swojej niemocy, zapytuje: *Kimże jestem, bym miał iść do faraona i wyprowadzić Izraelitów z Egiptu?* (Księga Wyjścia 3,11).

Na co Bóg odpowiada: *Ja będę z tobą. Znakiem zaś dla ciebie, że Ja cię posłałem, będzie to, iż po wyprowadzeniu tego ludu z Egiptu oddacie cześć Bogu na tej górze* (Księga Wyjścia 3,12).

Odpowiedź Boga jest wyraźna: to nie ty będziesz skutecznie działał, lecz Ja – Bóg. Tak dochodzimy do bardzo ważnej konstatacji. Gdy mamy dokonać czegoś dobrego, nie dokonujemy tego jedynie własnymi siłami. Dobro, które czynimy, jest owocem łaski, przejawem dobroci, którą rozbudził Bóg. Jeżeli stajemy się Darczyńcami, to dlatego, że Bóg przysposobił nam serce i sumienie do obdarowywania innych. Bóg uprzedza nas swoją łaską i to jest przejawem Jego Opatrzności, czyli obecności z nami.

Epizod powołania Mojżesza rozwija się dalej:

Mojżesz zaś rzekł Bogu: *Oto pójdę do Izraelitów i powiem im: „Bóg ojców naszych posłał mnie do was. Lecz gdy oni mnie zapytają, jakie Jego imię, cóż im mam powiedzieć?”* (Księga Wyjścia 3,13).

Wiemy, że jeżeli chcemy się z kimś bliżej poznać, to się sobie nawzajem przedstawiamy. Znajomość imienia umożliwia nawiązanie kontaktu i pewną intymność. Znajomość imienia tworzy nie tylko zaufania i sympatii.

Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: *„JESTEM, KTÓRY JESTEM”*. *I dodał: Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was* (Księga Wyjścia 3, 14).

Imię, którego ortodoksyjni Żydzi nie wymawiają, a i my też musimy być w tym względzie bardzo oszczędni, brzmi po hebrajsku: JAHWE. A po polsku: JESTEM. Imieniem Boga jest Jego obecność!

Spróbujmy znów odwołać się do obrazów, które znamy. Oto choruje dziecko, a mama robi wszystko, co niezbędne. Podaje leki, siedzi obok i czuwa. Dziecko gorączkuje, a mama mówi: „Jestem, jestem”. Dwoje ludzi jest ze sobą, a jedno do drugiego mówi: „Jestem”. Dziecko wraca ze szkoły: „Mamo, jestem!” Mąż po pracy wraca do domu: „Jestem”. W tym „jestem” zawiera się przeogromny potencjał miłości, dobroci, życzliwości, pomocy i radości.

Imię Boga objawione Mojżeszowi brzmi: JESTEM. Jeszcze raz wyznajemy: Kto ufa Bogu, nigdy nie jest sam! Człowiek wiary religijnej słyszy zawsze Boże „Jestem”, w czym wyraża się Boża Opatrzność – przychylna, życzliwa, dobra, na której zawsze można i trzeba polegać. Jeżeli chcemy znaleźć odpowiedź, czym w świetle Pisma Świętego jest Opatrzność Boża, możemy ją streścić w jednym krótkim słowie, które jest imieniem Boga objawionym przez Niego samego: „Jestem”. Ile razy jest nam trudno, gdy przyjdzie nieszczęście czy choroba, zwłaszcza ta ciężka, o której dowiadujemy się, gdy dotyka innych, gdy przyjdzie trudna próba i trudny czas, ale także wtedy, gdy przeżywamy radość (...) słyszymy Boże „Jestem”.

Odpowiedzią na Opatrzność Bożą jest ufność, na której opiera się przekonanie, że możemy powierzyć Bogu całe swoje życie.

Bardzo wiele można powiedzieć o tej Bożej obecności, która znalazła absolutnie szczególny wyraz w Jezusie Chrystusie. Bóg w Jezusie Chrystusie stał się jednym z nas. Gdy w Nazarecie Maryja powiedziała: *Niech Mi się stanie według słowa Twego*, to przez dziewicze poczęcie Bóg dał poznać światu: JESTEM. Stałem się jednym z was, człowiekiem, w dziewiczym poczęciu, w narodzinach w Betlejem oraz w życiu, męce i śmierci Jezusa Chrystusa. Wisząc na krzyżu, Jezus wołał: *Ojcze, w ręce Twoje powierzam ducha mego*. Tak potwierdził, że człowiek i w życiu i w śmierci należy do Boga.

Codziennie odmawiamy modlitwę **Ojcze nasz**. Modlitwę tę wypadałoby odmawiać na palcach lub paciorkach jak różaniec, ponieważ zawiera ona siedem próśb, a więc jest modlitwą doskonałą. Siedem to liczba symboliczna. Najpierw „adres”: *Ojcze nasz, któryś jest w niebie*, a następnie prosimy:

*Święć się imię Twoje,
przyjdź królestwo Twoje,
bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi.
Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj
i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym
winowajcom,
i nie wódź nas na pokuszenie,
ale nas zbaw ode złego.*

W czwartej prośbie Modlitwy Pańskiej modlimy się: *chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*. Pracujemy na chleb, lecz przecież chleb jest także darem Bożym. Codziennie uświadamiamy sobie naszą zależność od Boga i pogłębia my świadomość tego, że jest On w naszym życiu obecny.

Modlitwa **Ojcze nasz** została zapisana w Ewangelii według św. Mateusza w języku greckim, zaś jej czwarta prośba brzmi tak: *Ton arton hemon ton epiousion dos hemin seme ron*. Modlimy się po polsku: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” i zazwyczaj myślimy o polu, żniwach i piekarni, ale słowo *epiousios* w języku greckim pojawia się najpierw w Nowym Testamencie, a potem w grece chrześcijańskiej i występuje w znaczeniu eucharystycznym. Ojcowie Kościoła bardzo to podkreślali. W świeckim języku greckim powszednim nie ma słowa *epiousios*.

Zatem prośba: *Ton arton hemon ton epiousion*, „chleba naszego powszedniego”, ma też wyraźne brzmienie eucharystyczne. Nie chodzi wyłącznie o zwyczajny chleb, lecz również o „chleb życia”, którym jest sam Chrystus. W czwartej prośbie Modlitwy Pańskiej zawieramy Bogu całe nasze życie codzienne z jego sferą materialną i duchową, w której wyjątkowe miejsce ma Eucharystia. Właśnie Eucharystia jest najpiękniejszym darem Bożej Opatrzności dla wyznawców Jezusa Chrystusa. W niej przymiot Bożej Opatrzności znajduje szczególny wyraz, bo znamieniem Eucharystii jest to, iż Bóg nas obdarza nie tylko różnymi darami, lecz także samym sobą.

„Opatrzność Boża w świetle Pisma Świętego”, Centrum Opatrzności Bożej, Warszawa 2017;

<https://www.centrumopatrznosci.pl/wp-content/uploads/2021/04/Dzien-skupienia-16.09.2017.pdf>

LITANIA DO BOŻEJ OPATRZNOŚCI

Kyrie elejson! Chryste elejson! Kyrie elejson!
Chryste, usłysz nas! Chryste, wysłuchaj nas!
Ojcze z nieba, Boże – zmiłuj się nad nami.
Synu, Odkupicielu świata, Boże – zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty, Boże – zmiłuj się nad nami.
Opatrzności Boża, godny celu miłości aniołów i ludzi
– zmiłuj się nad nami
Opatrzności Boża, nadziejo naszego zbawienia,
Opatrzności Boża, pociecho Kościoła pielgrzymującego,
Opatrzności Boża, droga do Nieba,
Opatrzności Boża, wyprowadzająca z wszelkich
niebezpieczeństw,
Opatrzności Boża, rozdzielająca łaski,
Opatrzności Boża, nieprzebrany skarbie wszelkiego
dobra,
Opatrzności Boża, wspierająca sprawiedliwych,
Opatrzności Boża, nadziejo grzeszników,
Opatrzności Boża, ucieczko nieszczęśliwych,
Opatrzności Boża, pomocy we wszelkiej potrzebie,
Opatrzności Boża, ukojenie serc,
Opatrzności Boża, schronienie udręczonych,
Opatrzności Boża, skuteczny leku na wszelkie strapienia,
Opatrzności Boża, nasycenie zgłodniałych,
Opatrzności Boża, wsparcie ubogich,
Opatrzności Boża, podpora wdów i sierot,
Opatrzności Boża, boski przymiocie godny naszego
uwielbienia,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
przepuść nam, Jezusie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
wysłuchaj nas, Jezusie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
zmiłuj się nad nami.

P: Wychwalamy Panie, Twoją świętą Opatrzność.

W: I poddajemy się wszystkim Jej wyrokom.

Módlmy się:

Panie, Ojcze wszechmogący i dobry, który przez swą Opatrzność prowadzisz nas i ochraniasz w każdej chwili naszego życia, naucz nas być zawsze posłusznymi Twojej woli, abyśmy kiedyś mogli wielbić Cię i dzięki Ci składać bez końca zjednoczeni w chwale Twego Królestwa.
Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Modlitwy do Opatrzności Bożej;

<https://www.centrumopatrznosci.pl/litania-do-bozej-opatrznosci/>

Spotkania biblijne (20)

Ewangelia według Świętego Mateusza

Mt (15,1–15,39)

W ziemi Genezaret najszerzej objawiła się wiara potrzebna do dokonywania uzdrowień. To tutaj moc Jezusa owocowała **uzdrawiającą obecnością Boga**. Ciekawostka: w 1986 r. w tym rejonie odkopano łódź rybacką mniej więcej z czasów Jezusa; można ją dziś oglądać w kibucu Ginnosar.

„Wiara ma tylko czas terażniejszy; nie można jej gromadzić jak środków na rachunku bankowym (zob. Jk 1,6–7)” [9]. Słabość wiary umacniana jest **mocą Jezusa**. Jego „nagana przywróciła wiarę Piotrowi: poszedł po wodzie z powrotem do łodzi (zob. Mt 14,30–32; BRAT nr 304)” [9].

Moc Chrystusa jest „tak wszechogarniająca, że nawet dotknięcie Jego szat przynosiło uzdrowienie. Dla faryzeuszów było rzeczą wysoce niewłaściwą, a nawet odrażającą, pozwolić się dotykać przez tłumy. Narażało to bowiem na ‘nieczystość rytualną’. Jezus jednak miał inne rozumienie ‘nieczystości’” [5]:

¹ *Wtedy przyszli do Jezusa faryzeusze i uczeni w Piśmie z Jeruzolimy z zapytaniem:* ² *«Dlaczego Twoi uczniowie postępują wbrew tradycji starszych? Bo nie myją sobie rąk przed jedzeniem».* ³ *On im odpowiedział: «Dlaczego i wy przestępujecie przykazanie Boże dla waszej tradycji?»* ⁴ *Bóg przeciw powiedział: Czcij ojca i matkę oraz: Kto zlorzeczy ojcu lub matce, niech śmierć poniesie.* ⁵ *Wy zaś mówicie: „Kto by oświadczył ojcu lub matce: Darem [złożonym w ofierze] jest to, co dla ciebie miało być wsparciem ode mnie, ⁶ ten nie potrzebuje czcić swego ojca ni matki”. I tak ze względu na waszą tradycję znieśliście przykazanie Boże.* ⁷ *Obludnicy, dobrze powiedział o was prorok Izajasz: ⁸ Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie.* ⁹ *Ale czci mnie na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi» (15,1–9; por. Mk 7,1–13; Łk 11,38).*

Delegacja z Jeruzolimy miała za zadanie „stwierdzić, czy i w jakim stopniu Jezus zachowuje Prawo” [5]. Po raz pierwszy uczeni nie są „lokalni”; sława Jezusa dotarła do stolicy, budząc czujność duchowych liderów narodu. Przeciwnicy Jezusa nie zauważyli w Nim Boskiej mocy, nie zainteresowali się Jego osobą, ale skoncentrowali się na wyszukiwaniu ludzkich słabości w postępowaniu Jego uczniów. Zmarnowali okazję rozpoznania Jego tożsamości i Jej znaczenia dla ich życia.

Tradycja starszych (*halacha*), nosiła także nazwę ‘**ogrodzenia wokół Tory**’, czyli „wezwanie, by nie tylko wystrzegać się grzechu, lecz zalecenie postępowania w taki sposób, by unikać nawet tego, co do grzechu prowadzi. Traktat jeden z Miszny zatytułowany ‘*Pirke Awot*’, który przedstawia zasady wiary i ważne reguły postępowania, rozpoczyna się następująco: ‘*Mojżesz otrzymał Torę z Synaju, przekazał ją Jozuemu, Jozua Starszyźnie, Starszyzna Prorokom, Prorocy przekazali ją członkom Wielkiego Zgromadzenia. Oni nauczali*

trzech rzeczy: bądźcie rozważni w sądzeniu, wykszalcie wielu uczniów i zróbcie ogrodzenie dla Tory” [8]. „Faryzeusze zinterpretowali pisaną Torę, a ich mędrcy i rabini ogłosili dodatkowe prawa. Wszystko to razem nazwano najpierw *Tradycją Starszych*, a później *Torą ustną*. Spisano ją głównie w *Misznie*, w II i III wieku, a rozwinięto w *Gemara* w IV i V wieku (*Miszna* i *Gemara* tworzą *Talmud*), później zaś w kolejnych dziełach” [9].

W ST przepis *obmywania rąk przed jedzeniem* jest nakazany wyłącznie w odniesieniu do kapłanów spożywających poświęcone dary ofiarne (por. Wj 30,17–21; Kpł 15,11;22,4–7), a nie do zwykłych osób lub zwykłych posiłków. Natomiast w *tradycji starszych* („tradycji ojców”) wszyscy Żydzi byli zobowiązani do jego przestrzegania (por. Wj 19,6; zob. Rdz 43,24; 2Krl 3,11; Jr 2,22). „Na rynku można przypadkiem dotknąć rzeczy rytualnie nieczystych, nieczystość tę usuwa się poprzez oplukanie rąk aż do przegubu. Dziś Żydzi ortodoksyjni przestrzegają rytualnego obmywania rąk przed posiłkami. Uzasadnienie tego zwyczaju nie ma nic wspólnego z higieną, a opiera się na idei, według której ‘dom człowieka jest jego Świątynią’ – stół to ołtarz, pokarm to ofiara, sam zaś człowiek to *kohen* (*kapłan*). Ponieważ Tanach [Biblia hebrajska] wymaga, aby kapłani byli rytualnie czysti, zanim złożą ofiarę na ołtarzu świątynnym, Tora ustna wymaga tego samego przed spożyciem posiłku” [9]. Z tego powodu budowano synagogi w pobliżu źródeł wody albo rzek (Dz 16,13). Człowiek nieczysty nie miał prawa zbliżyć się do Boga, uczestniczyć w kulcie, zasługiwał na wykluczenie społeczne, napiętnowanie i samotność.

Jezus odwrócił zarzut, wykazał hipokryzję oponentów: obrońcy Prawa wykroczyli przeciwko Prawu. Sprzeciwił się „tym praktykom faryzeuszów, które stawiają *tradycję ludzką*, ponad **nakazem Bożym**” [9].

Na czym polegała nieprawość faryzeuszów? Naruszyli, a konkretnie unieważnili przykazania Dekalogu, gdzie Bóg mówi: *Czczij ojca i matkę swoją* (Wj 20,12) i *Kto zlorzeczy ojcu lub matce, ma być ukarany śmiercią* (Pwt 5,16; por. także Kpł 20,9: *jego krew jest na nim*). Zślepieni sprawami świątyni i jej kultu wprowadzili praktykę sprzeczną z duchem i literą przykazania: „dopuszcili, aby ludzie oddawali na cel kultu w Świątyni to, co powinni przeznaczyć na wsparcie swoich rodziców. Była to praktyka zwana ‘*korban*’, dosłownie ‘*ofiara*’, od hebrajskiego słowa oznaczającego ‘*blisko*’. *Korban* [Mateusz stosuje wyrażenie greckie: ‘*dar złożony w ofierze*’] to coś, co przynosi się blisko Boga i co przybliża ofiarującego do Boga” [9]. Rzeczy przeznaczone na ofiarę w świątyni nie mogły służyć już do innych celów. Wystarczyło więc, że „żli synowie i złe córki, gdy ojciec albo matka potrzebowali opieki czy wsparcia, a nie chcieli im tej opieki udzielić, i gdy nad całą swoją własnością czy nad jakąś sumą pieniędzy wypowiedzieli słowo ‘*korban*’ (*należne Bogu*), wówczas odbierali rodzicom możliwość korzystania ze swego majątku, korzystania z danej rzeczy” [3]. Pod pozorem religijności zwalniali się z powinności względem ojca i matki, złożony przez nich ślub był w rzeczywistości fikcją, naginaniem Bożego prawa, ponieważ „deklarowanego majątku syn (córka) nie musieli przekazywać Świątyni. Powoływanie się na Boga przy krzywdzeniu swoich rodziców jest degeneracją wszelkiej religii. Ze źródeł rabinackich wiadomo, że w celu dokuczenia rodzicom rzeczywiście posługiwano się praktyką

'korbanu'. 'Czcij' oznacza nie tylko oddawanie szacunku, ale i materialną pomoc (por. 1 Tm 5,3), tak więc odmowa wsparcia materialnego rodzicom jest tym samym, co złorzeczenie" [5].

Jezus nie odrzucał praktyk poświęcania własności Bogu. Jego odpowiedź odnosiła się do tego, co najważniejsze w tożsamości każdego człowieka: przedstawił i ocenił **relację** konstatatorów do Boga. „Ich bojaźń Boża jest jedynie nakazem ludzi wyuczonym na pamięć, rodzącym zatem tylko mechaniczne, powierzchowne posłuszeństwo, któremu nie towarzyszy wiara płynąca z wnętrza" [9]. Bóg wymaga od wiernych, aby „pragnęli i poszukiwali Jego woli, pełnili ją oraz unikali obłudy. Inaczej oddają cześć Bogu tylko wargami, a nie sercem, czyli czczą Go na próżno (Iz 29,13)" [BP]. Izajasz i Jezus pouczają, że kult jest bezużyteczny, kiedy opiera się na zasadach ludzkich, a nie na słowie Bożym. Bóg bardziej niż ofiary **pragnie miłosierdzia** (por. Mt 9,13; 12,7), pełnych wzajemnej miłości relacji pomiędzy ludźmi.

¹⁰ *Potem przywołał do siebie tłum i rzekł do niego: «Słuchajcie i chciejcie zrozumieć. ¹¹ Nie to, co wchodzi do ust, czyni człowieka nieczystym, ale co z ust wychodzi, to go czyni nieczystym».* ¹² *Wtedy przystąpili do Niego uczniowie i rzekli: «Wiesz, że faryzeusze zgorszyli się, gdy usłyszeli to powiedzenie?»* ¹³ *On zaś odrzekł: «Każda roślina, której nie sadził mój Ojciec niebieski, będzie wyrwana. ¹⁴ Zostawcie ich! To są ślepi przewodnicy ślepych. Lecz jeśli ślepy ślepego prowadzi, obaj w dół wpadną».* ¹⁵ *Wtedy Piotr zabrał głos i rzekł do Niego: «Wytłumacz nam tę przypowieść!».* ¹⁶ *On rzekł: «To i wy jeszcze niepojętni jesteście? ¹⁷ Nie rozumiecie, że wszystko, co wchodzi do ust, do żołądka idzie i wydalą się na zewnątrz. ¹⁸ Lecz to, co z ust wychodzi, pochodzi z serca, i to czyni człowieka nieczystym. ¹⁹ Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa. ²⁰ To właśnie czyni człowieka nieczystym. To zaś, że się je nie umyłymi rękami, nie czyni człowieka nieczystym»* (15,10–20; por. Mk 7,14–23):

Przywołanie tłumy miało na celu poszerzenie adresatów nauczania o **źródle nieczystości**. Wezwanie: *śluchajcie i chciejcie zrozumieć* podkreśla trudność rozumienia nauk Jezusa na tle dotychczasowych poglądów religijnych w judaizmie. Dopiero potem podchodzą uczniowie, którzy poruszeni nowością nauk Jezusa potrzebowali szerszego wyjaśnienia.

Czystość oznacza w Biblii „stan wymagany do tego, by można było wejść w kontakt z tym, co **święte**" [2]. Na kartach ST **świętym** jest **Bóg**. „Na określenie Jego **świętości** najczęściej używa się terminu *qādōš* – 'oddzielony', 'całkowicie inny', 'odmienny', czyli 'święty'. Termin *qādōš* etymologicznie wywodzi się z rdzenia oznaczającego *czystość*, stąd ideę świętości Boga złączono z wymogiem *czystości* rytualnej i moralnej tych, którzy chcą się do Boga zbliżyć. Termin ten odnosi się także do tego, co jest własnością Boga: miejsc, czasów, osób i przedmiotów" [6]. *Czyste*, w sposób szczególny, „powinno być wszystko, co ma bezpośredni związek z kultem. *Czystym* winien być nie tylko człowiek, który ów kult sprawuje, lecz także wszystkie przedmioty i miejsca służące do sprawowania kultu (por. Kpł 21;22; 1 Sm 21,5)" [2]. Izrael, z racji wybrania i przymierza, jest **święty** i wezwany do **świętości**.

W ST znajdują się setki przepisów regulujących *czystość* i *nieczystość* oraz sposoby oczyszczenia by służyć Bogu w sposób doskonalszy, niż to jest u pogan: *Będziecie dla Mnie święci, bo Ja jestem święty, Ja Pan, i oddzieliłem was*

od innych narodów, abyście byli moimi (Kpł 20,26). „Mają więc Izraelici zachować w swoich obyczajach ową odrębność. Warunkiem do spełnienia są łatwo uchwytnie przepisy poczynając od pokarmowych kończąc na odnoszących się do życia moralnego" [7].

Dawne przekonanie, że poprzez pokarm można stać się '*rytualnie nieczystym*', zostało zrelatywizowane przez Chrystusa. Prawdziwą '*nieczystość*' człowiek ściąga na siebie przez to, co '*z niego pochodzi*', nie zaś przez to, co '*przyjmuje*'. „Pokarm wchodzi do organizmu, aby go odżywić, a gdy nie służy mu już więcej, sam organizm wydalą pozostałości. Jedzenie dochodzi więc do żołądka, a nie do **serca** – **świętyni** w ciele ludzkim, ośrodka ludzkiej woli i działania. Nie można go więc zanieczyścić" [BP]. Koszerne potrawy, czyli właściwe, rytualnie czyste, mają mniejszą wartość niż moralne postępowanie, niż mowa. „**Cóż bowiem za pożytek mieć obmyte ręce i nieczyste sumienie?**" [Chromacjusz (ok. 345–406)].

Jezus koncentruje się na człowieku, a kryterium różniczenia między tym, co *czyste*, a tym, co *nieczyste*, przenosi znacznie głębiej: do wewnętrznej odpowiedzialności człowieka za dobro i zło. Stan wnętrza człowieka decyduje o jego **relacji** do Boga. Człowiek może zaciągnąć '*nieczystość*' już w swoim wnętrzu. '*Nieczysty*' jest ten, **kto grzeszy**. Nie traci '*czystości*' przypadkiem, ale świadomie sam się jej pozbawia, kiedy nienawidzi, zabija, cudzołoży, kradnie, kłamie, przeklina. Tylko taka '*nieczystość*' oddala człowieka od Boga i może być powodem wyłączenia go z kultu. „Normą postępowania jest jedynie wola Boża objawiona w Torze, streszczona w Dekalogu i objaśniona w sposób autorytatywny przez Jezusa" [5]. Nauczanie o '*czystości*' przenosi więc akcent z rozróżnień zewnętrznych na decyzje podejmowane **aktem woli**. '*Czystość*' moralna czyni człowieka zdolnym do prawidłowego postrzegania rzeczywistości. Wtedy zaczyna on patrzeć na siebie, świat i bliźnich oczami Boga.


Faryzeusze poczuli się zgorszeni, ponieważ Jezus odrzucił ich *halachę*, usłyszeli od Niego, że „nauka, która płynie z ich ust i usuwa Boże przykazania, jest nauką, która *zanieczyszcza*. Warto zaznaczyć, że Jezus nie występuje przeciw judaizmowi w ogóle, ale jedynie przeciw *tradycji faryzeuszów*" [5]. Wszystko, co na zewnątrz człowieka, jest dobre i święte, gdyż zostało stworzone przez Boga (Rdz 2,8n; Dz 10,11–15: «*Nie nazywaj nieczystym tego, co Bóg oczyścił*»).

Sadzonką Boga dla Jego rozslawienia jest Izrael (Iz 5,1–7; 60,21;61,3; Jr 45,4). Jednakże te *sadzonki*, których *nie sadził Ojciec niebieski*, zostaną *wyrwane* (por. przypowieść o pszenicy i kłokolu, Mt 13,24–30; BRAT nr 302). „*Sadzonką Bożą są ci, którzy przyjmują objawienie Ojca przekazywane przez Jezusa. Określenie faryzeuszów jako ślepych przewodników dyskwalifikuje ich jako przywódców narodu i potępia także tych, którzy za nimi idą. Nie należy dłużej naśladować faryzeuszów. Odrzuciwszy nauczanie dotychczasowych stróżów tradycji, Jezus przekazuje nauczanie Piotrowi, który staje się stróżem *nowej tradycji* (Dz 10,1–11,15; Ga 2)" [5]. Warunkiem przynoszenia owocu jest związek z Jezusem (J 15): *Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który [go] uprawia. Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfity*.*

Spotkania biblijne (20)

Ewangelia według Świętego Mateusza

Mt (15,1–15,39)

dokończenie ze str. 11 

Wy już jesteście czysti dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Wyrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was...).

Kościół (*Winnica Pana*), ponieważ go posadził *Boski Ogrodnik*, będzie trwał nie tylko do końca świata. Natomiast wszystko, co ludzkie, nawet to najbardziej szlachetne, podobnie jak kiedyś się zaczęło, tak kiedyś się skończy.

Chrześcijanie, kierując się nauką Jezusa, nie przyjęli zasad dotyczących *rytualnej czystości* (zob. Dz 10,9–16), ważniejsze było prawo moralne od prawa obrzędowego (por. Dz 10,28; Rz 14,14; 1Tm 4,3; Tt 1,15). Jezus, źródło życia i życiodajnej Bożej świętości odwraca dotychczasowy porządek. To nie człowiek musi uzyskać *czystość*, by móc się do Niego zbliżyć. To On czyni ludzi *czystymi*, dotykając ich. By stawać się świętym potrzebny jest **dotyk Jezusa w sakramentach**. Otrzymywaną od Niego życiodajną świętość można i należy przekazywać dalej innym. *Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnow w mojej piersi ducha niezwyciężonego* (Ps 51,12). Jezus „swoją własną, szczególną miłość obiecuje tym, którzy Go będą przyjmować w prostocie wiary i czystym sercem (Mt 5,8: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą*). Istnieje przy tym **bardzo ścisły związek między wiarą a sercem czystym**. To poprzez wiarę w słowa Jezusa i całe Jego posłannictwo osiąga się prawdziwą czystość serca (J 15,3)” [2].

Wypowiedź Jezusa na temat ‘czystości’ jest opisana bezpośrednio przed Jego wyjściem z krainy niewiary i zatwardziałości religijnej ku narodom pogańskim. *Tyr i Sydon*, to w starożytności potężne i bogate miasta fenickie położone na wybrzeżu Morza Śródziemnego. Dzisiaj znajdują się na terenie Libanu. W Ewangelii wg św. Mateusza są one stawiane jako przeciwieństwo miast Izraela, w których Jezus nie mógł znaleźć wiary (Mt 11,21–22):

²¹ *Potem Jezus odszedł stamtąd i podążył w stronę Tyru i Sydonu.* ²² *A oto kobieta kananejska, wyszedłszy z tamtych okolic, wołała: «Ulituj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko dręczona przez złego ducha».* ²³ *Lecz On nie odezwał się do niej ani słowem. Na to podeszli Jego uczniowie i prosili Go: «Odpraw ją, bo krzyczy za nami!»* ²⁴ *Lecz On odpowiedział: «Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela».* ²⁵ *A ona przyszła, upadła przed Nim i prosiła: «Panie, dopomóż mi!»* ²⁶ *On jednak odparł: «Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom a rzucić psom».* ²⁷ *A ona odrzekła: «Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołów ich panów».* ²⁸ *Wtedy Jezus jej odpowiedział: «O niewiasto wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz!»* *Od tej chwili jej córka była zdrowa* (15,21–28; por. Mk 7,24–30).

Określenie ‘kananejska’, nieuchronnie przywołuje starotestamentalne skojarzenia z usuniętymi przez Izraelitów rdzennymi mieszkańcami Palestyny” [5].

„Hebrajczycy nazwą tą oznaczali także Fenicjan. Ponieważ za czasów Chrystusa Fenicja stanowiła część prowincji Syrii, dlatego niewiasta ta w Ewangelii wg św. Marka nazywana jest ‘Syrofenicjanką’” [4].

Naprzeciw Jezusowi wyszła *kobieta*, ‘nieczysta’ *kananejska*, poganica należąca do tradycyjnych wrogów Izraela. Ks. prof. W. Chrostowski zwrócił uwagę, że „w świecie semickim nie było rzeczą normalną, gdy kobieta zapoczątkowywała rozmowę z mężczyzną, ani że kobieta tak fizycznie do mężczyzny się zbliżała (do dzisiaj w Jerozolimie są tzw. koszerny autobusy)” [3]. Zdeterminowana *matka opętanej córki* przyszła do Jezusa z błaganiami o zmiłowanie (por. Ps 3,5; 6,2; 9,13; 17,6; 18,7; 25,16; 51: *Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości, w ogromie swego miłosierdzia wy-maż moją nieprawość!*; 54 i in.). „Określenie ‘Syn Dawida’ w połączeniu «Ulituj się nade mną» (*eleēson me*) w ustach poganiki musiało wywoływać zdumienie” [5]. Wołała o **miłosierdzie** do Tego, który jest **Panem** (gr. *kyrios*) i **Synem Dawida**, wyznając przez to **wiarę w Jezusa jako obiecanego Mesjasza**. Jej **wołanie** było zarazem **modlitwą i wyznaniem wiary** (por. 9,27), wyrazem „**mocnej nadziei**, że zostanie wysłuchana” [1]. Po dziś dzień w liturgii Kościoła modlimy się słowami: *Kyrie elejson!*

Uporczywe wołanie *kobiety* ostro kontrastowało z miłowaniem Jezusa. Na jej krzyk uczniowie zareagowali odpowiedzią: *odpraw ją* (podobnie jak w odniesieniu do głodnych tłumów; por. Mt 14,15), „z nadzieją na uzyskanie Jego interwencji w trudnym – ich zdaniem – położeniu” [5]. Jezus przedstawił plan Ojca, wiernego obietnicom danym Izraelowi, w którym **Jego misja** ograniczała się do zagubionych owiec z domu Izraela (por. Ez 34,11–16.23–24; 37,24). To jakby mówił: „Jeśli – jak powiadasz – jestem Synem Dawida, pasterza, który był królem Izraela, to zostałem posłany, aby znaleźć moje zaginione owce, a nie posłany do ciebie. Dziwię się więc, że mnie rozpoznałaś». Jest to bezpośredni, typowo bliskowschodni, przyjacielski żart, a nie obelga” [9] – czytamy w komentarzu żydowskim. Mówiąc o tym Chrystus wyraźnie podkreślił pierwszeństwo wybrańców Starego Przymierza (Wj 4,22) w realizacji tej misji (zob. Dz 3,26), z wyraźnym podtekstem dystansu do prośby kobiety.

Kobieta upadła przed Nim, oddając Jezusowi najwyższą cześć jako Bogu, w geście adoracji ponowiła swą pokorną prośbę. „Już w tej prośbie możemy dostrzec początek **drogi wiary**, która wzrasta i umacnia się w dialogu z boskim Nauczycielem” [1]. Dialog zajmuje ważne miejsce. Obydwoje rozmówców posługuje się metaforami. Odpowiedź Jezusa na tak bezpośrednią i uniżoną prośbę wydaje się być jeszcze surowsza. Przywołany przez Jezusa podział na Żydów (czyli *dzieci Bożych*) i pogan (porównanych do szczeniąt), musiał zabrzmieć jak raniące upokorzenie. „Istnieją dwa greckie słowa na określenie *psa*: *kyōn*, czyli *bezański pies wędrujący w watasze po ulicach* (Mt 7,6) oraz *kynarion* – *nieduży piesek trzymany w domu* (słowo to pojawia się tylko w tym miejscu i paralelnym fragmencie Mk 7,27–28)” [9].

Kananejska nie poczuła się obrażona, uznała „pierwszeństwo Izraela w korzystaniu z łaski obecności Jezusa, ale **pokornie** prosiła o możliwość uczestniczenia choćby w małej części jej zbawczych owoców” [BP]. Błyskotliwą ripostą odwróciła argument Jezusa, wykorzystując różnicę znaczenia słowa ‘*pies*’ w kulturach semickiej i hellenistycznej (u Żydów

miejsce psów było ‘na zewnątrz’ domu, u Greków zaś – ‘wewnątrz’, blisko stołu). Czyli „poganie nie są już na zewnątrz, oni są już we wnętrzu domu. Niedługo będą u stołu jak dzieci” [5]. Odpowiedziała **z całą mocą swej wiary** i uzyskała **cud uzdrowienia** – wygnania złego ducha z jej córki. **Kobieto, Twoja wiara jest wielka! niech ci się stanie, jak pragniesz!** Wiara, nie zaś przynależność do Izraela, jest gwarancją zbawienia (por. Rz 4; Ga 3). U Mateusza Chrystus dwa razy chwali pogan za wiarę: tu i w opowiadaniu o uzdrowieniu sługi setnika (por. Mt 8,5-13).

„Zwrot zmartwychwstałego Jezusa ku poganom jest **nowym darem łaski**. To, czego Jezus dokonuje względem pogańskiej niewiasty, jest zapowiedzią owej nadchodzącej łaski Boga” [5]. Św. Monika, ‘kobieta kananejska’ z IV wieku, modliła się przez wiele lat o nawrócenie swego grzesznego syna. Uprosiła wielkiego świętego dla Kościoła – biskupa Augustyna z Hippo.

²⁹ *Stamtąd podążył Jezus dalej i przyszedł nad Jezioro Galilejskie. Wszedł na górę i tam siedział.* ³⁰ *I przyszedł do Niego wielkie tłumy, mając z sobą chromych, ułomnych, niewidomych, niemych i wielu innych, i położyli ich u nóg Jego, a On ich uzdrowił.* ³¹ *Tumy zdumiewały się widząc, że niemi mówią, ułomni są zdrowi, chromi chodzą, niewidomi widzą. I wielbiły Boga Izraela (15,29–31; por. Mk 7,31-37; J 6,2n).*

Kolejny fragment jest podsumowaniem uzdrowień wielu ludzi dotkniętych różnymi chorobami (por. 14,34-36; BRAT nr 304), wobec których spełniają się proroctwa mesjańskie poprzez zbawcze czyny Chrystusa. Jezus zatrzymuje się na górze, która przywołuje na pamięć górę sławnego Kazania (Mt 5,1n; BRAT nr 286). Na górze Jezus – Mesjasz przemawia i działa jak kiedyś Mojżesz. „Chorych kładziono u stóp Jezusa. Wzmianka zdaje się sygnalizować *proskynezę*, a zatem oddanie czci Jezusowi” [5].

Fakt uzdrowienia chorych wywołał u zgromadzonych zrozumiałe entuzjazm i uwielbienie Boga, ponieważ tego typu znaki były w zapowiedziach prorockich zwiastunami czasu działalności Mesjasza (por. Iz 29,18–19; 35,5–6). *Wielbili Boga Izraela* – zwrot (Iz 29,23) sugeruje, że wielu spośród nich było **poganami**, którzy dzięki służbie Jezusa zostali włączeni do zgromadzenia Izraela. Wzmianka o wielkiej rzeszy jest przygotowaniem tła dla następnego opowiadania o cudownym nakarmieniu:

³² *Lecz Jezus przywołał swoich uczniów i rzekł: «Żał Mi tego tłumu! Już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść. Nie chcę ich puścić głodnych, żeby kto nie zasnął w drodze».* ³³ *Na to rzekli Mu uczniowie: «Skąd tu na pustkowiu weźmiemy tyle chleba żeby nakarmić takie mnóstwo?»* ³⁴ *Jezus zapytał ich: «Ile macie chlebów?»* *Odpowiedzieli: «Siedem i parę rybek».* ³⁵ *Polecił ludowi usiąść na ziemi;* ³⁶ *wziął siedem chlebów i ryby, i odmówiwszy dziękczynienie, połamiał, dawał uczniom, uczniowie zaś tłumom.* ³⁷ *Jedli wszyscy do sytości, a pozostałych ułomków zebrano jeszcze siedem pełnych koszów.* ³⁸ *Tych zaś, którzy jedli, było cztery tysiące mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci.* ³⁹ *Potem odprawił tłumy, wszedł do łodzi i przybył w granice Magedan (15,32–39; por. Mk 8,1–10).*

Rozmnożenie chleba stanowi swoiste ukoronowanie wypełniających się proroctw w działalności Jezusa (por. Iz 25,6–9: Uczta na górze). Opis **powtórzonego rozmnożenia chleba**, potrzeby nakarmienia głodnych ludzi, znajdujemy również

u św. Marka. Wydarzenie jest wynikiem współczucia Jezusa, Jego **miłosierdzia**. Jako dobry Pasterz zatroszczył się o tych, którzy Mu zaufali. Czynności Jezusa oraz natura cudu są takie same jak podczas pierwszego rozmnożenia chleba (por. Mt 14,13–21; BRAT nr 304). Są to jednak wydarzenia różne, o czym mówią wyraźnie sami ewangelisti (Mt 16,9n; Mk 8,19n). Na pozór wydaje się, że różnica kryje się jedynie w liczbach: *siedem chlebów* (było pięć) i *siedem koszów ułomków* (było dwanaście), *cztery tysiące mężczyzn* (zamiast pięciu).

W drugim rozmnożeniu chleba nakarmieni zostali również **poganie** (liczba **cztery** odnosiła się już w starożytności do czterech stron świata, które obejmują wszystkie narody, por. Mt 8,11; 24,31, 28,19). **Siedem pełnych koszów**: liczba siedem symbolizuje pełnię obdarowania, również „odpowiada liczbie narodów zamieszkujących Kanaan (Dz 13,19) i liczbie hellelistów usługujących przy stołach (Dz 6,5; 21,8); w ten sposób **poganie zostali przyłączeni do pełni Izraela**” [10].

„Rozmnożenie chleba było jednocześnie antycypacją Ostatniej Wieczerzy i zapowiedzią Eucharystii. Opowiadanie zawiera wreszcie ideę panowania Jezusa; dokonując cudu nad naturą Jezus ukazał swoją moc nad całym stworzeniem. Rozmnożenie chleba było dowodem troski Bożej, nie tylko o wieczny, ale także doczesny byt człowieka. W swoich zabiegach o codzienny chleb należy jednak zdawać się nie tylko na Bożą Opatrność, ale potrzeba własnego wysiłku, własnej troski, własnej zapobiegliwości” [6].

Inaczej niż inne opisy cudów, cudowne nakarmienie nie zamyka się wyznaniem wiary. Jezus oddalił się do miejscowości, której położenie nie jest znane.

Bibliografia:

Cytaty biblijne według elektronicznego wydania Biblii Tysiąclecia [BT]: <http://www.biblia.deon.pl>

BP *Biblia Paulińska, komentarz do Ewangelii wg św. Mateusza*, 2008
KKK – *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo Pallottinum 2002

1. Benedykt XVI, Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański” 14.08.2011 Castel Gandolfo)
2. Bp Romaniuk Kazimierz, *Uwielbiajcie Boga w waszym ciele (1 Kor 6,20): Biblijne spojrzenie na problem czystości*, *Collectanea Theologica* 56/4, 1986
3. Ks. Chrostowski Waldemar, *Ewangelia św. Marka*. Konferencje biblijne 20.01.2014, <http://wch-biblijne.com.pl/>
4. Ks. Dąbrowski Eugeniusz, *Życie Jezusa Chrystusa w opisie Ewangelistów*, Pallottinum, Poznań 1957
5. Ks. Paciorek Antoni, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Mateusza*, Tom I/ cz. 2, Edycja Św. Pawła, 2008
6. Ks. Rosik Mariusz, *Drugie rozmnożenie chleba (Mt 15, 29–39)*, 27.02.2022, <https://mariuszrosik.pl/>
7. O. Jankowski Augustyn OSB, *Biblijne pojęcie świętości człowieka*, Kraków 1984, bibliotekanauki.pl
8. Neusner Jacob, *Rabin rozmawia z Jezusem*, Wydawnictwo M, Kraków 2010
9. Stern David H., *Komentarz żydowski do Nowego Testamentu*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa, 2017
10. Viviano Benedict T. OP, *Katolicki Komentarz Biblijny*, 46, Ewangelia wg św. Mateusza, „Vocatio”, wyd. 2, Warszawa 2004

Oprac. Jolanta Górecka na podstawie spotkania biblijnego z ks. dr. Mateuszem Wyrzykowskim.



Otwieram drzwi

Koncert wielkanocny „Tak, ja wierzę!”

W niedzielę 7 kwietnia, w kościele bł. Władysława z Gielniowa odbył się wyjątkowy koncert wielkanocny „**TAK, JA WIERZĘ!**”, za który my – **Projekt Uwielbienie** – jesteśmy bardzo wdzięczni! Przez ponad godzinę oddawaliśmy chwałę Bogu za to, że dla nas, zwykłych ludzi, zmarł i zmartwychwstał, abyśmy mogli w pełni cieszyć się życiem z Nim!

Hasło naszego koncertu doskonale wpisało się w Ewangelię z tego dnia, gdzie była mowa o niewierności Tomasza. Jezus zapytał każdego z nas – czy wierzymy? Czy wierzymy w Niego i w Jego zmartwychwstanie?

Ten niezapomniany czas uwielbienia był odpowiedzią na te pytania!

W życiu nie ma przypadków! Koncert odbył się w Święto Bożego Miłosierdzia, co nadawało temu duchowemu wydarzeniu szczególny kontekst i znaczenie. Mamy nadzieję, że nasz koncert był nie tylko wydarzeniem muzycznym, ale także głębokim przeżyciem duchowym, które wzbogaciło Waszą wspólnotę parafialną!

Dziękujemy ks. Proboszczowi za zaproszenie oraz hojność! Dziękujemy także Wam, kochani parafianie, za Waszą życzliwość! To także dzięki Waszej ofiarności mogliśmy stworzyć atmosferę pełną modlitwy, muzyki i radości, oddając chwałę Bogu!

Chcielibyśmy również wyrazić wdzięczność dla lokalnych strażaków, którzy udostępnili nam agregat oraz firmie *Żle i Tanio*, która zapewniła doskonale nagłośnienie.

Wielkie słowa uznania należą się także ks. Przemysławowi Boguszowi oraz Luizie Lutek za ich zaangażowanie i profesjonalizm w prowadzeniu koncertu. Wasze dobre



serca sprawiły, że każdy uczestnik – w tym my – mógł w pełni doświadczyć obecności Boga w muzyce i modlitwie. Dziękujemy Wam za wszystko!

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do tego niezwykłego przeżycia!

Mamy nadzieję na kolejne spotkania i wspólne wielbienie! Zapraszamy Was na nasze social media, gdzie na bieżąco informujemy o naszych wydarzeniach:

Facebook:

<https://www.facebook.com/projekt.uwielbienie/>

Instagram:

<https://www.instagram.com/projekt.uwielbienie/>
/ TikTok:

[@projekt.uwielbienie](https://www.tiktok.com)

<https://www.youtube.com/c/projektuwielbienie>

Raz jeszcze - serdeczne: Bóg zapłać! Do zobaczenia!

Konrad Burta – Projekt Uwielbienie



Barbara Janowska–Wierzchoń

MIŁOŚĆ JEST DROGĄ

Przedstawiamy naszym Czytelnikom kolejny cykl wierszy autorstwa Pani Barbary. Tym razem nasza parafialna Poetka pisze o miłości przez duże „M”. Święty Jan Ewangelista w I Liście napisał, że „Bóg jest miłością”. Zapraszamy więc do lektury i kontemplacji Bożej Miłości, która towarzyszy nam od zawsze i nigdy nie ustanie...

„Pragnę do domu Ojca dojść
a może powrócić
powoli i cicho
ze łzami szczęścia w oczach
z nadzieją na koniec drogi
gdzie tylko Twoje oczy zobaczą
zapach miłości pocznę
dobrocią oddychać będę
w Twoich ramionach odpocznę”

Ks. Marek Chrzanowski, Szafirowe jeziora

I

Wciąż idziesz i idziesz
i szukasz swojej drogi
dziś jesteś na rozdrożu,
jaki obrać kierunek, co robić
Jest Ktoś, kto ci pomoże
stoi przy tej drodze
widzisz ten krzyż stary, krzywy,
drogę ci wyznaczy pod nim siedzący
Chrystus Frasobliwy.

II

Myślisz, że zdołasz,
że sam podołasz,
że ci się uda
bez Niego kroczyć,
nigdzie nie zboczyć,
to jest ułuda
bez Niego nic,
z Nim uczynisz cuda.

III

Wiele trzeba przejść dróg,
które wyznacza nam Bóg
przejść po wertepach, upadać
wołać w niebo, przeklinać
i błagać,
iść długo p wybojach
by wreszcie u kresu
umieć powiedzieć
bądź wola Twoja.



IV

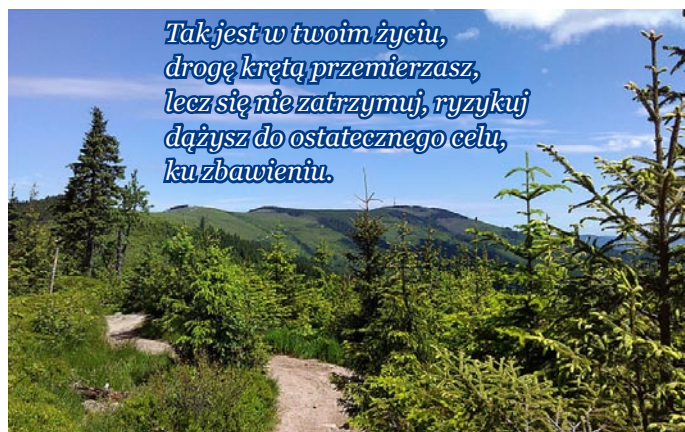
Idź swoją własną drogą
marzenia zamień na cele
wyznacz je sobie kolejno
i idź krok po kroku,
po drodze sprawdzaj tylko,
czy Pan idzie z tobą,
czy masz Go przy swoim boku.

V

Wciąż ci z Nim nie po drodze,
unikasz Go, uciekasz
a On cię przenika i zna cię całego
jest wszędzie, gdzie jesteś,
zasłania twą ciemność,
światłem rozjaśnia
każdą twoją myśl,
miłością cię otula,
najdalej zajdziesz z Nim.

VI

Droga pełna zakrętów i wiraży,
zawodnik na motorze
z największą prędkością
pokonuje je wszystkie,
do mety zmierza,
o zwycięstwie marzy.



*Tak jest w twoim życiu,
drogę krętą przemierzasz,
lecz się nie zatrzymuj, ryzykuj
dążysz do ostatecznego celu,
kuzbawieniu.*

Myszka i wielki lama



Przed wszystkim serce

W gazetach, tygodnikach i w telewizji coraz więcej jest reklam dotyczących pielęgnacji ciała. Być szczupłym, zwinnym, zgrabnym, zawsze w formie – to jakby przykazania. We wszystkich dzielnicach powstają sale gimnastyczne, salony piękności, solaria, by dbać o ciało. Brakuje natomiast sal dla ducha, salonów odnowy duchowej do ćwiczeń ducha.

A przecież należałoby zacząć właśnie od serca i od duszy. Tak jak uczy poniższe opowiadanie.

1. Myszka i wielki lama

Póśrodku świata leży Azja, a w sercu Azji znajduje się wielki kraj Bod Yul, który cudzoziemcy nazywają Tybetem. W sercu Bod Yulu są najwyższe góry świata – Himalaje, Dach świata.

W tych właśnie górach żył wielki lama, bardzo, bardzo mądry, bardzo sprawiedliwy i bardzo dobry.

Pewnej mroźnej nocy zimowej lama znalazł na progu drzwi myszkę, skostniałą i ledwie żywą z zimna. Lama podniósł myszkę i chuchał na nią, by ją ogrzać. Przygotował miseczkę mleka i kluseczki z mąki.

Rozgrzana myszka zjadła wszystko z wielkim apetytem. Po wylizaniu miseczki i talerzyka umyła sobie pyszczek, łapki i pokazała języczek, co w kraju Bod Yul jest oznaką grzeczności. Zapewniła lamę, że zachowa wieczną wdzięczność i nadała mu tytuł Ta Jen – Wielkiego Człowieka, co w Chinach i w kraju Bod Yul jest oznaką ogromnego szacunku.

«Nie musisz mi dziękować», odpowiedział lama.

«Prawo mówi: „pomagaj swemu bliźniemu”, wypełniłem jedynie mój obowiązek. Jeśli jednak chcesz pójść drogą duchowej doskonałości, zostań ze mną. Będziesz mi towarzyszyła i znajdziesz szczęście».

Myszka pozostała więc w pokoju lamy.

Od tego momentu jej życie było przyjemne i łatwe. Zawsze miała dobre mleko do picia i pyszne kluseczki do jedzenia. Lama głaskał ją i przemawiał do niej serdecznie. Mimo to myszka nie wyglądała na szczęśliwą.

Powód niedoli

Lama zaniepokoił się. «Co ci jest, mała przyjaciółko?», spytał.

«Może tęsknisz za życiem na wolności i za dzikimi górami? Ale zima jest ostra i groźna. Zaczekaj na nadej-

ście wiosny i ładnej pogody, wtedy będziesz mogła sobie pójść, jeśli zechcesz».

«Ta Jen! Niczego nie żałuję», odpowiedziała myszka. «Jesteś nawet zbyt dobry dla mnie. Jestem szczęśliwa z tobą. Albo byłabym, gdyby...».

«Gdyby co, mała przyjaciółko? Powiedz mi, co ci smuci?».

«Ta Jen! Jesteś bardzo dobry dla mnie i wszystko w twym domu jest dla mnie dobre. Ale żyje tu kot...».

Lama uśmiechnął się. Nie pomyślał o kocie, zwierzęciu zbyt mądrym i zbyt dobrze odżywianym, by zechciał polować na myszy.

Lama zawołał: «Ale to dobre kocisko, z pewnością nie zrobi ci nigdy nic złego! Nie musisz się obawiać, zapewniam cię!».

«Wierzę ci, Ta Jen! Ale to silniejsze ode mnie», zapiszczała myszka. «Tak bardzo boję się kota! I to nie pozwala mi być naprawdę szczęśliwą».

Lama spoważniał i zaczął zastanawiać się, jak pomóc myszce. Zwierzątko skorzystało z tego i nieśmiało powiedziało: «Ta Jen! Twoja moc jest ogromna. Zmień mnie w kota! Dzięki temu nie będę się już bała tego strasznego stwora».

Lama pokiwał głową. Nie wydawało mu się to dobrym rozwiązaniem...

Ale myszka błagała go i wtedy powiedział: «Niech się stanie tak, jak tego pragniesz, mała przyjaciółko!».

I oto nagle myszka zamieniła się w wielkiego kota.

Wielki pies

Gdy skończyła się noc i nastał dzień, piękny kot wyszedł z pokoju lamy. Przed drzwiami spotkał domowego kota, który wracał z kuchni, oblizując sobie wąsy.

Gdy tylko go zobaczył kot-myszka, zjeżył się i wygiął swój grzbiet, prychając ze strachu, a potem pobiegł ukryć się w pokoju lamy i wślizgnął się pod łóżko.

«Co się dzieje, mój mały?», zapytał zdziwiony lama. «Czy przypadkiem nadal boisz się kota?».

Myszka-kot bardzo się zawstydzila i skłamała:

«Ta Jen! Nie boję się kota. Boję się wielkiego psa o ostrych kłach, który głośno szczeka...».

Lama spuścił głowę i powiedział: «Może chciałabyś stać się psem?».

«Och, Ta Jen! Gdybyś zechciał to dla mnie uczynić...».

«Ponieważ tego pragniesz, zadowolę cię i niech się tak stanie!».

Gdy dzień się skończył i zapłonęły lampy naftowe, wielki pies wyszedł z pokoju lamy, pies udał się aż na próg domu i spotkał kota wychodzącego z kuchni.

Kocisko wystraszyło się ogromnie na widok psa. Ale pies przeraził się jeszcze bardziej.

Zaskomlał żałośnie i pobiegł do pokoju lamy, by tam się ukryć. Lama spojrział na biednego psa i rzekł:

«Co się stało? Spotkałeś innego psa?».

Pies-myszka strasznie się zawstydził i znów skłamał bezczelnie:

«Ta Jen! Właśnie przed twoim domem spotkałem straszliwego tygrysa, który chciał rzucić się na mnie...».

Lama pokiwał głową zmartwiony.

«Rozumiem twój strach, przyjacielu. Czy chcesz, bym zmienił cię w tygrysa?».

«Twoja dobroć nie zna granic, Ta Jen!».

Dziki tygrys

Następnego dnia o świcie ogromny tygrys o dzikich oczach wyszedł z pokoju lamy. Tygrys pospacerował po całym domu i wszyscy mieszkańcy uciekali ze strachem.

Potem tygrys wyszedł do ogrodu i spotkał tam kota. Gdy tylko ten zobaczył tygrysa, skoczył przerażony, wspiął się na drzewo i zamknął oczy, mówiąc: «Jestem nieżywym kotem!».

Ale tygrys na widok kota zawył i uciekł jeszcze szybciej od niego.

Tygrys, dysząc pobiegł schronić się w kącie pokoju lamy. Skulił się drżąc na całym ciele.

«Co za straszliwe zwierzę spotkałeś tym razem?», spytał lama.

«Ach! Spotkałem straszego potwora, Ta Jen! Bestię krwiożerczą i bezlitosną...».

«Ale przecież w całej Azji nie ma zwierzęcia groźniejszego od tygrysa!», zdumiał się lama.

«O tak, Ta Jen! Istnieją, zapewniam cię!».

«Ale o jakim zwierzęciu mówisz?», nalegał lama.

«Ja... ja mówię... o kocie, Ta Jen!», wymamrotał tygrys, który ciągle trząsał się ze strachu.

Lama wybuchnął śmiechem.

«Teraz rozumiesz, mała przyjaciółko», tłumaczył. «Wygląd jest niczym! Na zewnątrz masz wygląd straszego tygrysa, ale boisz się kota, gdyż twoje serce pozostało sercem myszki!».

Wskazówki dydaktyczne

Sens opowiadania

Myszka boi się i postanawia zwalczyć strach, zmieniając się. Martwi się jednak tylko wyglądem zewnętrznym i zapomina o sercu. A tymczasem trzeba zacząć od serca.

Dla ułatwienia dialogu

- Dlaczego myszka chce zmienić się w kota, psa i tygrysa?
- Dlaczego jej strach pozostaje? Co powinna była zrobić?
- Czy są takie osoby, które «zapominają o wychowaniu serca»?
- Co trzeba zrobić, by zacząć od serca?

Dla pobudzenia aktywności

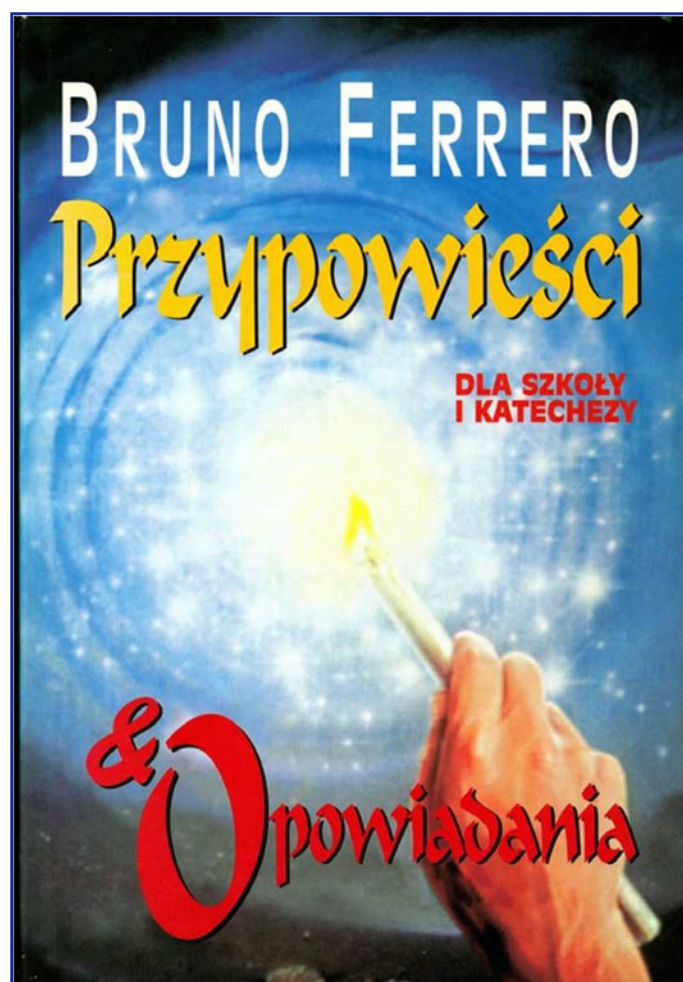
Dzieci mogą zaproponować kampanię reklamową promującą «zachowanie serca w formie», na wzór sloganów odnoszących się do ciała.

Również Pismo św. opowiada...

Prorok Ezechiel (Ez 11,19) zapisuje te piękne słowa Boga: «Dam im jedno serce i wniosę nowego ducha do ich wnętrza. Z ciała ich usunę serce kamienne, a dam im serce cieleśne».

W Ewangelii Mateusza (Mt 15,8) Jezus cytuje te słowa: «Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie».

Święty Paweł wymienia 9 cnót osoby, która rzeczywiście posiada serce duchowe: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (Ga 5,22).



Emilia Jarosz

Chrzest Polski według Jana Matejki

Obraz Jana Matejki *Zaprowadzenie chrześcijaństwa R.P.* 965 należy do cyklu dwunastu obrazów noszącego tytuł *Dzieje cywilizacji w Polsce* – jedynej w swoim rodzaju malarzkiej wizji narodowej przeszłości. Cykl ten powstał w latach 1888–1889 i był jednym z ostatnich dzieł zmarłego w 1893 roku mistrza. Przystępując do malowania *Dziejów* pragnął Matejko dopełnić swój wielki dorobek historyczny ilustracją wydarzeń, zjawisk i procesów, które miały przełomowe znaczenie w 900-letnim rozwoju cywilizacyjnym Polski – od początku czasów piastowskich aż po rozbiory. Za takowe twórca uznał:

- przyjęcie chrześcijaństwa i organizację Kościoła jako podstawowego nośnika cywilizacji (obraz: *Zaprowadzenie chrześcijaństwa*),
- tworzenie, umacnianie i dźwiganie z upadków monarchii piastowskiej jako drugiego, organizacyjnego czynnika kulturotwórczego (obrazy: *Koronacja pierwszego króla*; *Przyjęcie Żydów*; *W Łęczycy pierwszy sejm – Spisanie praw – Ukrócenie rozbojów*; *Kłęska Legnicka – Odrodzenie*),
- katolicką misję Polski na Wschodzie (obrazy: *Powtórne zajęcie Rusi – Bogactwo i oświata*; *Chrzest Litwy*),
- założenie Akademii Krakowskiej i jej wpływ na kraj (obrazy: *Założenie Szkoły Głównej przeniesieniem do Krakowa ugruntowane*; *Wpływ Uniwersytetu na kraj w wieku XV – Nowe prądy – Husytyzm i Humanizm*; *Złoty wiek literatury w XVI wieku – Reformacja – Przewaga katolicyzmu*),
- początek końca Rzeczypospolitej (obraz: *Potęga Rzeczypospolitej u zenitu – Złota wolność – Elekcja*),
- ostateczny upadek państwa w 1795 r. (obraz: *Konstytucja 3 maja – Sejm Czteroletni – Komisja Edukacyjna*).

Matejko żywił przekonanie, że przy pomocy pędzla może zilustrować każdy problem. Okazało się jednak, że przeładowane treścią i wielością postaci obrazy nie są czytelne dla widza. Artysta postanowił więc napisać objaśnienie do cyklu namalowanych obrazów. Komentarze: *Wyjaśnienie dwunastu szkiców przedstawiających dzieje cywilizacji w Polsce* ukazały się drukiem w Krakowie równocześnie z publiczną prezentacją obrazów w krakowskich Sukiennicach w 1889 roku.

W 1893 roku wszystkie dwanaście obrazów: malowanych na deskach (9) i płótnie (3) kupiła zasłużona w dziele wspierania kultury i tradycji narodowej Katarzyna z Branicznych Adamowa Potocka. Do 1939 roku przechowywane były one w Krzeszowicach oraz w Krakowie w pałacu „Pod Baranami”. W przededniu wojny dzieła nabyło Muzeum Narodowe w Warszawie. Wywiezione przez Niemców na Dolny Śląsk szczęśliwie przetrwały lata wojny i zostały odzyskane



w 1945 roku. Pozostając własnością Muzeum Narodowego od 1991 roku znajdują się w depozycie Zamku Królewskiego w Warszawie.

Pierwszy w układzie chronologicznym obraz *Zaprowadzenie chrześcijaństwa* w rzeczywistości powstał jako ostatni z cyklu, między 13 stycznia a 7 lutego 1889 roku. Początkowo miał nosić tytuł *Chrzest króla Miecysława*, ale ostatecznie Matejko zdecydował się obok sceny przyjęcia chrztu przedstawić wprowadzenie zachodniej cywilizacji na ziemię Polan wraz z przybyciem księżniczki czeskiej Dobrawy. Nastąpiło ono w 965 roku, stąd taka data w tytule dzieła. Jest to obraz olejny na desce o wymiarach 79x120 cm.

W symbolicznej scenie chrztu Polski, po prawej stronie obrazu dominuje krzyż, znak nowej wiary. Ochrzczony już Mieszko stoi wsparty lewą ręką o krzyż, a prawą o miecz oznaczający zarówno jego władzę, jak i karzącą dłoń wobec zwolenników pogaństwa. Dawna wiara została przez Mieszka obalona, jak posąg pogańskiego bożka, na którym książę wspiera swą lewą nogę. U stóp krzyża rycerz z rodu Toporczyków ryje na swojej tarczy znak krzyża. Za krzyżem po prawej stronie obrazu stoją ochrzczeni członkowie książęcej drużyny. Książę patrzy na leżący na wyspie zamek z basztą, nad którym krążą orły.

Ta wyspa to Ostrów Lednicki, pierwsza siedziba polskiego władcy. Po stronie lewej obrazu uwagę przyciąga jasna postać św. Wojciecha w stroju pontyfikalnym, który w obecności pierwszego biskupa poznańskiego Jordana dokonywa aktu chrztu na rodzeństwie Mieszka, bracie Czciborze i siostrze



Adelajdzie. W osobach rodziny książęcej odbywa się symboliczny chrzest narodu. W kolejce do kamiennej chrzcielnicy oczekują możni dostojnicy z rodzinami oraz duży orszak wychodzący z lasu. Uwidoczniona na obrazie dąbrowa to las dębowy czczony przez pogan. Na lewo od biskupa klęczy księżniczka Dobrawa z zapaloną świecą – światłem nowej wiary przyniesionej poddanym przyszłego małżonka. Przedstawienie Dobrawy w wianku na rozpuszczonych włosach sugeruje, że nie była jeszcze poślubiona Mieszkowi. Ważną rolę w wizji Matejki odgrywają Benedyktyni, najstarszy zakon na ziemiach polskich. Jeden z mnichów radłem sochy ciągniętej przez woły żłobi w ziemi brudę wzdłuż cienia rzucanego przez krzyż, wyznaczając w ten sposób granicę mającego stanąć domu Bożego. Jest to zarazem symbol chrystianizacji jako orania pogańskiego ugoru pod chrześcijański zasiew.

Nauczaniem nowej religii zajmują się brat św. Wojciecha Gaudenty z krzyżem w dłoni oraz diakon Benedykt, odczytujący z otwartej księgi prawdy wiary. Znajdująca się na pierwszym planie kobieta stanu chłopskiego bardziej przychylnie przyjmuje zasady nowej religii likwidujące wielożeństwo niż jej mąż, chwytający się za głowę z frasunku. Przywiązanie do starej religii wykazuje również stary dudziarz, ze smutkiem spoglądający na zgromadzone bale do budowy świątyni, czy też młody wojownik uciekający z fragmentem roztrzaskanego posągu pogańskiego bożka.

Obraz ma charakter symboliczny, stąd liczne i jak najbardziej świadome anachronizmy. Wprowadzając do obrazu św. Wojciecha Matejko stworzył iluzję, że to późniejszy patron Polski udzielał pierwszych sakramentów chrztu na

polskiej ziemi. W rzeczywistości Wojciech Sławkowic w 966 roku nie był jeszcze biskupem praskim, a do Polski wraz ze swoim bratem Gaudentym przybył dopiero w 997 roku. Kontynuację misji chrystianizacyjnej zapowiadają łodzie widoczne przy brzegu jeziora pod lasem, które powiozą św. Wojciecha na brzegi Bałtyku, gdzie zginie śmiercią męczeńską. Fikcja ta posłużyła artyście do wyeksponowania „czeskiej drogi” chrystianizacji Polski. Mieszko przyjął chrzest od słowiańskich braci Czechów, a jego przypieczętowaniem było małżeństwo z czeską księżniczką Dobrawą. Była to mądra decyzja polityczna, która odbierała uzasadnienie do działań chrystianizacyjnych cesarstwu niemieckiemu.

Bardzo trafnie podkreślił też Matejko ważną rolę zakonu Benedyktynów, którzy wraz z nową wiarą wnieśli do pogańskiego państwa cywilizację zachodnią. Taki układ między postępowaniem cywilizacyjnym a interesem politycznym był zdaniem malarza korzystny dla Polski. Na obrazie nad młodym państwem wschodzi jasne słońce.

Obraz Matejki, stanowiący syntezę procesu chrystianizacji Polski, a nie tylko ilustrację faktów rozgrywających się w jednym czasie i miejscu, dowodzi niezwykłej erudycji historycznej artysty, głębokich przemyśleń na temat dziejów Polski oraz mistrzowskiego obrazowania realiów danej epoki.

Warto zauważyć, że najnowsze badania archeologiczne potwierdzają wysuwaną intuicyjnie przez historiografię współczesną Matejce, znaczącą rolę Ostrowa Lednickiego jako ośrodka władzy i chrystianizacji za czasów Mieszka I.



Myśli na dobry dzień

Modlitwa Pielgrzyma

Wczoraj była Niedziela Miłosierdzia, a dziś chciałabym abyśmy jeszcze raz powrócili do niej. Bo Miłosierdzie, to to, czego nam najbardziej potrzeba. A szczególnie tym, którzy już są u schyłku życia, i bardzo na nie liczą. Wszyscy kiedyś, prędzej lub później, będziemy w podobnej sytuacji... To nie jest nawet smutne. To jest samo życie. Posłuchajmy więc listu od Słuchaczki:

Szanowna Pani

Minęło kilka lat jak otrzymałam od Pani odpowiedź osobistą jak również cytowała Pani mój list pt. „Wyplakałam wszystkie łzy”. Za wszystko bardzo dziękuję i przepraszam że tak długo nie pisałam. Na pewno Pani zapomniała bo to długi czas, ośmielam się przypomnieć – pisałam o śmierci mojego syna a ostatnio również o swoim kotku białym którego mam do dziś po moim synu.

Myślałam ostatnio że już się nie wygrzebię ze wszystkich ostatnio chorób jakie mnie jedna po drugiej dotknęły. Dlatego tak długa przerwa. Myślę że to moja ostatnia wiadomość jeżeli Pani ją otrzyma, nie mogłam skoro żyję nie podziękować

Była Pani moją pociechą – mimo że tak rzadko dawałam znać o sobie. Minęło już wiele lat od mojego nie-szczęścia. Aż trudno mi uwierzyć że tyle czasu minęło a ja wciąż żyję. Wiem że te lata nie zmarnowałam, pogodziłam się z Wolą Bożą i chyba dlatego jeszcze żyję.

Mając 80 lat dobiegam chyba do mety, tylko nie wiem z jakim wynikiem, ale wciąż ufam w Boże Miłosierdzie.

Nic ciekawego nie dzieje się w moim życiu, staram się brać w nim czynny udział jeżeli się lepiej czuję. Bardzo się zraziłam przez chorobę do służby zdrowia i postanowiłam z własnej woli nie godzić się na żaden pobyt w szpitalu, to jak traktuje się chorych, a szczególnie starszych ludzi woła o pomstę do nieba – nie potrafię się z tym pogodzić.

Nawet nie szkoda mi że nie mam już dzieci ani wnuków, gdyby byli uczciwi byłoby im źle, a jeszcze gorzej gdyby było odwrotnie – wtedy Bóg wystawił by im rachunek.

Moje dziecko nie śni mi się często, jedynie kiedy nadchodzi kłopoty. A wtedy myślę że będzie dobrze skoro mam znak.

Nieraz myślę że Pan chce trochę ode mnie odpocząć bo przestaje mi dawać znaki albo mój limit się wyczerpał.

Moje dalsze życie to wiąż samotność, choć ja jestem w lepszej sytuacji, mam tego kotka, żywe stworzenie przy sobie, który oprócz kłopotów daje mi dużo radości jest dla mnie tajemnicą Bożą.

Mam również duchowe siostry które są moją duchową radością i nawet fizyczną pomocą w razie potrzeby.

No i liczę wciąż na Miłosierdzie Boże i to mi daje nadzieję na życie nowe w lepszym Bożym już świecie, tam gdzie spotkam tych, za którymi tęsknię.

Kochana Pani, jako podziękowanie za wsparcie przesyłam Pani modlitwę która towarzyszy mi w ciężkich chwilach i którą bardzo lubię (oczywiście nie cała – boję się czy nie popełniam gafy).

Z Panem Bogiem – Alina

Modlitwa Pielgrzyma

*Chciałam ci w chwilach uniesień Panie
Życie poświęcić bez reszty
Spójrz moje ręce są puste
Staję uboga jak grzesznik
Wiem że wystarczy Ci Boże
Dobra choć słaba wola
Z Tobą mój duch nie ustanie
Z Tobą wszystkiemu podolałam
Nie dawać złu za wygraną
I zniechęceni nie wierzyć
Krzyżem i Zmartwychwstaniem
Wszystko w życiu swym mierzyć
Ufać – Boś największy w Miłości i przebaczeniu
W ręce Twe najlaskawsze w radości i cierpieniu
Powierzyć pragnę wszystkich
Których mi dałeś Panie.*

Elżbieta Nowak

Upływa szybko życie...

Znostalgia wspomina czasami minione lata, gdy z rodzicami bywaliśmy u rodziny i przyjaciół na różnych uroczystościach czy w czasie świąt. Pamiętam też co się nuciło przy stole, gdy już dotrwało się do deserów, a w głowach szumiały wypite kielichy. Przede wszystkim były to, ulubione przez moją mamę: „Chryzantemy złociste... stoją na fortepianie... w kryształowym wazonie...”. Czasem „Rozszumiały się wierzyby płaczące...”. Bardzo często tęskne: „Dziś do ciebie przyjść nie mogę...”

Te pieśni to wtedy była cała młodość moich rodziców. Młodość, której najpiękniejsze lata zabrała okupacja niemiecka. A potem był ten trudny a także okrutny czas, o czym tak szybko zapominamy. Trudno jest żyć obecnie ludziom starszym którzy tamte lata pamiętają, a teraz patrzą jak to się wszystko miesza i przeinacza.

Biesiady rodzinne to były wyspy wolności z zastrzeżeniem że trzeba było uważać, by nie mówić za głośno, no i wiedzieć do kogo się mówi. A jak po latach się okazało, i ta ostrożność nie bywała bezpieczna. Pomimo wszystko garnęliśmy się do siebie. Stąd te biesiady.

A nieodmiennie i koniecznie wszystko się zawsze kończyło na pieśni: „Upływa szybko życie...”

Teraz, w erze internetu, łatwiej jest sięgać do źródeł. No i szybciej. I zauważyłam, że są różne wersje tej piosenki o upływającym życiu. A co najciekawsze – okazuje się że napisał ją – ksiądz. A oto szersza informacja z tegoż internetu:

„Większość śpiewników pomija milczeniem autora tej pieśni. Był nim ks. Franciszek Jan Borgiasz Leśniak (1846–1915), który w latach 1871–73 pracował w Starym Sączu, gdzie był katechetą i dyrektorem Żeńskiej Szkoły przy Klasztorze Klarysek. W tym mieście młody kapłan napisał słowa tej pieśni, dodając, że powstała na zakończenie roku szkolnego. W latach 1888–1915 ks. Franciszek Leśniak był proboszczem parafii katedralnej w Tarnowie i w tym czasie opublikował w roku 1910 największy zbiór pieśni polskich, obyczajowych i okolicznościowych w opracowaniu muzycznym Stefana Surzyńskiego. Do dziś trwają spory, czy był on tylko autorem słów, czy także muzyki. W większości publikacji przypisuje się mu jedno i drugie, ale jednak w kilku występuje nazwisko znanego poznańskiego kompozytora i muzyka Stefana Surzyńskiego.

Na przestrzeni stu kilkudziesięciu lat powstało wiele wersji tej pieśni, słowa się zmieniają, różni autorzy coś od siebie dokładają, coś ujmują, ale jak podkreśla prezes Towarzystwa Miłośników Starego Sącza Jan Koszul – to dobrze, bo to oznacza, że pieśń żyje, że jak legenda krąży wśród ludu, który ją w różny sposób modyfikuje. Do dziś krąży ona w rozmaitych wersjach po Polsce i świecie (uwielbiają ją np. liczni nasi rodacy za granicą). Jak widać, słowa sercem pisane mogą przetrwać bardzo długo. Szczególnie że są wciąż aktualne.”

I tu zacytuję choć początek, tylko trzy zwrotki, i oczywiście nie będę śpiewać, proszę się nie obawiać...:

*Uplywa szybko życie,
Jak potok płynie czas,
Za rok, za dzień, za chwilę,
Razem nie będzie nas.
I nasze młode lata
Ułyną szybko w dal,
A w sercu pozostanie
Tęsknota, smutek, żal.
Więc póki młode lata,
Póki wiosenne dni
Niechże przynajmniej teraz
Nie płyną gorzkie łzy.*

I wreszcie już na koniec, ostatnia zwrotka:

*A ja w pamięci wiernej
Zabrałem w obcy świat
Kochane, jasne twarze,
Przyjaciół z dawnych lat.*

Elżbieta Nowak

Pan Marek

Dziś z okazji św. Marka przypomnę pewną sylwetkę. Niechęć eksponowania własnej osoby nie pozwoliła autorowi książki o oddziale Majora Hubala umieścić w niej swego nazwiska, obok wymienionych przez niego kolegów z oddziału. Dlatego jego wojenna sylwetka została naszkicowana dopiero po jego śmierci w 1996 roku. A przecież każde z działań Marka Szymańskiego mogłoby być tematem niejednej książki czy filmu.

W swojej służbie Polsce zapisał się jako jeden z bohaterów naszych walk o niepodległość. Ostatni dowódca Oddziału Hubala, uczestnik akcji Góral, członek wywiadu AK – Wschód, żołnierz 27 Wołyńskiej Dywizji AK i Powstania Warszawskiego, odznaczony Orderem Virtuti Militari i czterokrotnie Krzyżem Walecznych, a było też w tym życiorysie miejsce na więzienie w PRL. Jak można wyobrazić sobie taką osobę? Kim był na co dzień? Czy jest możliwe być tak wielkim bohaterem i – normalnym człowiekiem? Rzeźba Wiktorii Iljin przedstawia głowę i niedokończony zarys ramion mężczyzny o regularnych rysach, w żołnierskiej czapce. Ale nawet bez tej czapki odnosimy wrażenie, że mężczyzna ten stoi wyprostowany, niemal w postawie wojskowej, i patrzy przed siebie wzrokiem przeszywającym przez nieco zmrużone powieki. Na nielicznych zachowanych fotografiach widać mężczyznę wysokiego, postawnego, o pięknym czole i czasem – uśmiechającego się. Ale najczęściej z jego twarzy przebija smutna melancholia, cecha tak charakterystyczna i nieodłączna u prawdziwych mężczyzn, i która tak bardzo pociąga kobiety. Ci, którzy go pamiętają z dawnych lat okupacji niemieckiej, zapamiętali młodego mężczyznę pełnego uroku, dyskrecji i elegancji. „Chłopcy z lasu” byli zupełnie normalnymi ludźmi, jedynie przedwcześnie dojrzałymi, i dziś jak najbardziej pasującymi do modnej piosenki, że – „Chłopaki nie płaczą”.

Powojenne dzieje Marka Szymańskiego, to praca dziennikarska i – zabezpieczanie spuścizny po Oddziale Majora Hubala i jego dowódcy, majorze Henryku Dobrzańskim. Co to znaczy – wiedzą wszyscy, którzy przeżyli okres PRL-u. Ile trzeba było pokonać przeszkód, nieufności, zwykłych ludzkich złośliwości, podłości i nienawiści. Ile oporów trzeba było pokonać, ile barykad zburzyć, by utrwalić to, co mogło zginąć tak łatwo i lekko-myślnie. Ale przecież – “chłopaki nie płaczą”, i Sęp od Hubala, a Sęp to był wtedy jego pseudonim w oddziale, nigdy się nie poddawał bez walki. Nie na darmo na tablicy pamiątkowej, znajdującej się w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie, są wyryte słowa: **Wierny, Bojowy, Niezlomny**.

Dla pewnego wojennego dziecka ten – „Towarzysz Broni, który pozostawił potomnym przykład oddania bez reszty Polsce” – jak napisał po jego śmierci ostatni Prezydent Ryszard Kaczorowski, był po prostu – Panem Markiem. Zwykłym–niezwykłym Panem Markiem, który pojawiał się czasem w ich domu razem z innymi panami, i potem znów zniknął na jakiś czas. Lubił chodzić w płaszczu narzuconym na ramiona, i był bardzo wysoki. Pan Marek miał też tajemnicze wgłębienia na rękach – nazywał je swoimi prywatnymi popielniczkami. O wiele później okazało się, że to były blizny po wojennych ranach. W pamięci dziecka pozostało wspomnienie, gdy to właśnie pan Marek prowadził je do spóźnionego wojennego chrztu. Miał zastąpić nieobecnego kuzyna. I tak Sęp od Hubala pozostał jedynym, prawdziwym chrzestnym ojcem dla dziewczynki, która zawsze darzyła go, do końca jego życia, cichym uwielbieniem dziecka, równie dyskretnym jak on sam, chociaż urosła i stała się starą dziewiątką...

A teraz próbuje nieudolnie o tym opowiedzieć.

Elżbieta Nowak

Święto Chrztu Polski 14 kwietnia 2024 r.

dokończenie ze str. 3

W swoich milenijnych zapiskach prymas Wyszyński pod datą 9 kwietnia 1966 roku zanotował:

„(...) W krótkiej gawędzie dowiadujemy się, ile imprez zrykuje miasto, byleby przeszkodzić obchodom kościelnym. Ulice są pokryte napisami, sprowadzono cyrk, zapowiadają „Faraona” po bajecznie niskiej cenie. (...) Istna mobilizacja złośliwości i dokuczliwości, do czego używa się władz administracji państwowej. I po cóż to wszystko – by dokuczyć własnym obywatelom” – pisał prymas Polski.

Starania partyjno-rządowe nie odniosły jednak wielkiego skutku. Na odbywające się przez cały tydzień, począwszy od Wielkiej Soboty 9 kwietnia, nabożeństwa i Msze św. przybywały do gnieźnieńskiej katedry tłumy wiernych. Nie inaczej było w czwartek 14 kwietnia – w rocznicę Chrztu Polski i wejścia naszej Ojczyzny do rodziny narodów chrześcijańskich. Rano kard. Wyszyński udzielił święceń kapłańskich ośmiu diakonom Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego, których nazwał kapłanami milenijnymi. Po południu przewodniczył Mszy św., w której uczestniczyło około 30 tysięcy wiernych.

Prymas wspominał: „Przyjechało sześćdziesięciu trzech biskupów, a więc wyjątkowo licznie. Uroczystą sesję zagałęm krótkim przemówieniem, po czym prof. Kłoczowski z KUL wygłosił prelekcję o Gnieźnie Mieszka i Chrobrego. Mówił z wielkim entuzjazmem. Wysłuchano go z uwagą. Po prelekcji wyruszyła procesja na Wzgórze Lecha. Niesiono piękny krzyż z kościoła Świętego Krzyża, zabytkowy, z wieku XII, dalej wędrowny obraz Matki Bożej, fotografię Ojca Świętego, Ewangeliarz św. Wojciecha, kielich Dąbrówki, ramię św. Wojciecha, relikwiarz błogosławionego Bogumiła i wielkanocny paschał. Procesja podążyła do trybuny, przygotowanej na tle kolegiat i kościoła św. Jerzego. Tutaj delegacje, niosące święte znaki, wygłaszały swoje przemówienia. Po czym odprawiłem Mszę św. pontyfikalną. Dzień pogodny, słoneczny, chociaż chłodny, tak że wielu biskupów przeziębilo się (...)”.

Później na balkonie Rezydencji Arcybiskupów Gnieźnieńskich prymas powiedział: „Po dziesięciu wiekach służby Kościoła katolickiego w Polsce, my – biskupi, kapłani i lud Boży, żyjący duchem Ewangelii – jesteśmy głęboko przekonani, że dobrze usłużyliśmy naszej Ojczyźnie (...)”

To jest służba pokoju. Kościół nigdy nie mobilizuje dzieci żadnego narodu przeciwko temu narodowi i jego prawdziwemu dobru, przeciwko państwu i tym, którzy państwem władają. Dlatego też chrześcijan, wychowanych w duchu Bożym, lękać się nie należy! Natomiast trzeba uszanować

ich prawa, a szczególnie prawo do sprawiedliwości, prawo do szacunku, prawo do miłości, prawo do wolności, prawo do wolności sumienia, wyznania i do służby Bożej, prawo do katolickiego wychowania dzieci i rodziny”.

W piątek, 15 kwietnia, w Gnieźnie odbyła się 93. Konferencja Plenarna Episkopatu Polski. Obradom przewodniczył kard. Wyszyński, który odczytał list Ojca Świętego Pawła VI oraz wręczył nominacje do powołanego Komitetu Honorowego Obchodów Tysiąclecia. Biskupi przygotowali także list do wiernych, który miał być odczytany 8 maja.

Gnieźnieńskie obchody Milenium Chrztu Polski zakończyły się w sobotę, 16 kwietnia. To właśnie tego dnia władze komunistyczne zarządziły na gnieźnieńskim Rynku (wówczas Placu Wolności) potężny wiec z udziałem ministra obrony narodowej Mariana Spychalskiego. Zaplanowano występy zespołów folklorystycznych, okolicznościowe przemówienia i defiladę wojskową. Porządku pilnowali mundurowi.

We wspomnieniach kard. Wyszyńskiego czytamy: „Zebraliśmy się w Bazylice Prymasowskiej na konkluzyjne nabożeństwo uroczystości milenijnych w Gnieźnie. Nieszpory celebrował arcybiskup Wojtyła. Właśnie gdy rozpoczęliśmy śpiew Niechaj będzie pochwalony odezwały się armaty na salut marszałka Spychalskiego, który na pobliskim placu Wolności odprawiał obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego (forsowanie Odry). Przedziwne wrażenie wywiera ten śpiew przy odgłosie armat. Wkrótce armaty umilkły, a śpiew trwał dalej” – pisał Prymas Tysiąclecia.


Mimo przedsięwziętych środków państwowa feta, która miała zagłuszyć kościelne uroczystości, zakończyła się fiaskiem. Zebrani na Rynku ludzie, którym drogę do katedry zagradzał kordon milicji, przerwali szpaler i rzucili się w stronę świątyni. Zamieszanie było tak ogromne, że zaplanowaną defiladę przesunięto na później, tłumacząc to względami organizacyjnymi. Z trybuny honorowej zniknął też marszałek Spychalski. Zebrani pod katedrą ludzie żegnali obraz Matki Bożej.

Prymas Wyszyński odnotował: „Wyjechawszy z miasta, czekaliśmy na samochód kaplicę z Obrazem, który właśnie żegnano kwiatami, rozdany dla p. Spychalskiego. Ponad pięćdziesiąt tysięcy ludzi wznosiło okrzyki; ludzie byli podrażnieni atakami pana Marszałka na Kościół. Do nas należało łagodzić. W tym znaku były wygłoszone wszystkie przemówienia nasze w Gnieźnie. Żadnych porachunków, żadnej polemiki, ani odpowiedzi na brutalne niekiedy sformułowania pana Marszałka”.

Podobnie jak w 1966 roku, w roku 2016 uroczystości jubileuszowe odbyły się w dniach 14–16 kwietnia w Gnieźnie i w Poznaniu z udziałem Episkopatu Polski. W ich ramach odbył się m.in. Zjazd Gnieźnieński i szereg imprez o charakterze kulturalnym.

Oprac. KS na podst. <https://archidiecezja.pl/swieto-chrztu-polski/>

Msza święta w intencji beatyfikacji Sługi Bożego Jánoša Esterházyego

dokończenie ze str. 5 

I właśnie tam, w tych łagrach i więzieniach, zachowało się sporo świadectw. Polecam książeczkę, która dla mnie była bardzo cennym źródłem informacji, opatrzoną tytułem „**Naszym znakiem jest Krzyż**”. To było hasło Sługi Bożego Jánoša Esterházyego. I właśnie w tych sytuacjach ekstremalnych, na zesłaniu i w więzieniach, odarty z ludzkiej godności, poddawany torturom, objawił swoją wielkość.

Kilka świadectw

Mihály Csáky wywieziony z Janosem na Syberię cudem przeżył zesłanie, a potem wspomina: „Panowały tam warunki, od których bardziej oplakanych nie można już znaleźć. Sprowadzeni tu z Europy Środkowej więźniowie, jedni szybciej, drudzy wolniej, tracąc wszelkie nadzieje, stopniowo odzierali się z człowieczeństwa załamywali się fizycznie i duchowo. Z Esterházym było inaczej. Jak inni tonęli, tak on wznosił się, rósł z dnia na dzień i stał się z męża stanu człowiekiem w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. Jego los był pełen cierpienia, tak jak innych. Mimo to znalazł sposób, aby im pomagać. Dzielić się bardzo skromnym jedzeniem, służyć radą, pokazywać przykład. Porzucił ludzkie ułomności i tylko wyższe, świętsze cele go interesowały.”

Inny towarzysz niedoli porównuje go do Cierpiącego Chrystusa. Miał zresztą przy sobie tę książkę, która ratowała życie wielu, również naszemu rotmistrzowi Pileckiemu w najgorszych czasach na Rakowieckiej, kiedy wspomniął, że Oświęcim to pestka wobec tego więzienia, książkę Tomasa à Kempis „**O Naśladowaniu Chrystusa**”.

Ów towarzysz niedoli pisze: „Swą głęboką chrześcijańską wiarę, niewzruszoną węgierskość i bezgraniczne zaufanie w zwycięstwo prawdy wykorzystywał do tego, by pocieszać współwięźniów i podnosić ich na duchu”.

Jeszcze wspomnienie księdza Ks. Károly Lénára, który był Jego towarzyszem niedoli już w komunistycznej Czechosłowacji: „Spotkałem Go w szpitalu więziennym w Lipótvárze. Tam również dawał innym przykład. W ukryciu odprawialiśmy Mszę świętą na więziennym żelaznym łóżku. Za kielich służyła mi zardzewiała łyżka, łagodniejsi strażnicy przemycali wino, a najbardziej zaufani świeccy współwięźniowie na czele z hrabią Esterházym roznosili Przenajświętszy Sakrament innym więźniom.”

Chcę zakończyć te rozważania o nim słowami, które proroczco wypowiedział tuż przed wybuchem wojny w kwietniu 1939 roku.

„W naszej historii mogliśmy się nauczyć i tego, że tylko takie starania będą uwieńczone zwycięstwem, które mają swoich męczenników. Przeżywamy czasy nieskończenie poważne i nadzwyczaj ciężkie, w których nasza odpowiedzialność wobec Boga, rodziny, narodu, potomnych i nas samych

jest wzmożona. Ale my podejmujemy tę odpowiedzialność. Nie damy się ani złamać, ani zwieść na błędne drogi. Nie sprzeciwimy się prawom, ani boskim, ani ludzkim, gdyż nasza ufność i wiara w Bożą Prawdę są niezachwiane.”

Mówiąc te słowa nie zdawał sobie sprawy, że sam stanie się męczennikiem i da świadectwo tej prawdzie, którą całe życie głosił.

Zmarł w 1957 roku w wielkich cierpieniach. Rodzina otrzymała zawiadomienie, że nie otrzyma Jego prochów. Nawet po śmierci był prześladowany i skazany na zapomnienie.

Wspominamy tę postać być może, i nie daj Boże, u progu czasów nam nieznanymi i również niebezpiecznymi, jak wtedy w 1939 roku. I wydaje się, że słowa które wypowiedział wtedy Sługa Boży pozostają aktualne i dzisiaj.

Na koniec SMS, który dostałem z samego rana i właściwie jeszcze przed brewiarzem, rzecz, którą przeczytałem, od profesora Uniwersytetu Warszawskiego wysłany o 6:08.

Dzisiaj Święto Bożego Miłosierdzia. Chyba najpiękniejszy dzień roku. I tu cytat:

„Pragnę żeby pierwsza Niedziela po Wielkanocy była Świętem Miłosierdzia. Pragnę aby Święto Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. W dniu tym otwarte są wnętrzości Miłosierdzia Mego. Wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła Miłosierdzia Mojego.”

Koniec cytatu. I dalej komentarz Profesora.

To dzień, w którym Jezus bezpośrednio każdemu, kto tylko ma takie pragnienie, udziela odpustu zupełnego. Przywraca nam świetność jak w momencie Chrztu świętego.

A dzisiaj, 7 kwietnia to również Święto Zwiastowania Pańskiego w siostrzanym Kościele Prawosławnym. To jedno z najstarszych świąt obchodzonych od czasów apostołskich. Od kilku lat 7 kwietnia moje myśli wracają również ku wydarzeniom z 1861 roku. Młody, niespełna 37-letni wysokiej rangi oficer carski, Kurlandczyk, Jan Peucker nie chcąc strzelać do patriotycznej demonstracji w Warszawie i nie mogąc w inny sposób zapobiec masakrze cywilów uczestniczących w wiecu oddaje strzał do siebie i ginie na miejscu. Cześć pamięci tego wielkiego człowieka o heroicznym sercu. Spoczywaj w pokoju i ciesz się wiekuistą kontemplacją Oblicza Bożego.

Jezu, Ufam Tobie!

Jan Peucker, (ur. 14 kwietnia 1824 w Kurlandii, zm. 7 kwietnia 1861 w Warszawie) – oficer rosyjski; popełnił samobójstwo, nie chcąc strzelać do manifestantów podczas patriotycznego pochodu w Warszawie. (...) Został pochowany na cmentarzu ewangelicko-augsburskim przy ul. Młynarskiej 54 na warszawskiej Woli (aleja D, grób 85)[2]. Jego nagrobek stał się miejscem pielgrzymek warszawiaków. https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Peucker



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 18:00
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Ministranci i lektorzy
Msza św. III sobota m-ca o godz. 10:00
spotkania w zakrystii
kandydaci, o godz. 9:15;
ministranci, o godz. 10:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Bielanki
niedziela, godz. 10:15; zakrystia
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com



Schola dziecięca
sobota, godz. 11:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Prowadzący: Agnieszka Rosa



Grupa „Za Jezusem”
wtorek, godz. 20:30
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus
I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.
18:30 – spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Odnowa w Duchu Świętym
czwartek, godz. 19:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapana.waw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa
II i IV poniedziałek, godz. 20:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
MsJWarszawaUrsynow@gmail.com



Spotkania biblijne
środa, godz. 19:45
sala Emaus w kościele
Opiekun: ks. dr Mateusz Wyrzykowski

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Koło Przyjaciół Radia Maryja
III niedziela miesiąca
Spotkania po Mszy św. o godz. 9:00
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Żywy Różaniec
I niedziela miesiąca
Msza św. o godz. 12:00
po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Wspólnota Akademicka
poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. dr Mateusz Wyrzykowski
studenci.wladyslaw@gmail.com



Kościół Domowy
II piątek miesiąca – 18:00 Msza św.
Opiekun: ks. Kamil Falkowski



**Katolickie Stowarzyszenie
Młodzieży**
Opiekun: ks. Kamil Falkowski

PAN FOTOGRAF

Michał Leśniewski

www.AFI.waw.pl

604 173 235

Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia
afi.zalamo.com/sesja/parafialna
hasło: blwlad

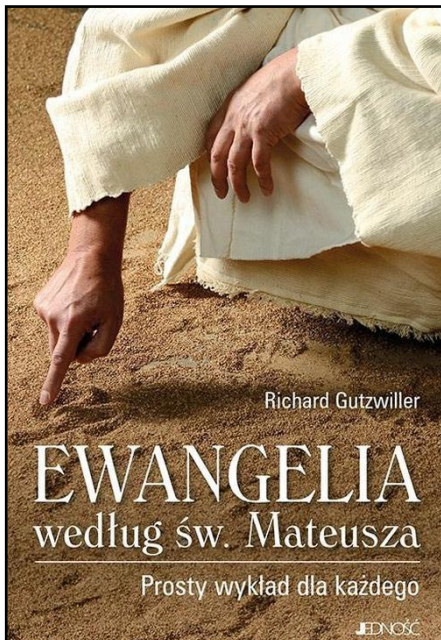


Od naszego mola książkowego

Bestsellerowa książka *Ewangelia według św. Mateusza. Prosty wykład dla każdego* ks. Richarda Gutzwillera jest zaproszeniem do lektury *Ewangelii według św. Mateusza* i krótkich medytacji nad czytаныmi fragmentami. Napisana w pierwszej połowie XX wieku, okazała się ponadczasowa, tak jakby autor pisał ją dla współczesnego, zagubionego człowieka.

Ten wykład dotyczący Ewangelii jest przykładem mistrzostwa prostoty i zwięzłości: od razu trafia w sedno. Niesie jednak wyzwanie, abyśmy pod wpływem słów Jezusa zmienili nasz błędny sposób myślenia, a przez to odnowili nasze życie. Książka spodoba się zarówno świeckim, jak i duchownym, którzy żyjąc w świecie, nie chcą się w nim zatracić. Daje zachętę, by pomimo braku czasu, wejść na chwilę „do swojej izdebki” i spotkać się z Bogiem, który przynosi nam dobrą nowinę.

Richard Gutzwiller
Ewangelia według św. Mateusza.
Prosty wykład dla każdego
Wydawnictwo: JEDNOŚĆ



Co zrobić, by lepiej rozumieć treść Ewangelii?

Z pomocą przychodzi poręczny przewodnik o. Michele Marongiu CRS, którego celem jest przede wszystkim pomoc czytelnikowi w zaznaniu radości ze zrozumienia Ewangelii.



Autor książki oferuje czytelnikom podstawowe narzędzia umożliwiające jasne zrozumienie Ewangelii, by móc w pełni świadomie uczynić ją przedmiotem refleksji.

Książka jest adresowana do wszystkich, którzy nie mają za sobą specjalistycznych studiów biblijnych, ale pragną bliżej zaznajomić się z tym wyjątkowym tekstem. Została napisana z myślą o ludziach w każdym wieku, młodzieży poszukującej, katechetach, animatorach, członkach grup biblijnych, osobach o różnych poglądach.

To doskonała lektura dla każdego, kto pragnie bliżej poznać Ewangelię.

o. Michele Marongiu CRS
Rozumieć Ewangelię.
Przewodnik dla wszystkich
Wydawnictwo: Edycja Świętego Pawła

Nie jesteśmy sierotami, mamy w niebie Matkę, to Święta Matka Boża. Ona uczy nas cnoty oczekiwania, także wówczas, gdy wszystko zdaje się bezsensowne. (...) Ona jest Matką nadziei. (Papież Franciszek)

Ksiądz Andrzej Nackowski zaprasza czytelnika na fascynującą wędrówkę, której przewodniczką jest Maryja. Ta wędrówka zaczyna się w Galilei, w mieście Nazaret, gdzie archanioł Gabriel zwiastował Mat-



ce Bożej narodziny Zbawiciela, a następnie wiedzie przez Betlem i Kanę Galilejską aż na Golgotę, gdzie Maryja była obecna przy śmierci Jej Syna, a następnie do Wieczernika, gdzie wraz z apostołami czekała na Zesłanie Ducha Świętego.

Autor szczerze i otwarcie opowiada o swojej osobistej relacji z Maryją; tłumaczy na czym polega zdrowa pobożność maryjna; wyjaśnia, co tak naprawdę znaczy oddać wszystko Bogu – a tym samym zachęca czytelnika, by każdy odkrył w swym życiu, jak niesamowitą prawdą jest fakt, że Maryja jest Matką wszystkich ludzi.

Ta książka zawiera:

- wyjaśnienia fragmentów Ewangelii, których bohaterką jest Maryja;
- poruszające świadectwo autora, dla którego być przyjacielem Matki Bożej oznacza oddać Bogu wszystko;
- konkretne wskazówki i podpowiedzi, jak zaprzyjaźnić się z Maryją;
- ponad dwadzieścia medytacji, czyli przygotowanych w punktach konkretnych propozycji lektur, zadań i modlitw, dzięki którym dzień po dniu możemy rozwijać i umacniać naszą relację z Matką Bożą.

Ks. dr Andrzej Nackowski, kapłan diecezji sosnowieckiej, rekolekcjonista, wicerektor w Wyższym Międzydiecezjalnym Seminarium Duchownym w Częstochowie, diecezjalny duszpasterz powołań, członek Stowarzyszenia Teologów Moralistów.



Terminarz parafialny

MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,
10:30 (dla rodzin z dziećmi),
12:00,
13:15 (I niedziela miesiąca w intencji matek
oczekujących potomstwa, pozostałe
niedziele z liturgią chrzcielną);
18:00 (dla licealistów), 20:00 (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,
18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

**Nabożeństwo ku czci bł. Władysława
z Gielniowa**
poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19:00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego
wtorek: po Mszy św. o godz. 19:00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
środa: po Mszy św. o godz. 19:00

Nabożeństwo do św. Rity
III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca,
godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu
po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca
we wtorek:
po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30
w piątek:
po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00
oraz codziennie (poniedziałek–piątek)
od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego
Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą
w sprawach rodzinnych
oraz przygotowuje narzeczonych
do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym
poprzez e-mail:

poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30–17.45



☎ Tel. 604 641 047 ☎

☎ Tel. 603 491 060 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI
Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie
rano w godz. 9:00–10:00
po południu w godz. 16:30 – 17:45
oraz w soboty w godz. 9:00–10:00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:
PKO BP SA IX O/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.
Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Paweł Krzysztof Polański, Jolanta Górecka,
Renata Karwacka, Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609–137–849

e-mail: kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii

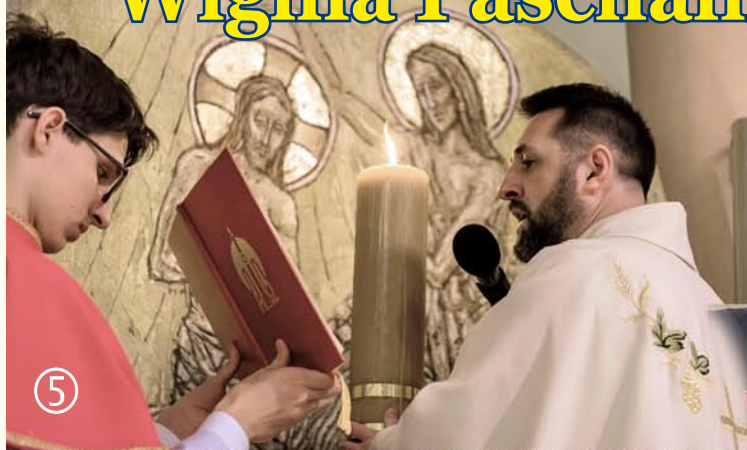
4



Triduum Paschalne 2024

Wigilia Paschalna 30.03.2024

5



6

7



Procesja rezurekcyjna 31.03.2024

ŚWIĘTO CHRZTU POLSKI





ABP STANISŁAW GADECKI:

Polonia semper fidelis.

1050–lecie Chrztu Polski

(Homilia w czasie Mszy św. pod przewodnictwem Legata Papieskiego

kard. Piętro Parolina, katedra poznańska – 15.04.2016)

CHRZEST Mieszka I to źródłowe wydarzenie w dziejach Polski. Wydarzenie źródłowe dla tożsamości i duchowości naszego narodu. Wydarzenie, z którego nasz naród może obficie czerpać inspirację i natchnienie.

W związku z nim rozważaliśmy wczoraj w Gnieźnie treści, jakie niesie ze sobą ten sakrament, dzisiaj zaś chcemy iść krok dalej i podjąć refleksję nad wiernością, będącą prostą konsekwencją chrztu. Chcemy zatrzymać się chwilę nad trzema sprawami; nad wiernością będącą pochodną chrztu św. Pawła, chrztu Mieszka I oraz naszą wiernością przyrzeczeniom chrzcielnym.

1. Chrzest Pawła

Scena nawrócenia i przyjęcia chrztu świętego przez Szawła wyjaśnia nam najpierw w bardzo prosty, a zarazem głęboki sposób, po co właściwie człowiek przyjmuje chrzest.

Kiedy Szawel, zamierzając pojmać uciekinierów, znalazł się w samo południe blisko murów Damaszku, spotkał go Chrystus. „Kiedyśmy wszyscy – opowiada o tym fakcie sam nawrócony Paweł – upadli na ziemię, usłyszałem głos, który mówił do mnie po hebrajsku: ‘Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz? Trudno ci wierzyć przeciwko oświeceniu’. ‘Kto jesteś, Panie?’ – zapytałem. A Pan odpowiedział: ‘Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Ale podnieś się i stań na nogi, bo ukazałem się tobie po to, aby ustanowić cię sługą i świadkiem tego, co zobaczyłeś, i tego, co ci objawię. Obronię cię przed ludem i przed poganami, do których cię posyłam, abyś otworzył im oczy i odwrócił od ciemności do światła, od władzy szatana do Boga. Aby przez wiarę we Mnie otrzymali odpuszczenie grzechów i dziedzictwo ze świętymi’” (Dz 26,14–18). A zatem, człowiek otrzymuje chrzest po to, by stać się sługą i świadkiem Chrystusa, by otwierać ludziom oczy na Boga, aby mogli otrzymać odpuszczenie grzechów i dziedzictwo ze świętymi – oto podstawowy cel a zarazem zadanie ewangelizacyjne, do jakiego zobowiązuje nas chrzest święty.

Tych zadań misyjnych człowiek nie jest w stanie wypełnić do końca bez krzyża. Dowodem tego cierpienia, jakie spotkały Pawła podczas jego działalności misyjnej, których końcem był krzyż: „Przez Żydów pięciokrotnie byłem bity po czterdzieści razy bez jednego. Trzy razy byłem sieczony różgami, raz kamienowany, trzykrotnie byłem rozbitkiem na morzu, przez dzień i noc przebywałem na głębiny morskiej. Często w podróży, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od własnego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach

na pustkowiu, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach od fałszywych braci; w pracy i umęczeniu, często na czuwaniu, w głodzie i pragnieniu, w licznych postach, w zimnie i nagości, nie mówiąc już o mojej codziennej udręce płynącej z troski o wszystkie Kościoły” (2 Tes 11,24–28).

Radykalna wierność Chrystusowi – nie obok, nie mimo krzyża, ale dzięki znoszonemu krzyżowi – doprowadziła Pawła do niebywałych sukcesów ewangelizacyjnych, które on sam potwierdza: „Począwszy od Jeruzalem, we wszystkich kierunkach aż do Ilirii, dopełniłem głoszenia Ewangelii Chrystusa. Ze wszystkich sił dążyłem do tego, aby Ewangelii głosić tylko tam, gdzie imię Chrystusa nie było jeszcze znane, by nie budować na fundamencie położonym przez kogoś innego” (Rz 15,1920). Te sukcesy apostołskie były przede wszystkim rezultatem jego osobistej wierności i całkowitego oddania się Chrystusowi. „Ani śmierć, ani życie, [...] nie zdołała nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym” (Rz 8,38).

2. Chrzest Mieszka

Czy coś podobnego można powiedzieć na temat wierności obietnicom chrzcielnym u księcia Mieszka I?

Z jednej strony z pewnością nie. Chrzest Mieszka pod wieloma względami różnił się od chrztu św. Pawła. Szawel przed chrztem był człowiekiem głęboko wierzącym w jednego Boga. Miał za sobą formację religijną w najlepszych szkołach żydowskich. Stał się niestrudzonym apostołem pogan, a w końcu poniósł za Chrystusa śmierć męczeńską. Nic podobnego nie da się powiedzieć o Mieszku. W punkcie wyjścia był on najprawdopodobniej wyznawcą wielu bogów. Nie znamy jego sylwetki duchowej, formacji umysłowej ani świata wartości. Nie można też mówić o jego nagłym nawróceniu i oświeceniu. Raczej przeciwnie, z tego co czytamy w niemieckiej Kronice Thietmara; polskiej Kronice Galla i czeskiej Kronice Kosmasa oraz w zapiskach rocznikarskich (Rocznik małopolski; Kodeks szamotulski; Kodeks lubiński; Kodeks królewiecki; Rocznik Traski; Rocznik Sędziwoja;

Kronika wielkopolska; Kronika Mierzwy; Kronika polsko-śląska; Kronika książąt polskich) wynika, że proces nawrócenia księcia był powolny i zakładał jego dłuższe przygotowanie.

A jednak, pomimo tego, nie da się odmówić także Mieszku sukcesów ewangelizacyjnych, będących owocem jego wierności – dzięki krzyżowi. Były one z pewnością o wiele skromniejsze, ale nie mniej trwałe, skoro dzisiaj spotykamy się w kościele. Pierwszy etap chryścianizacji – mówił wczoraj prof. Krzysztof Ożóg – i odejście od pogaństwa wiązało się u niego z ryzykiem własnej śmierci. Z pewnością wyrazem jego wierności było wsparcie udzielane misjonarzom, którzy udawali się do głównych grodów, gdzie zwoływano ludność i nauczano podstawowych prawd wiary i moralności chrześcijańskiej. Książę musiał troszczyć się o materialne potrzeby rodzącego się w jego państwie Kościoła. Z jego środków zostały wzniesione i wyposażone świątynie w głównych grodach monarchii. Mieszko sprowadzał też z terenów cesarstwa duchownych do obsługi nowych świątyń, sprawowania

liturgii i przekazywania podstaw wiary. Do końca swojego życia wspierał i otaczał opieką powstający Kościół w swym państwie. Zaszczepiał kult św. Piotra Apostoła, co znalazło swój najpełniejszy wyraz w wezwaniu najstarszej polskiej katedry w Poznaniu. Przez ten akt podkreślił związek swego rodu z Kościołem i Stolicą Apostolską. Jeszcze większym wzmocnieniem związków polskiego władcy z papieżem był doniosły akt księcia nadania w opiekę całego państwa św. Piotrowi, tj. Stolicy Apostolskiej, dokonany około roku 991, co poświadcza dokument zwany *Dagome iudex*.

Zapewne kosztowało to księcia wiele trudów, ale dzięki tym trudom Polanie mogli przyjmować wartości wcześniej nieznanne albo nawet odrzucone i w ten sposób ich własny język, idee polityczne i religijne, kultura materialna zyskały wyższy wymiar, zakorzeniając się w kulturach starszych i doskonalszych, które już wcześniej otrzymały chrześcijańskie oblicze (prof. Jacek Kowalski). A chociaż wierność ochrzczonego władcy różniła się od wierności apostoła Pawła, bo inne też były ich pola działania, tym niemniej – jak mówi Dante – nie wolno wątpić w uniwersalizm jego wizji. On śnił o Polsce potężnej i wiernej, jaka nadejdzie po tysiącu latach:

„Gdy przyszła wiara, już od onej chwili nie zniósł, by trwało pogańskie skalanie i chciał, by wszyscy ludzie uwierzyli” (Dante, *Raj*, XX, 127–129)

3. Nasz chrzest

I faktycznie odtąd, od momentu chrztu księcia Mieszka i chrztu Polski także na naszej ziemi ojczyściej rozpoczął się toczyć bój o wierność, owa niewypowiedziana dramatyczna walka prawdy z fałszem, dobra ze złem, piękna z brzydotą, etyki z grzechem, wolności z niewolą, wartości z antywartościami, sensu z bezsenssem, życia ze śmiercią, istnienia z nicością. Święty Augustyn (f430 r.) przedstawił ją najbardziej syntetycznie w postaci wzajemnej walki dwóch zmagających się ze sobą państw. „Dwojaka tedy miłość – pisze on – dwojakie państwo utworzyła: miłość własna, posunięta aż do pogardy Boga, powołała państwo ziemskie (*civitas terrena*); miłość zaś Boga, posunięta aż do pogardzania sobą, powołała państwo niebieskie” (*De civitate Dei*, XIV, 28). Juliusz Słowacki ujął tę walkę w bardzo osobisty sposób:

„Cierpienia moje i męki serdeczne,/

I ciąglą walkę z szatanów gromadą,/ Ich bronie jasne i tarcze słoneczne,/ Jamy wężową napelnione zdradą...” (Król–Duch. Rapsod pierwszy. Pieśń I).

a. W dziejach tej walki duchowej, aby zwyciężyć, nie wystarczy wierzyć w Boga, trzeba Mu być wiernym. Jeśli przyjęliśmy prawdę o Chrystusie i powierzyliśmy Mu nasze życie, to nie może być sprzeczności między tym, w co wierzymy, a tym, jak żyjemy. Prawdę bowiem nie tyle uznajemy poprzez akt czysto intelektualny, ile raczej przyswajamy ją sobie w duchowej dynamice, która przenika w głąb naszej istoty. Prawda przekazywana jest nie tylko poprzez formalne nauczanie – chociaż ono jest ważne – lecz dzięki świadectwu życia prawego, wiernego i świętego (por. Benedykt XVI, Świadectwo wierności przemawia bardziej niż słowa. Czuwanie modlitewne w Hyde Parku przed beatyfikacją. Londyn

– 18.09.2010).

Przykładem tej wierności – której nie ominął krzyż – był pierwszy „polski” męczennik św. Wojciech: Według słów księdza prymasa Stefana Wyszyńskiego: „Św. Wojciech, gdy znalazł się na Żuławach Gdańskich, miał możliwość uniknąć śmierci, jednak nie uczynił tego. [...] wrócił do pogan i podjął na nowo dzieło Ewangelii. Został z ich ziemi usunięty siłą, albowiem życie swe oddał za tych, którym chciał przynieść życie.” Podobnie stało się z pierwszymi polskimi męczennikami (Benedyktem, Janem, Mateuszem, Izaakiem i Krystynem).

Szczególne znacznie w dziejach polskiej wierności posiada św. Stanisław, który: „walczył z wojowniczością króla. [...] Wojowniczy władca nie cenił życia ludzkiego, ani życia rodzinnego. [...] Pasterz Krakowa patrzył na to z bolesnym sercem. Upominał króla: Nie godzi ci się tego czynić! Niech wrócą ojcowie, mężowie i synowie do ognisk rodzinnych, a zapanuje w kraju pokój, porządek i ład. Nie usłuchał król [...]. Biskup Stanisław „padł pod mieczem” dlatego właśnie, że był zwiastunem Króla pokoju, że bronił prymatu osoby, rodziny i jej potrzeb”.

„W najtrudniejszych czasach wojen, powstań i zesłań biskupi i kapłani, konsekrowani mężczyźni i niewiasty prawdziwie wraz z ludem cierpieli, żarliwie przynosząc pocieszenie wszystkim braciom i siostram swojej Ojczyzny oraz mądrze pokazując drogę do wolności (List papieża Franciszka do kard. Piętro Parolina na 1050. rocznicę chrztu Polski).

W okresie powojennym, zwłaszcza w okresie stalinowskim, takim świadkiem był ks. prymas Wyszyński, który stał się więźniem. Nie można tu pominąć milczeniem straszliwych tortur zadawanych przez ówczesne władze księdzu biskupowi Antoniemu Baraniakowi. A jednak – dzięki wierności krzyżowi – pomimo wielkiej nagonki władz oraz szykan administracyjnych i fiskalnych, Kościół zmobilizował w 1966 roku polskie społeczeństwo do uczczenia Milenium Chrztu Polski. Wówczas to polscy biskupi – odważnie – w geście pojednania wyciągnęli rękę do kapłanów i wiernych w Niemczech, rozpoczynając trudny lecz konieczny dialog pojednania pomiędzy oby narodami.

Nade wszystko jednak miarą wierności Kościoła są dziesiątki polskich świętych i błogosławionych, duchownych i świeckich, a także często nieznanych świadków wiary. „Kościół – pisze papież Franciszek w liście do kard. Piętro Parolina na 1050. rocznicę chrztu Polski – wyniósł do godności ołtarza licznych synów i córki polskiej ziemi, którzy w różnych okresach ukazywali chrześcijańskie cnoty lub zostali ozdobieni palmą męczeństwa. Z bardzo długiej listy pragniemy imiennie wspomnieć tych, którzy żyli w naszych czasach i są czczeni w całym świecie: mianowicie św. Maksymiliana Marię Kolbe, franciszkańskiego kapłana i męczennika, który swą służbę okazał w całopalnej ofierze miłości; św. Marię Faustynę Kowalską, dziewicę, która bardzo troszczyła się o objawienie tajemnicy Bożego Miłosierdzia, oraz św. Jana Pawła II, papieża, który ukazywał niestrudzenie wszystkim narodom Zbawiciela człowieka” (List papieża Franciszka do kard. Piętro Parolina na 1050. rocznicę chrztu Polski).

Także dzisiaj – gdy od chrztu Mieszka dzieli nas ponad

40 pokoleń – potrzebna jest nasza wierność, potrzebny jest krzyż. „Dziś – mówił papież Franciszek – przeżywamy paradoks zglobalizowanego świata, w którym widzimy tak wiele luksusowych domów i wieżowców, ale coraz mniej ciepła domu i rodziny; wiele ambitnych projektów, ale mało czasu, aby żyć tym, co zostało osiągnięte; wiele wyrafinowanych środków rozrywki, ale coraz głębszą pustkę w sercu; wiele przyjemności, ale mało miłości; tak dużo swobody, ale mało autonomii... Coraz bardziej przybywa ludzi, którzy czują się sami, ale również tych, którzy zamykają się w egoizmie, w melancholii, w destrukcyjnej przemocy i niewoli przyjemności oraz bożka pieniądza” (Wierność, prawda i miłość. Papież Franciszek na rozpoczęcie Synodu, Watykan 4.10.2015).

Nikt, kto dzisiaj patrzy trzeźwo na świat, nie powinien sądzić, iż chrześcijanie mogą sobie pozwolić na to, by po prostu dalej zajmować się swoimi sprawami, nie zważając na ogromny kryzys wiary, jaki ogarnął nasze społeczeństwo, lub wręcz spodziewać się, że spuścizna wartości, przekazana przez wieki chrześcijaństwa, nadal będzie inspirowała i kształtowała przyszłość tego społeczeństwa. Wiemy, że w okresach kryzysu i wrzenia Bóg powołuje wielkich świętych i proroków, by odnowili Kościół i wspólnotę chrześcijańską; ufamy Jego Opatrzności i modlimy się, by nadal nas prowadził. Jednakże każdy i każda z nas wezwany jest, by idąc swoją drogą życia, przyczynić się do szerzenia królestwa Bożego poprzez wnoszenie wartości Ewangelii w życie doczesne (por. Benedykt XVI, Świadectwo wierności przemawia bardziej niż słowa. Czuwanie modlitewne w Hyde Parku przed beatyfikacją. Londyn – 18.09.2010).

To wszystko da się uczynić pod warunkiem, że Polacy rzeczywiście dochowają wierności Bogu. Najbardziej przejmujący apel o jej dochowanie znajduję w pierwszym liście papieża Jana Pawła II skierowanym do Polaków po jego wyborze na stolicę Piotrową: „Proszę was też, abyście zachowali wierność Chrystusowi, Jego Krzyżowi, Kościołowi i jego pasterzom. Proszę, abyście przeciwstawiali się wszystkiemu, co uwłacza ludzkiej godności i poniża obyczaje zdrowego społeczeństwa; co czasem może aż zagrażać jego egzystencji i dobru wspólnemu, co może umniejszać jego wkład do wspólnego skarbcza ludzkości, narodów chrześcijańskich, Chrystusowego Kościoła” (Zachowajcie wierność Chrystusowi, Jego Krzyżowi, Kościołowi. List do Polaków Ojca Świętego Jana Pawła II po wyborze na Stolicę Piotrową, Watykan – 23.10.1978).

„Wierność korzeniom nie oznacza mechanicznego kopiowania wzorców z przeszłości. Wierność korzeniom jest zawsze twórcza, gotowa do pójścia w głąb, otwarta na nowe wyzwania, wrażliwa na ‘znaki czasu’. Wyraża się ona także w trosce o rozwój rodzimej kultury, w której wątek chrześcijański obecny był od samego początku. Wierność korzeniom oznacza nade wszystko umiejętność budowania organicznej więzi między odwiecznymi wartościami, które tyle razy sprawdziły się w historii, a wyzwaniem świata współczesnego, między wiarą a kulturą, między Ewangelią a życiem” (Jan Paweł II, Budujmy Polskę wierną swym korzeniom. Kraków, 10.07.1997. Przemówienie pożegnalne na lotnisku Balice).

Tę twórczą wierność nie jest w stanie przekazywać każdy

człowiek. Może ją przekazywać tylko chrześcijanin określonego formatu. Jean

Vanier pisał: „Ci, którzy nie mają tożsamości, którzy nie mają swojej „ziemi” i nie wyznają jasnych wartości, nie mogą prawdziwie otworzyć się na innych. Nie będą umieli dawać, gdyż nie bardzo wiedzą, kim są, czego chcą i co mają robić.

Ci, którzy mają jasną świadomość siebie, ale są skupieni na sobie samych i na swojej grupie, ukryci za solidnymi murami, są przekonani o swojej prawości, osądzają i potępiają tych, którzy nie postrzegają świata tak samo jak oni. Grozi im niebezpieczeństwo uduszenia się lub dążenia do wywoływania konfliktów.

Ci, którzy mają własną tożsamość i są otwarci na innych, będą stopniowo stawać się ludźmi zdolnymi do współczucia, ludźmi wewnętrznego pokoju, potrafiącymi słuchać i nieść dobro, pokój i jedność. Przez swoją kompetencję nastawioną na budowanie komunii pomogą innym pełniej przeżywać własne człowieczeństwo i jednoczyć się w dzieleniu przyjaźni” (J. Vanier, Każda osoba jest historią świętą, Poznań 1999, 165–166).

Zakończenie

Na koniec dzisiejszej refleksji chciałbym jak najserdeczniej podziękować Ojcu Świętemu Franciszkowi za przekazane wszystkim Polakom słowa wdzięczności, gratulacji i zachęty oraz duchowego uczestnictwa w naszych obchodach 1050–lecia chrztu Mieszka I.

Panno Święta, co jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie! Tobie powierzamy losy naszej Ojczyzny, każdej i każdego z Polaków w kraju i poza jego granicami. Matko Zbawiciela, pozwól nam dochować wierność naszym zobowiązaniom chrzcielnym. Nie dozwól – jak uczy św. Teresa z Avila – abyśmy z powodu jakichkolwiek trudności stracili odwagę:

„Nie trwóż się, nie drzyj

Wśród życia dróg,

Tu wszystko mija, Trwa tylko Bóg”

(św. Teresa z Avila, Cierpliwość zwycięża)

Święto Chrztu Polski

14 kwietnia, według zgodnych przypuszczeń historyków, miał miejsce chrzest Mieszka I. W 966 roku wypadła tego dnia Wielka Sobota. Ochrzczył się nie tylko książę, ale i jego najbliższe otoczenie. Dziś wspominamy to wydarzenie obchodząc Święto Chrztu Polski.

Gdzie uroczystość się odbyła? Tego jak dotąd nie ustalono. O ile współcześnie nie kwestionuje się faktu, że chrzest dokonał się na terytorium suwerennego władztwa księcia, to jednak przedstawia się różne jego lokalizacje: Gniezno, Ostrów Lednicki, Poznań. Jak mówi historyk ks. dr Łukasz Krucki z Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie, fakt, że z czasów Mieszka pozostało niewiele materialnych relikwii świadczących o przyjęciu chrześcijaństwa otwiera przed historykami istotną przestrzeń do budowania nowych hipotez. „Niepodważalnym faktem jest, że mieszkowe władztwo nazywane było powszechnie państwem gnieźnieńskim, a więc swój tytuł czerpało od najważniejszego ośrodka owego księstwa – Gniezna. Jeśli więc Gniezno stanowiło tak ważny gród, od którego całe państwo brało swoją nazwę, to można przyjąć, że to właśnie w nim Mieszko kazał się ochrzcić, chociaż wcześniej stanowiło ono centrum kultu pogańskiego. Decyzja księcia przesądziła o wyborze wiary wszystkich poddanych” – tłumaczy ks. Krucki. Dodaje również, że wobec wielu niewiadomych, niezmiennie najistotniejsza pozostaje konstatacja, że Mieszko I decydując się na przyjęcie chrześcijaństwa z Rzymu wprowadził państwo gnieźnieńskie na arenę państw europejskich, a rok 966 zapisał się w jako oficjalny początek polskiej państwowości.

W 1966 roku, w tysiąclecie chrztu Mieszka, Kościół w Polsce wyśpiewał dziękczynne *Te Deum*. Zgodnie z zamiślem prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego obchody Milenium Chrztu Polski miały stanowić ukoronowanie rozpoczętej w 1957 roku Wielkiej Nowenny. Uroczystości w Wielkopolsce – kolebce polskiej państwowości miały szczególny charakter i stanowiły, obok tych zorganizowanych na Jasnej Górze, główne punkty obchodów centralnych. I właśnie na nich władze komunistyczne skoncentrowały swoją uwagę. By odciągnąć wiernych od udziału w nabożeństwach i Mszach św. zorganizowano konkurencyjne obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego. Odbywały się wiece, występy popularnych zespołów muzycznych, kiermasze poszukiwanych towarów i inne masowe imprezy rozrywkowe.

W swoich milenijnych zapiskach prymas Wyszyński pod datą 9 kwietnia 1966 roku zanotował: „(...) W krótkiej gawędzie dowiadujemy się, ile imprez szykuje miasto, byleby przeszkodzić obchodom kościelnym. Ulice są pokryte napisami, sprowadzono cyrk, zapowiadają „Faraona” po bajecznie niskiej cenie. (...) Istna mobilizacja złośliwości i dokuczliwości, do czego używa się władz administracji państwowej. I po cóż to wszystko – by dokuczyć własnym obywatelom” – pisał prymas Polski. Starania partyjno-rządowe nie odniosły jednak wielkiego skutku. Na odbywające się przez cały tydzień, począwszy od Wielkiej Soboty 9 kwietnia, nabożeństwa i Msze św. przybywały do gnieźnieńskiej katedry tłumy wiernych. Nie inaczej było w czwartek 14 kwietnia – w rocznicę Chrztu Polski i wejścia naszej Ojczyzny do rodziny

narodów chrześcijańskich. Rano kard. Wyszyński udzielił święceń kapłańskich ośmiu diakonom Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego, których nazwał kapłanami milenijnymi. Po południu przewodniczył Mszy św., w której uczestniczyło około 30 tysięcy wiernych. Prymas wspominał: „Przyjechało sześćdziesięciu trzech biskupów, a więc wyjątkowo licznie. Uroczystą sesję zagailem krótkim przemówieniem, po czym prof. Kłoczowski z KUL wygłosił prelekcję o Gnieźnie Mieszka i Chrobrego. Mówił z wielkim entuzjazmem. Wysłuchano go z uwagą. Po prelekcji wyruszyła procesja na Wzgórze Lecha. Niesiono piękny krzyż z kościoła Świętego Krzyża, zabytkowy, z wieku XII, dalej wędrowny obraz Matki Bożej, fotografię Ojca Świętego, Ewangeliarz św. Wojciecha, kielich Dąbrówki, ramię św. Wojciecha, relikwiarz błogosławionego Bogumiła i wielkanocny paschał. Procesja podążyła do trybuny, przygotowanej na tle kolegiat i kościoła św. Jerzego. Tutaj delegacje, niosące święte znaki, wygłaszały swoje przemówienia. Po czym odprawiłem Mszę św. pontyfikalną. Dzień pogodny, słoneczny, chociaż chłodny, tak że wielu biskupów przeziębilo się (...)”.

Później na balkonie Rezydencji Arcybiskupów Gnieźnieńskich prymas powiedział: „Po dziesięciu wiekach służby Kościoła katolickiego w Polsce, my – biskupi, kapłani i lud Boży, żyjący duchem Ewangelii – jesteśmy głęboko przekonani, że dobrze usłużyliśmy naszej Ojczyźnie (...) To jest służba pokoju. Kościół nigdy nie mobilizuje dzieci żadnego narodu przeciwko temu narodowi i jego prawdziwemu dobru, przeciwko państwu i tym, którzy państwem władają. Dlatego też chrześcijan, wychowanych w duchu Bożym, lękać się nie należy! Natomiast trzeba uszanować ich prawa, a szczególnie prawo do sprawiedliwości, prawo do szacunku, prawo do miłości, prawo do wolności, prawo do wolności sumienia, wyznania i do służby Bożej, prawo do katolickiego wychowania dzieci i rodziny”. W piątek, 15 kwietnia, w Gnieźnie odbyła się 93. Konferencja Plenarna Episkopatu Polski. Obradom przewodniczył kard. Wyszyński, który odczytał list Ojca Świętego Pawła VI oraz wręczył nominacje do powołanego Komitetu Honorowego Obchodów Tysiąclecia. Biskupi przygotowali także list do wiernych, który miał być odczytany 8 maja.

Gnieźnieńskie obchody Milenium Chrztu Polski zakończyły się w sobotę, 16 kwietnia. To właśnie tego dnia władze komunistyczne zarządziły na gnieźnieńskim Rynku (wówczas Placu Wolności) potężny wiec z udziałem ministra obrony narodowej Mariana Spychalskiego. Zaplanowano występy zespołów folklorystycznych, okolicznościowe przemówienia i defiladę wojskową. Porządku pilnowali mundurowi. We wspomnieniach kard. Wyszyńskiego czytamy: „Zebrałiśmy się w Bazylice Prymasowskiej na konkluzyjne nabożeństwo uroczystości milenijnych w Gnieźnie. Nieszpory celebrował arcybiskup Wojtyła. Właśnie gdy rozpoczęliśmy śpiew *Niechaj będzie pochwalony* odezwały się armaty na salut marszałka Spychalskiego, który na pobliskim placu Wolności odprawiał obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego (forsowanie Odry) *Przedziwne* wrażenie wywiera ten śpiew przy odgłosie armat. Wkrótce armaty umilkły, a śpiew trwał dalej” – pisał Prymas Tysiąclecia.

Mimo przedsięwziętych środków państwowa feta, która

miała zagłuszyć kościelne uroczystości, zakończyła się fiaskiem. Zebrani na Rynku ludzie, którym drogę do katedry zagradzał kordon milicji, przerwali szpaler i rzucili się w stronę świątyni. Zamieszanie było tak ogromne, że zaplanowaną defiladę przesunięto na później, tłumacząc to względami organizacyjnymi. Z trybuny honorowej zniknął też marszałek Spychalski. Zebrani pod katedrą ludzie żegnali obraz Matki Bożej. Prymas Wyszyński odnotował: „Wyjechawszy z miasta, czekaliśmy na samochód kaplicę z Obrazem, który właśnie żegnano kwiatami, rozdany dla p. Spychalskiego. Ponad pięćdziesiąt tysięcy ludzi wznosiło okrzyki; ludzie byli podrażnieni atakami p. Marszałka na Kościół. Do nas należało łągodzić. W tym znaku były wygłoszone wszystkie przemówienia nasze w Gnieźnie. Żadnych porachunków, żadnej polemiki, ani odpowiedzi na brutalne niekiedy sformułowania p. Marszałka”.

Podobnie jak w 1966 roku, w roku 2016 uroczystości jubileuszowe odbyły się w dniach 14–16 kwietnia w Gnieźnie i w Poznaniu z udziałem Episkopatu Polski. W ich ramach odbył się m.in. Zjazd Gnieźnieński i szereg imprez o charakterze kulturalnym.

ABP WOJCIECH POLAK, PRYMAS POLSKI:

Odważnie sięgajmy do łaski chrztu,
przewyciężajmy niezgodę

(Kazanie wygłoszone podczas Mszy św. w katedrze gnieźnieńskiej, 14 IV 2016)

Mówiono wtedy między poganami: Wielkie rzeczy im Pan uczynił.

Pan uczynił nam wielkie rzeczy A ogarnęła nas radość (Ps 126).

Umiłowani w Panu Siostry i Bracia!

Trudno odnaleźć w historycznych annałach uczucia, jakie towarzyszyły naszym przodkom przeżywającym to wydarzenie, które my dziś tak uroczystie wspominamy. Czy w sercu przyjmującego chrzest księcia Mieszka I i jego pobratymców była wówczas, wspomniana w śpiewanym dzisiaj przez nas psalmie, radość? Czy zdawali sobie oni sprawę z tego, że rzeczywiście w ten sposób wielkie rzeczy im Pan uczynił? A co takiego na ten temat mówiono wówczas między poganami? Przecież i oni, i ci z Pomorza, i ci znad Łaby czy z dolnej Odry, Wielci czy Obodrzyci niewątpliwie i o tym usłyszeli. A oni sami – Polanie, co mówili, gdy ich władca pochylił swą głowę pod wodami Chrztu? Jakie nadzieje wiązali wtedy z tym wydarzeniem, które okazało się tak przełomowe w ich historii? Czy widzieli w owym geście wspomnianą w czasie Sacrum Poloniae Millennium przez Prymasa Tysiąclecia, odwagę swego księcia Mieszka, jego dalekowzroczność i świadomość przemian, które idą przez świat? Czy przypuszczali, że otwierająca się przed nimi przestrzeń christianitas okaże się wielką szansą i jednocześnie zadaniem? Dwunastowieczne kroniki zachowały zapisane dla potomnych zaledwie dwa krótkie zdania: pod datą 965 – Dubrouka ad Meskonem venit i pod datą 966 – Mysko dux Polonie baptizatur.

Te proste słowa niosą jednak w sobie wartość wspomnianego przez świętego Jana pszenicznego ziarna, które wrzucone w ziemię, rodzi plon obfity. Znana nam ewangeliczna przypowieść o siewcy przypomina jednak, że prawo wzrostu ziarna zależy od warunków, na jakie natrafia i w jakich ma dojrzewać. Zależy więc od gleby, wody i powietrza. Ale zależy również od tego – jak wyraźnie przypomniał nam dzisiejszy fragment Ewangelii – czy wpadłszy w ziemię obumrze, czy też nie. Czy zatem rzucone ziarno podda się naturalnym prawom wzrostu? A może jego historia skończy się wraz z pierwszymi promieniami wschodzącego słońca, które je wypali tak, że zostanie tylko samo, niezdatne, by zrodzić owoc?

Nasza obecność dziś, tutaj, 1050 lat po Chrzcie Polski, po tym przełomowym dla Kościoła w Polsce i dla naszej Ojczyzny wydarzeniu, zdaje się wciąż potwierdzać – jak mówił w roku milenijnym Prymas Tysiąclecia – że na glebę polską i na duszę polską, na kształtującą się coraz wspanialej kulturę narodową padały ziarna Boże, które w pokoleniach chrzczonych przez Kościół w ziemi ojczyściej, wydały wspaniałe owoce. Siła owocowania drzewa zawarta jest bowiem w je-

gorzeniach. Odcięte od nich, przestaje przynosić owoce i samo szybko obumiera. Drzewo wiary, które dzięki dziełu rozpoczętej przed 1050. laty chrystianizacji Polski i ewangelizacji, zapuszczało coraz głębiej w tę ziemię swe korzenie, nawet gdy doświadczało – jak to przecież w życiu bywa – że spadnie obfity deszcz, wzbiorą rzeki, zerwą się wichry i w nie uderzą. Przetrwało ono, więcej jeszcze, obumierając wciąż dla słabości i grzechu, doświadczając wielokrotnie dziejowego oczyszczenia i nawrócenia, tylko w ten sposób – jak głosi dziś Ewangelia – jest i pozostaje dla nas wszystkich źródłem życia wiecznego.

Drodzy w Chrystusie Panu!

Historia początków, do której w tym uroczystym dniu powracamy, nie jest jednak wynikiem szczęśliwego zbiegu okoliczności czy też jakiegoś sprzyjającego nam układu, pojawiającego się nagle w tej właśnie godzinie ludzkich dziejów. Mescio dux Polonie baptizatur. Oto wydarzenie, oto historyczny fakt, od którego wszystko się zaczęło. Na zegarze ojczystych dziejów nastąpił zasadniczy zwrot. Patrząc oczyma wiary, a takiego spojrzenia uczy nas usłyszane przed chwilą słowo Boże, my wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć. Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie, jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. Oto najważniejsza przemiana, która 1050 lat temu dokonała się w życiu księcia Mieszka I oraz chrzczonych na tych piastowskich ziemiach ludzi. To rzeczywistość, w której każda i każdy z nas, ochrzczonych, odnajduje swoją własną historię. Autorem tego wydarzenia jest bowiem Bóg, i to nie jakikolwiek bóg, ale Ten, który w Jezusie Chrystusie – jak czytaliśmy przed chwilą w Księdze Dziejów Apostolskich – po swojej męce (...) dał Apostołom wiele dowodów, że żyje: ukazywał się im przez czterdzieści dni i mówił o królestwie Bożym. Kazał im też oczekiwać obietnicy Ojca. Mówił o chrzcie w Duchu Świętym i, jak czytamy dalej w Dziejach Apostolskich, po tych słowach uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im sprzed oczu. Uczniowie jednak nie tylko usłyszeli od Jezusa obietnicę, która wkrótce dla nich samych miała się wypełnić, ale – jak podają zgodnie wszyscy Ewangelicści – przyjęli w pełni to szczególne posłanie: idźcie i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Chrzest to przecież nowe życie w Chrystusie. Chrzest to nadzieja na to, że my, śmiertelni, już weszliśmy w życie, które będzie trwało wiecznie. Chrzest to łaska, to dar i – jak pisał z Soboru Watykańskiego II arcybiskup Karol Wojtyła – szczególna przynależność do Boga, bo właśnie ten sakrament daje człowiekowi łaskę, czyli siłę wewnętrzną przynależności do Boga. Jeśli więc dziś wspominamy z wdzięcznością polskiego księcia i jego poddanych, to także po to, aby we wspólnym dziękczynieniu ogarnąć całe nasze dzieje, aby objąć wszystkich ludzi, którzy tutaj, na polskiej ziemi otrzymawszy łaskę chrztu świętego, swoim życiem i postępowaniem potwierdzili działanie siły wewnętrznej przynależności do Boga. Jest to siła, która zwycięża zło i grzech, bo przecież i wy rozumiecie – przypominał nam dziś Apostoł Paweł – że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie.

Chrześcijaństwo niesie w sobie autentycznie wyzwalającą moc. W chrzcie świętym – mówiąc słowami Ojców Kościoła – nasz grzech zo- staje pogrzebany w wodzie. Dzięki łasce chrztu potrafimy dawać samych siebie i służyć, czyli tracić swe życie dla drugich, aby – jak przypomina nam dzisiejsza Ewangelia – wciąż zyskać je na nowo. Wszczepieni w Chrystusa i w Kościół stajemy się uczestnikami Jego posłania. Jest to wreszcie ta siła, która nie pozwala nam tkwić w miejscu, ale – jak mówił sam Jezus – w mocy otrzymanego Ducha Świętego czyni nas Jego świadkami, w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi. We wszystkich bowiem ochrzczonych – jak często przypomina nam papież Franciszek – od pierwszego do ostatniego, działa uświęcająca moc Ducha, pobudzająca do ewangelizowania, do głoszenia innym Chrystusa swoim słowem i życiem, do bycia uczniem–misjonarzem.

Umiłowani w Panu, Siostry i Bracia!

Zebrani u źródeł chrzcielnych Polski, w 1050. rocznicę Chrztu Mieszka, dziękujemy dziś Bogu za łaskę sakramentu chrztu. Jesteśmy wdzięczni za wszelkie moce ducha, którymi w ciągu wieków, poczynając od roku 966, nasz naród był umacniany. Trzeba nam dziś odważnie powracać do duchowych źródeł tej wewnętrznej siły. Bardzo jej przecież potrzebujemy, wszyscy bez wyjątku. Potrzebujemy tej mocy Ducha, która wyzwalać nas będzie z niewoli zła i grzechu. Potrzebujemy przezwyciężania – jak pisał Rzymianom Apostoł Paweł – skutków dawnego człowieka, których doświadczamy w nas samych.

Przewodnicząc przed pięćdziesięciu laty uroczystościom milenijnym, Prymas Tysiąclecia postawił jakże ważne i przecież wciąż aktualne pytanie: czy jako ludzie ochrzczeni urzeczywistniliśmy już w pełni ducha chrześcijańskiego w sobie i w naszym narodzie? I sam wówczas zaraz na nie odpowiedział: na pewno jeszcze nie! Z nadzieją wskazywał, że Chrystus żyjący w Kościele wszczepił się co prawda przez ochrzczonych Polaków w życie narodu, ale dodawał, że zadanie ewangelizacyjne jest wciąż jeszcze przed nami. O to przecież wciąż chodzi – wyjaśniał wtedy w swym kazaniu Kardynał Wyszyński – aby jak najbardziej przybliżyć Boga do życia codziennego, aby wielkie prawdy, które wyznajmy i w które mocno wierzymy, wszczepiły się w nasze codzienne życie, aby je kształtowały i przemieniały.

Przywołane słowa Prymasa Tysiąclecia, musimy odnieść i do nas, uroczyste świętujących dzisiaj 1050. rocznicę Chrztu Polski. Zastanówmy się więc, czy prawdy, które wyznajemy i za którymi tęsknią nasze serca, są rzeczywiście obecne w naszym życiu osobistym, rodzinnym, wspólnotowym i społecznym? Czy nie potrzeba nam bardziej odważnego sięgania do łaski chrztu świętego, zaczerpnięcia owej siły wewnętrznej przynależności do Boga, aby pokonywać stare zaszłości i nowe podziały, aby przezwyciężać wrogość i niezgodę, aby szukać pojednania i przebaczenia, którego wszyscy jesteśmy tak bardzo spragnieni? Być może w naszym życiu społecznym wyczerpał się już ten wyłącznie ludzki potencjał, który mógłby nas przywieść do upragnionej jedności? 1050. rocznica Chrztu Polski, przeżywana pod hasłem Gdzie

chrzest, tam nadzieja, zachęca nas, abyśmy nie liczyli tylko na własne możliwości.

Powracamy do źródła, co więcej: z ufnością szukamy, właśnie tutaj, w tym szczególnym obdarowaniu sakramentalną łaską Bożą, siły zdolnej do przełamywania istniejących barier, do przebudzenia z zawiści i obojętności. Z sercem skruszonym, a więc pokornym i ufającym, trzeba nam wytrwale prosić: odmień znowu nasz los o Panie, jak odmieniasz strumienie na Południu. I trzeba uwierzyć, że w Ojcu, Synu i Duchu Świętym zdolni jesteśmy do tego wysiłku, że im bardziej Miłosierny Pan domagał się od nas będzie osobistej ofiary i wyrzeczeń, wspominanych w psalmie łez i płaczu, tym wspanialsze przyniesie owoce. Niech pierwszym krokiem będzie teraz odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych, abyśmy i my, wyrzekłszy się szatana i wyznając wiarę w Boga, potrafili całkowicie otworzyć nasze serca na niewyczerpane źródło łaski, którą Jezus Zmartwychwstały chce obdarować każdą i każdego z nas.

Naprawdę wielkie rzeczy pragnie nam Pan uczynić! Dlatego za Prymasem Tysiąclecia powtórzę jego prorocze słowa, wypowiedziane tutaj pięćdziesiąt lat temu: Najmilsi! Bądźcie spokojni i ufni! Wyrzucicie z serca wszelkie smutki, urazy, niechęci, zostawcie to wszystko tutaj, w świątyni. I wyjdźcie tylko ze światłością i ze źródłem wody żywej, wyjdźcie z nadzieją, wiarą i miłością. To są skarby, które rozniesiecie stąd na miasto i archidiecezję, na Polskę całą, bo właśnie stąd szło na Polskę całą światło, miłość, wiara, pokój i jedność. Amen.

JAN JERZY OBORSKI

KRUSZWICKAKOLEGIATA

z cyklu „O Kruszwicy w sonetach”

Czas się odsłania, z wiekami wyrasta na szlaku Kujaw, kędy kształt niezmienny zatrzymał oddech w owalu kamiennym – na prochach chaty sędziwego Piasta.

Czas się zamieścił na zaułku miasta spojony w granit, w jego ciosy – senny tu przez stulecia wieczny, bo znamienny, zaprzeszły w przeszłość, choć nowy czas nastał.

Czas się zamieścił na kruszwickiej ziemi, piaskowcem Piastów na przemian wiązany relikwiarz romański w czworokątnych ciosach

rozświetla przeszłość, gdy wiekami mieni – wilgocią Gopła, ciszą zapomniany, gdy świtem miękko połyskuje rosa.

ABP STANISŁAW GADECKI

Znaczenie Jubileuszu Chrztu Polski

dla Kościoła w Polsce

(Warszawa, Sekretariat KEP – 20.01.2016)

Rocznik kapituły krakowskiej – pod rokiem .X. 966 – zanotował krótką zapiskę: Mescodux Polonie baptizatur, co znaczy: „Mieszko księżę Polski został ochrzczony”. W tak lakoniczny sposób opisano najbardziej przełomowy moment w dziejach Polski. Chociaż o okolicznościach przyjęcia chrztu przez księcia Polan i jego poddanych wiemy niewiele, to jednak nie ulega wątpliwości, że akt ten był najbardziej doniosłym i brzemiennym w skutki wydarzeniem w dziejach Polski. Można nawet powiedzieć, że bez chrztu mogło nie być państwa polskiego, ani Polaków, ani naszej wielkiej historii oraz kultury. Narodziny państwa polskiego i jego chrzest są ze sobą ściśle związane.

Księżę Mieszko tym samym wprowadził swoich pobratymców w świat kultury łacińskiej i uczynił ich obywatelami wspólnoty ludów chrześcijańskich. Jego chrzcielnica stała się kolebką rodzącego się narodu, pozostając znakiem budującym jego tożsamość. Chrzest wprowadził nasz naród w nowy świat, który wyraża się przez nową kulturę, nowe instytucje, struktury i zapisy prawne. Doświadczenie wiary przełożyło się z mocą na postawy moralne, widoczne także w życiu gospodarczym, politycznym i kulturalnym. Społeczne konsekwencje Chrztu Polski pojawiły się później, poczynając od rodziny po naród, a nawet po wspólnotę narodów, jaką dzisiaj stanowi dla nas Europa .

Zaangażowanie Mieszka I w budowę organizacji kościelnej na ziemiach polskich – jak pisze prof. Tomasz Jasiński – wyraźnie wskazuje, że władca ten – przyjmując chrzest – nie kierował się tylko względami politycznymi, ale że za jego decyzjami stały głębsze motywy. Najważniejszym powodem była świadomość, iż Polska pogańska nie mogła nawiązać trwałych i normalnych stosunków z państwami chrześcijańskiej Europy, a zwłaszcza z potężnymi Niemcami. Bez tego nie można było prowadzić normalnej polityki, zapewnić państwu bezpieczeństwa, a ponadto trzeba było się liczyć, że prędzej czy później Polska podzieli los Słowiańszczyzny Połabskiej. Nie bez znaczenia dla Mieszka musiał być też fakt, iż nowa religia niosła ze sobą wysoką kulturę i cywilizację. Sztuka pisania nie tylko zaspokajała potrzeby intelektualne i religijne, ale była również niezbędna dla podtrzymywania normalnych stosunków z chrześcijańską Europą. Pogańskie państwo, przynajmniej w tej części Europy, nie mogło prowadzić korespondencji dyplomatycznej, wystawiać dokumentów i zawierać traktatów z sąsiednimi państwami chrześcijańskimi. Zbliżenie do chrześcijańskiej Europy pociągało Mieszka jeszcze z innych powodów. Religia chrześcijańska cementowała młode państwo, będące jeszcze zlepkiem plemiennych terytoriów .

Szczególnym dopełnieniem przyjęcia krzyża z Rzymu było oddanie przez Mieszka I w roku 992 swego państwa pod opiekę papieża, na mocy dokumentu Dagome iudex. Dokument ten, jak pisze profesor Nowak, „okazał się niezwykle trwały jako drogowskaz polityki – a może nie tylko polityki władców Polski. Wobec potęgi i ambicji bezpośredniej dominacji ze strony zachodniego sąsiada – cesarstwa, Polska oddaje się w opiekę drugiego istotnego autorytetu w łacińskiej Europie: Stolicy św. Piotra. W ten sposób próbuje chronić niezależność, ale także wskazuje trwały wektor głębszej orientacji – duchowa stolica Polski, jej kulturowy biegun jest w Rzymie, nie w Akwizgranie, Kwedlinburgu czy (wieki później) Berlinie” . Doniosłość decyzji Mieszka I jednoznacznie ocenił Ojciec Święty Jan Paweł II, gdy 20 czerwca 1983 roku po raz pierwszy jako papież odwiedził Poznań: „Zdaję sobie sprawę, że miejsce, na którym stoję, odegrało podstawową rolę nie tylko w historii chrześcijaństwa, ale także w historii państwa i kultury polskiej. Katedra pod wezwaniem świętych Apostołów Piotra i Pawła świadczy o tym, że od początku Kościół na tej ziemi piastowskiej i w całej Polsce związał się z Rzymem. Z Rzymem – nie tylko jako stolicą Piotra, ale także – jako ośrodkiem kultury. Stąd też kultura polska posiada znamiona nade wszystko zachodnioeuropejskie” .

„Naród mię żaden nie zbawił ni stworzył;

Wieczność pamiętam przed wiekiem;

Klucz Dawidowy usta mi otworzył,

Rzym nazwał człekiem”

(C. K. Norwid, Moja Ojczyzna).

Zdumiewać może skuteczność chrystianizacji Polski, które to dzieło – mimo oporów, zwłaszcza w postaci tak zwanej reakcji pogańskiej z 1034 roku – zostało zasadniczo zakończone w XIII wieku, kiedy na terenie całego kraju wprowadzono rozwiniętą sieć parafii. Zdaniem profesora Krzysztofa Ożoga, skuteczność ta wynikała głównie z tego, że pierwsi polscy władcy – Mieszko I, Bolesław Chrobry, Mieszko II – byli ludźmi głębokiej wiary, którzy zgodnie z ogólnie panującymi wtedy w Europie przekonaniem uważali, że monarcha jest odpowiedzialny za umacnianie wiary wśród swoich poddanych i za ich zbawienie” . Stąd zarówno Bolesław Chrobry w Kronice i czynach książąt czyli władców polskich Galla Anonima, jak i Mieszko II – w liście dedykacyjnym księżnej lotaryńskiej Matyldy – zostali ukazani jako monarchowie spełniający wymagania idealnego władcy chrześcijańskiego.

2. Spośród wszystkich narodowych kultur Europy bodajże tylko kultura polska tak wyraziście połączyła w sobie wiarę chrześcijańską i umiłowanie wolności. Dzieje tego niezwykłego związku nie są proste. Polska idea republikańska ma średniowieczne korzenie, ale republikański system Rzeczypospolitej Obojga Narodów powstawał późno, w ogniu religijnych dysput pomiędzy katolikami a wyznawcami innych religii. Kędy indziej starcie chrześcijaństwa i wolności owocowało wolnomyślicielstwem i utratą wiary. W Polsce na odwrót: swobody republikańskie stały się tej wiary syno-

nimem i gwarancją. Dodajmy: wiary katolickiej, choć – co trzeba podkreślić – w Rzeczypospolitej panowała religijna tolerancja. Dawni Polacy podkreślali ów związek, twierdząc, że „wolność polską ma Pan w opiece swojej”. Uważano, że naród nasz otrzymał od Boga zadanie, aby oddawać cześć wolności, która jest „szczególnym dziełem” Bożym (Wespazjan Kochowski, Psalmodia Polska, Psalm VII) .

Jednakże znaczenie przyjęcia chrztu przez Mieszka I nie ogranicza się tylko do jego osoby. Nie bez powodu o wydarzeniu z 966 roku mówimy jako o Chrzcie Polski. Stąd podczas słynnej homilii na Placu Zwycięstwa w Warszawie w dniu 2 czerwca 1979 roku Jan Paweł II – nawiązując do Millennium Chrztu Polski – mówił o Chrystusie jako kluczu do zrozumienia tożsamości zarówno Polski, jak i poszczególnych Polaków: „Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi. Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski – przede wszystkim jako dziejów ludzi, którzy przeszli i przechodzą przez tę ziemię. Dzieje ludzi! Dzieje narodu są przede wszystkim dziejami ludzi. A dzieje każdego człowieka toczą się w Jezusie Chrystusie. W Nim stają się dziejami zbawienia. (...) Otóż tego, co Naród polski wniósł w rozwój człowieka i człowieczeństwa, co w ten rozwój również dzisiaj wnosi, nie sposób zrozumieć i ocenić bez Chrystusa. (...) Trzeba iść po śladach tego, czym – a raczej kim – na przestrzeni pokoleń był Chrystus dla synów i córek tej ziemi. I to nie tylko dla tych, którzy jawnie wnieśli, którzy Go wyznawali wiarą Kościoła. Ale także i dla tych, pozornie stojących opodal, poza Kościołem. Dla tych wątpiących, dla tych sprzeciwiających się. (...) Otóż nie sposób zrozumieć dziejów Narodu polskiego – tej wielkiej tysiącletniej wspólnoty, która tak głęboko stanowi o mnie, o każdym z nas bez Chrystusa. Jeślibyśmy odrzucili ten klucz dla zrozumienia naszego Narodu, narazilibyśmy się na zasadnicze nieporozumienie. Nie rozumielibyśmy samych siebie. Nie sposób zrozumieć tego Narodu, który miał przeszłość tak wspaniałą, ale zarazem tak straszliwie trudną – bez Chrystusa” .

3. Obchodzić Jubileusz Chrztu Polski to świadczyć własnym życiem o Chrystusie. Takie odważne świadectwo w niełatwych czasach PRL-u złożyli katolicy w 1966 roku, w czasie obchodów milenijnych. Pomogła w tym dziewięcioletnia Wielka Nowenna, czyli program duszpasterski opracowany przez Sługę Bożego Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Jej główne hasło rozbrzmiewa po dziś dzień w naszych uszach: „Wierność Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i jego Pasterzom” .

Wysławianie Boga i dziękowanie Mu za Chrzest Polski rodzi zarazem pytania o przyszłość: Jaka będzie przyszła Polska? Jaki będzie Kościół w naszej Ojczyźnie – za rok, za dziesięciolecie, za wieki? Tego nie wiemy. Pozostaje w nas jednak pewność nadziei, która jest zawarta i wyrażona w znaku Chrystusowego krzyża, w znaku miłości.

STEFAN BUDZYŃSKI

1050 lat chrześcijaństwa w Polsce

W WIEKU IX na ziemiach polskich powstały wielkie organizacje terytorialne. Opisał to znakomicie w najstarszej kronice polskiej Gall Anonim OSB, na przełomie XI i XII stulecia nieznanego z imienia obcokrajowca, najprawdopodobniej pochodzącego z Prowansji. Zdaniem niektórych historyków być może pochodził z Flandrii, Italii lub Węgier. Sprawa jest dyskusyjna do dziś. Był zakonikiem i w 1091 r. założył opactwo Somogyvár. To właśnie jemu przypisano autorstwo zaginionej kroniki pod tytułem *Gesta Ungarorum*. Do Polski przybył w 1086 r. i napisał kronikę w latach 1112–1116 na zamówienie kanclerza Michała Adwańca. Największą zasługą dynastii Piastów było zjednoczenie wszystkich terytoriów wielkopolskich. Z kroniki Galla wynika, że dynastia Piastów uczyniła to na trzy pokolenia przed Mieszkiem I, za panowania Siemowita, Leszka i Siemysława, a więc w połowie IX wieku. Zdaniem niektórych historyków tradycje państwowości w Polsce sięgają nawet VII wieku. Było to państwo słowiańskie Samona, czyli na terenie współczesnych Czech (por. Historia Polski do 1795 r., Henryk Samsonowicz, UWP Warszawa 1985).

Św. Metody wspomina, że był jeszcze jeden władca w II połowie IX stulecia, ale został pokonany przez Światopełka, księcia Wielkich Moraw i zmuszony do przyjęcia chrztu.

Dopiero państwo Mieszka I pojawia się w źródłach pisanych w X wieku stulecia. Podróżnik z arabskiej Hiszpanii Ibrahim-ibn-Jakub napisał, że był to rok 966. Państwo to wówczas było najrozleglejsze, a Ziemia Krakowska politycznie złączona z władcą Czech Bolesławem I Srogim.

Mieszko I walczył w tym czasie z Pomorzanami, gdyż chciał włączyć zachodnie wybrzeże do ziem piastowskich i tym samym powiększyć terytorium Polski. Było to zgodne z polską racją stanu w tamtej epoce. Książę Mieszko I był dowódcą 3 tysięcy zbrojnych rycerzy.

W państwie piastowskim istniał już system fiskalny, żołnierze otrzymywali żołd. Istniało już prawo książęce, z którego wynikało, że jeśli mężczyzna nie chciał pełnić służby wojskowej, to musiał świadczyć zobowiązania gospodarcze, np. dostarczać konie, świnie, wyroby szewskie, bartnicze, produkty kowalskie. Fundamentalną warstwę państwa piastowskiego Mieszka I stanowili kmiecie, czyli posiadacze ziemscy. Nie było niewolników, a system polityczno-gospodarczy i społeczny miał strukturę feudalną.

Chrzest Polski i Mieszka I

Państwo polskie powstało na terenie Wielkopolskim w połączeniu z Kujawami i Mazowszem, ale Mieszko I walczył także z Pomorzanami. Ponośli też klęski w poszczególnych bitwach, np. z Wichmanem, a to skłoniło go do zawarcia przymierza z Czechami i poślubienia w 965 r. czeskiej księżniczki Dobrawy. Chrzest przyjął w 966 r., choć nie udało się ustalić, w którym miesiącu i dniu.

Zdaniem historyków najprawdopodobniej był to kwiecień, gdyż w tym miesiącu przypadało Święto wielkanocne Zmartwychwstania Pańskiego. Słusznie napisał Henryk Samsonowicz, że „Przyjęcie chrztu wzmacniało pozycję państwa gnieźnieńskiego, stwarzało korzystne możliwości nawiązania współpracy z dwoma potęgami ówczesnej Europy: cesarstwem i papieństwem. W X stuleciu jedynie w ramach wspólnoty państw chrześcijańskich można było myśleć o prowadzeniu skutecznej polityki zagranicznej. Organizacja kościelna stanowiła ponadto czynnik, na którym władca mógł oprzeć organizację państwową. Duchowni byli jedynymi wykształconymi ludźmi zdolnymi prowadzić kancelarie, kontrolować skarb państwa, działać na arenie międzynarodowej”. (Tamże s.19).

Wielkim przejawem mądrości Mieszka I było porzucenie pogaństwa i przyjęcie chrześcijaństwa, które opanowało całą Europę. Gwarantowało to suwerenność polityczną państwa, którą Kościół popierał. Z tej racji już w 968 r. powstało pierwsze biskupstwo w Polsce, w Poznaniu, którym kierował biskup Jordan prawdopodobnie Włoch z pochodzenia, który zajmował się misjami.

W miarę upływu czasu zaczęły powstawać liczne kościoły, kaplice i zakony, jak np. eremici koło Międzyrzecza i benedyktyni – doskonale znający się na rolnictwie.

Mieszko I prowadził mądrą strategię polityczno-społeczną, co społeczeństwo przyjęło masowo z entuzjazmem, przechodząc z bałwochwalstwa na chrześcijaństwo. Historyk rosyjski Bazyłow obiektywnie napisał, że Kościół pełnił także rolę patriotyczną i duchową, umacniając naród w wartościach chrześcijańskich, szczególnie w późniejszych wiekach, kiedy Kościół podzielił się na katolicyzm i prawosławie.

W przeciwnym razie trzy zabory dokonałyby germanizacji i rusyfikacji.

W 968 r. pod Cedynią rozbił margrabiego Hodona. Stroną atakującą byli Niemcy. Mieszko zmarł w 992 r., pozostawiając państwo w rozkwicie, niepodległe i suwerenne ideowo połączone z Rzymskim Kościołem Katolickim zwłaszcza w stosunkach dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską. Po jego śmierci zasiadł na tronie jego najstarszy syn Bolesław I Chrobry (967–1025), pierwszy król Polski.

PREZYDENT ANDRZEJ DUDA w Zgromadzeniu Narodowym w Poznaniu [15 IV 2016]:

Rok 966 to najważniejsza cezura w naszych dziejach!

SZANOWNY Panie Marszałku Sejmu, Szanowny Panie Marszałku Senatu, Szanowna Pani Premier, Eminencjo Księżę Kardynale Legacie, Eminencjo Księżę Prymasie, Szanowni Państwo Premierzy, Panie i Panowie Ministrowie, Szanowne Posłanki i Szanowni Posłowie, Panie i Panowie Senatorowie, Szanowni Przedstawiciele Parlamentów Europejskich, Ekscelencjo Księżę Arcybiskupie Nuncjuszu, Ekscelencje Księża Arcybiskupi i Biskupi, Czcigodni Kapłani, Szanowni Przedstawiciele Kościołów i Wspólnot Religijnych, Ekscelencje, Panie i Panowie Ambasadorowie, Szanowni Przedstawiciele Władz Samorządowych, Drodzy Gospodarze i Goście tego spotkania, Szanowni Państwo!

Chrzest księcia Mieszka I jest najważniejszym wydarzeniem w całych dziejach państwa i narodu polskiego. Nie był, lecz jest – bo decyzja naszego pierwszego historycznego władcy zdecydowała o całej późniejszej przyszłości naszego kraju. Chrześcijańskie dziedzictwo aż po dzień dzisiejszy kształtuje losy Polski i każdego z nas, Polaków. To właśnie miał na myśli Ojciec Święty Jan Paweł II, kiedy mówił, że „Nie można bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski”.

Zgodnie z tradycją chrzest władcy Polan odbył się najpewniej w Wielką Sobotę, 14 kwietnia 966 roku. I to wtedy też narodziła się Polska. Narodziła się z wód chrzcielnych do nowego, chrześcijańskiego życia. Narodziła się dla świata, wychodząc z epoki przedhistorycznej i wkraczając na arenę dziejów Europy. Narodziła się dla siebie, jako wspólnota narodowa i polityczna, bowiem przyjęcie chrztu w obrządku łacińskim określiło naszą polską tożsamość. Odtąd zaczęliśmy o sobie samych myśleć i mówić: „My, Polacy”.

Powiedzieliśmy wtedy „tak” wolności i samostanowieniu. Pokazaliśmy, że jesteśmy gotowi budować naród i dbając o jego dobrobyt własne państwo. Tworzyć je, bronić i za nie ginąć. Nie było przesądzone, że się uda, że powstanie wspólnota. Ale udało się. Udało się ją zbudować na fundamencie wiary, która od tego czasu wrosła na stałe w naszą tożsamość, stając się w procesie dziejów często najważniejszą i ostatnią tarczą wolności i solidarności. Przyjmując chrzest nasi przodkowie wyznaczyli rdzeń, wokół którego kształtował się wspaniały polski naród. I gdy było wyjątkowo źle, gdy nasi wrogowie próbowali niszczyć Kościół, aby rozsadzić fundamenty naszej tożsamości, to naród przeciwnie, zapełniał świątynie, tam szukając wspólnoty. Udowadniając ponadczasową mądrość decyzji przodków.

Rok 966 to zatem najważniejsza cezura w naszych dziejach. A obecne uroczystości są świętowaniem 1050. „urodzin” naszego narodu i Ojczyzny. Poczytuję sobie za zaszczyt i bardzo się cieszę, że możemy dzisiaj tu, w Poznaniu, siedzibie pierwszego biskupstwa na ziemiach polskich, wszyscy razem – w gronie najwyższych władz Rzeczypospolitej, episkopatu i duchowieństwa Kościoła katolickiego i innych wspólnot chrześcijańskich i religijnych wraz z przedstawicielami wielu

zaprzyjaźnionych państw Europy i świata – zainaugurować obchody tego czcigodnego jubileuszu. Wszystkim dostojnym i miłym gościom serdecznie dziękuję za przybycie.

To wielkie święto polskości, która jest źródłem naszej dumy i radości, będziemy kontynuować przez kolejne miesiące w całym kraju. Jego kulminacją stanie się zaś pierwsza wizyta w Polsce papieża Franciszka oraz Światowe Dni Młodzieży. Ufam, że dzięki ogromnym wysiłkom organizatorów, dzięki zaangażowaniu tysięcy wolontariuszy, będzie to dla nas czas wspaniałych przeżyć duchowych i radości budowania wielkiej wspólnoty.

Rozpoczynając te obchody jubileuszowe, kierujemy nasze myśli ku uroczystościom poprzednim – milenium chrztu Polski w roku 1966. Były one niezwykle doświadczeniem dla całej naszej wspólnoty i jedynym tego rodzaju fenomenem w Europie Środkowej i Wschodniej tamtych czasów.

My, Polacy, od 27 lat znajdowaliśmy się wówczas pod narzuconą władzą: najpierw niemieckich okupantów, a po wojnie – komunistów. I pierwsi, i drudzy dążyli do osłabienia i zerwania więzi naszego narodu z Kościołem. Wiedzieli, że w ten sposób uderzają w same podstawy naszej wspólnoty; że naród pozbawiony duchowego oparcia łatwo będzie przemienić w zniewoloną masę. Hitlerowcy stosowali w tym celu krwawy terror. Rządzący po wojnie komuniści zabiegali o to, by Polacy odwrócili się od chrześcijaństwa. Propagowali ateistyczną ideologię, szykanowali, a czasem i mordowali kapłanów i wiernych. Nie cofnęli się nawet przed uwięzieniem Prymasa Polski.

I właśnie w tym okresie kardynał Stefan Wyszyński powziął myśl, by ochronić polską i chrześcijańską tożsamość narodu przed indoktrynacją i represjami. Ochronić je poprzez wielkie narodowe rekolekcje. Zapoczątkowały je Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego z 1956 roku, wprost nawiązujące do ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza sprzed 300 lat. Następnie podjęta została dziesięcioletnia nowenna, przygotowująca Polaków do obchodów milenijnych.

Przed 50 laty, w kwietniu 1966 roku, rozpoczęły się obchody milenium chrztu Polski. W dniu 3 maja na błoniach jasnogórskich uczestniczyło w nich 250 tys. wiernych. Uroczystości trwały cały rok, gromadząc niezliczone tłumy Polaków. Jubileusz uczciło także ponad 50 tys. rodaków na emigracji: w Londynie i Chicago, Rzymie i Paryżu, a nawet w Australii i Nowej Zelandii.

Śmiało można powiedzieć, że dzięki inicjatywie Prymasa Tysiąclecia cały naród polski umocnił więź łączącą go z chrześcijańskim dziedzictwem. Stało się tak pomimo przeszkód ze strony władz komunistycznych, które „aresztowały” wędrującą po kraju kopię ikony jasnogórskiej, prowokowały starcia wiernych z milicją, utrudniały dojazd na uroczystości milenijne i zakłócały ich przebieg, wreszcie zaś urządziły konkurencyjne obchody tysiąclecia państwa polskiego, do udziału w których zmuszano wtedy całe załogi fabryk i instytucji.

Obchody milenijne z 1966 roku i szczególnie w nich rola Prymasa Tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego ujawniły ponadczasowe znaczenie chrztu Mieszkowego i jednoczącą siłę chrześcijaństwa dla naszej wspólnoty. Naród odrzucił fałszywe hasło „Polska Ludowa ukoronowaniem tysiąclecia naszego państwa”. Polaków nie przekonała również – propagandowa w zamierzeniu władz – akcja budowy tysiąca szkół na tysiąclecie, mimo że przyniosła ona ważne i dobre rezultaty dla rozwoju edukacji i poprawy warunków kształcenia. Polacy wybrali wierność Kościołowi, autentyczną miłość Ojczyzny i nadzieję na odzyskanie wolności. Umocnił się autorytet biskupów i kapłanów. Dzieło prymasa Wyszyńskiego otworzyło drogę do pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II i do pokojowej rewolucji „Solidarności”.

Szanowni Państwo!

Milenium dało nam, Polakom, poczucie suwerenności w wymiarze najbardziej podstawowym – jako wolnym ludziom i obywatelom. Liczne wystąpienia parafian w obronie swoich księży i kościołów przez cały okres PRL, pełne zaangażowanie wiernych w nielegalną budowę świątyń wbrew sprzeciwom władz, spontaniczna samoorganizacja i masowy udział w uroczystościach z lat 1956–1966 – wszystko to dowiodło, że drzemie w nas olbrzymia moc, której źródłem jest właśnie wspólna tożsamość – narodowa i chrześcijańska. Moc, która kilkakrotnie w ostatnich stuleciach ujawniała się w naszej historii; która pomogła nam przetrwać najgorsze doświadczenia: utratę wolności obywatelskich i niepodległego państwa, próby wynarodowienia i dechrystianizacji. Moc, dzięki której w konfrontacji z nieprzyjaciółmi, zaborcami, okupantami potrafiliśmy zwyciężyć i wyjść z tych doświadczeń jeszcze silniejsi i bardziej zjednoczeni.

Z tego niezłomnego ducha narodowego byliśmy, jesteśmy i zawsze będziemy dumni. Z tego wielkiego bogactwa możemy i chcemy nadal czerpać. Jest to też dla nas lekcja na przyszłość: że my, Polacy, potrafimy dokonać wielkich, ważnych rzeczy, jeśli tylko będziemy działać razem i zgodnie z łączącymi nas wartościami. Wartościami, których źródłem jest nierozzerwalny związek polskości z jej chrześcijańskimi korzeniami.

Tysiąc pięćdziesiąt lat temu Polska przystąpiła do ówczesnej chrześcijańskiej wspólnoty europejskiej. Dobrowolnie. Ze świadomością korzyści, jakie niósł ze sobą ten akt. Także korzyści politycznych. Dzięki dalekowzrocznej decyzji księcia Mieszka chrystianizacja dała Polsce potężny impuls rozwojowy. Państwo zyskało mocniejsze podstawy bezpieczeństwa i suwerenności. Z biegiem lat stawało się coraz nowocześniejsze, sprawniej rządzone, spójne wewnętrznie.

Głosiciele Dobrej Nowiny otworzyli przed Polakami olbrzymi skarbiec duchowych bogactw, krzewili w naszej kulturze chrześcijańską wizję człowieka. Od schyłku X wieku Dekalog i Ewangelia coraz głębiej wnikały w miliony serc nad Wartą i Wisłą, nad Odrą i Bugiem, Niemnem i Dnieprem. Motywowały do budowania lepszego, bardziej ludzkiego świata.

Dlatego wejście w krąg cywilizacji chrześcijańskiej – w jej odmianie łacińskiej – było dla nas prawdziwym przełomem.

Trzy filary tej cywilizacji stały się też filarami polskiej tożsamości i kultury.

Pierwszym z nich była i jest grecka filozofia, czyli umiłowanie mądrości. A więc prymat obiektywnej prawdy. Precyzyjne narzędzia poznawania i analizowania rzeczywistości. Niewzruszone do dzisiaj podwaliny rozwoju wszelkich nauk.

Drugim filarem była i jest rzymska myśl prawna i ustrojowa. Idea rządów prawa. Koncepcja republiki, czyli państwa, które jest dobrem wspólnym rządzących nim obywateli. To także etos obywatelski – etos przywilejów, z którymi wiąże się też powinności.

To doskonałe i wypróbowane przez setki lat zasady, na których w znacznej mierze opiera się także nowoczesne prawo cywilne, karne, procesowe i państwowe.

Trzecim filarem był i jest rdzeń myśli chrześcijańskiej: Stary i Nowy Testament, Dekalog i Ewangelia. To nowa, rewolucyjna wizja ludzkości jako rodziny, jako wspólnoty braci i siostr równych wobec Ojca oraz Jego moralnego prawa. To również wezwanie do pokoju, do żalu za popełnione zło i do wybaczenia doznanych krzywd. Nakaz przedkładania osoby ludzkiej ponad rzeczy, ponad przyziemne korzyści i chęć posiadania. Ochrona słabszych, wezwanie do solidarnej pomocy potrzebującym i genialna zasada pomocniczości. To uznanie godności kobiet i zróżnicowanego wkładu, jaki wnoszą w życie społeczeństw. Idea władzy i przełożenia jako służby oraz przekonanie, że również władcy podlegają osądowi moralnemu. Chrześcijaństwo to także unikalna koncepcja rozdziału sacrum i profanum, tego, co boskie, i tego, co cesarskie. Idea autonomii, ale i współpracy władzy świeckiej i władzy duchownej. To także instytucje uniwersytetu i szkoły ludowej, szpitala i sierocińca. To nowa wizja etyki wojskowej, medycznej, gospodarczej. A wreszcie – wyżyny sztuki i geniuszu, na które wznieśli się zainspirowani chrześcijaństwem artyści: plastycy, architekci, muzycy i poeci.

Zatem nikogo nie powinien dziwić fakt, że jedynie w obrębie tej cywilizacji pojawiły się też idee i zjawiska takie, jak koncepcja praw człowieka – przyrodzonych i niezbywalnych, konstytucjonalizm, demokratyczne państwo prawa, powszechne prawo międzynarodowe, ruch robotniczy i emancypacyjny, nowoczesny etos debaty publicznej. Wszystkie one korzeniami tkwią głęboko w dziedzictwie chrześcijańskim.

Dzisiaj ów cywilizacyjny krąg wyznaczają nie tylko Ateny, Rzym i Jerozolima. Dzięki wysiłkom 30 pokoleń Polaków na mapie Christianitatis przybyły inne ważne ośrodki.

To na przykład Gniezno, w którym spoczywają relikwie św. Wojciecha – krzewiącego wiarę nie mieczem, a słowem.

To Warszawa – stolica państwa bez stosów i wojen religijnych. Miasto, w którym Sejm Rzeczypospolitej uchwalił konfederację warszawską – pierwszy w świecie akt prawny gwarantujący powszechną tolerancję religijną. To Warszawa – siedziba króla Jana III Sobieskiego, zwycięzcy spod Wiednia, oraz miasto, na przedpolach którego w roku 1920 powstrzymana została inwazja komunistycznego barbarzyństwa na Europę.

To Toruń i Frombork – miasta związane z Mikołajem Kopernikiem, kanclerzem kapituły warmińskiej, sprawcą jedne-

go z największych przełomów w dziejach myśli ludzkiej.

To Kraków – miasto św. biskupa Stanisława ze Szczepanowa, mężnego głosiciela moralnych powinności władz publicznych, miasto Akademii Krakowskiej i księdza Pawła Włodkowica – jednego z najwybitniejszych teoretyków tolerancji religijnej. To Kraków Karola Wojtyły – świętego papieża Jana Pawła II, który w całym znaczeniu tego wyrażenia wprowadził Kościół w drugie tysiąclecie.

To Poznań – stolica biskupia Wawrzyńca Go-ślickiego, XVI-wiecznego autora oryginalnych koncepcji ustrojowych, którymi inspirowali się twórcy amerykańskiej Konstytucji oraz wielu innych przeciwników monarszej samowoli.

To Brześć Litewski – miejsce zawarcia unii kościelnej, będącej jednym z największych wysiłków na rzecz pojednania chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu.

To Częstochowa – miasto, które trzeba odwiedzić, aby zrozumieć szczególną pozycję i szacunek, jakimi cieszą się w Polsce kobiety. Miasto, w którym u stóp największego w Polsce obiektu kultu, przed ikoną Jasnogórskiej Pani, rozbrzmiewa wciąż Bogurodzica – pieśń uważana za pierwszy polski hymn państwowy.

To setki miejscowości, szczególnie na dawnych Kresach, w których mniejszości etniczne i religijne żyły obok siebie w pokoju.

To wreszcie miejscowości, z którymi wiążą się życie i twórczość wielu naszych rodaków – światowej sławy artystów, literatów, uczonych i wynalazców. Ludzi, którzy w imponujący sposób spłacili dług wdzięczności wobec kultury, która ich ukształtowała.

Cywilizacja chrześcijańska – od 1050 lat współtworzona i ofiarnie broniona przez Polaków – jest wynikiem tytanicznej pracy i walki milionów ludzi. Efektem wielu dociekań i eksperymentów, historycznych prób i błędów. Jest tworem dojrzałym, uniwersalnym, wywierającym przemożny wpływ na całą ludzkość.

Nie jest skamieliną. Wciąż organicznie się rozwija. Swych młodych liści i pędów potrzebuje tak samo, jak ukrytych korzeni. Potrzebuje też pośredniczącego między nimi pnia, czyli naturalnej syntezy starego i nowego.

Drzewo można ściąć. Można zatruć jego korzenie i patrzeć, jak usycha. Nie wymaga to wielkiego wysiłku i nie zajmuje wiele czasu. Jednak zasadzenie drzewa nowego, oczekiwanie na jego wzrost i owoce – to proces długotrwały.

Dlatego niszczenie podstaw naszej cywilizacji oraz próby zastępowania ich innymi, niespójnymi, luźno naszkicowanymi koncepcjami – zawsze było i zawsze będzie okupione ogromem cierpień i zniszczeń. Najdobitniej dowiódł tego wiek XX i dwa straszliwe w skutkach projekty ideologiczne: komunizm i nazizm.

Wiek XXI szybko postawił nas wobec nowych, trudnych wyzwań. W warunkach globalnej wioski naturalna rywalizacja odmiennych modeli cywilizacyjnych osiągnęła niespotykaną dotąd intensywność.

W Polsce i w Europie toczą się debaty dotyczące tego, jak odnieść się do tych nowych wyzwań. Osobiście uważam, że w tej sytuacji warto przede wszystkim zaufać sile naszej tożsamości. Sięgnąć do bogatego skarbcza myśli, doświadczeń i rozwiązań wypracowanych w połączonym nurcie dwóch wielkich tradycji: grecko-rzymskiej i judeochrześcijańskiej.

To one powinny być podstawą naszych działań.

Owszem, podstawowym obowiązkiem Prezydenta, Senatu, Sejmu i Rządu Rzeczypospolitej jest troska o naszą teraźniejszość. O Polskę i Europę, w których godność, prawa i aspiracje wszystkich obywateli są szanowane i chronione. O Polskę i Europę, w których nad rywalizacją i grą interesów powinna górować solidarność, poczucie wspólnoty. Jednak równie ważnym zadaniem jest dla nas troska o jutro. O zachowanie i dalszy wzrost naszego dziedzictwa tolerancji i otwartości, naszej wolności, naszej materialnej i duchowej siły.

Szanowni Państwo!

Jesteśmy tu dzisiaj razem. W piastowskim Poznaniu – kolebce naszego państwa i narodu, kolebce naszej wspólnoty – w 1050. rocznicę chrztu Mieszka. Jesteśmy tu, ponieważ rozumiemy ciążącą na nas odpowiedzialność. Odpowiedzialność zarówno wobec historii, jak i wobec przyszłych pokoleń Polaków.

W przededniu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej papież Jan Paweł II wskazywał, że jest to dla naszego narodu wielka szansa na duchowe ubogacenie Zachodu – tego samego Zachodu, który niegdyś przekazał nam wiarę chrześcijańską. Europa potrzebuje Polski, a Polska potrzebuje Europy – mówił nasz Ojciec Święty. Dlatego też – oddając hołd naszym dalekowzrocznym poprzednikom sprzed 1050 lat – pragnę dzisiaj z całą mocą wyrazić przekonanie, że idąc za wskazaniem naszego wielkiego rodaka, Polska jest i pozostanie wierna swojemu chrześcijańskiemu dziedzictwu. W nim mamy bowiem wypróbowany, mocny fundament dla przyszłości.

Szanowni Państwo, drodzy Rodacy!

Nie jesteśmy tutaj na zawsze, tak jak nie był na zawsze Mieszko, tak jak nie byli na zawsze polscy królowie, tak jak nie byli na zawsze wielcy przywódcy naszego narodu, jak nie był z nami na zawsze św. Jan Paweł II. Nie jesteśmy tutaj na zawsze, ale mamy wielki obowiązek strzeżenia fundamentów naszej tradycji i naszej kultury. Mamy obowiązek budowania silnego państwa, także jako wielkiej wspólnoty naszego narodu, opierając się na tym, na czym wyrosliśmy, na czym nas wychowano – na naszej wielkiej tradycji wzajemnego szacunku, uczciwości, rzetelności, a jak trzeba, także bohaterstwa w obronie ojczyzny. Ale przede wszystkim budowania silnej Polski. Nie tylko dla nas i dla naszych bliskich, ale przede wszystkim dla przyszłych pokoleń. Głęboko wierzę w to, że sprostamy temu zadaniu.

Przede wszystkim serce

W gazetach, tygodnikach i w telewizji coraz więcej jest reklam dotyczących pielęgnacji ciała. Być szczupłym, zwinnym, zgrabnym, zawsze w formie – to jakby przykazania. We wszystkich dzielnicach powstają sale gimnastyczne, salony piękności, solaria, by dbać o ciało. Brakuje natomiast sal dla ducha, salonów odnowy duchowej do ćwiczeń ducha.

A przecież należałoby zacząć właśnie od serca i od duszy. Tak jak uczy poniższe opowiadanie.

1. Myszka i wielki lama

Pośrodku świata leży Azja, a w sercu Azji znajduje się wielki kraj Bod Yul, który cudzoziemcy nazywają Tybetem. W sercu Bod Yulu są najwyższe góry świata – Himalaje, Dach świata.

W tych właśnie górach żył wielki lama, bardzo, bardzo mądry, bardzo sprawiedliwy i bardzo dobry.

Pewnej mroźnej nocy zimowej lama znalazł na progu drzwi myszkę, skostniałą i ledwie żywą z zimna. Lama podniósł myszkę i chuchał na nią, by ją ogrzać. Przygotował miseczkę mleka i kluseczki z mąki.

Rozgrzana myszka zjadła wszystko z wielkim apetytem. Po wylizaniu miseczki i talerzyka umyła sobie pyszczek, łapki i pokazała języczek, co w kraju Bod Yul jest oznaką grzeczności. Zapewniła lamę, że zachowa wieczną wdzięczność i nadała mu tytuł Ta Jen – Wielkiego Człowieka, co w Chinach i w kraju Bod Yul jest oznaką ogromnego szacunku.

«Nie musisz mi dziękować», odpowiedział lama.

«Prawo mówi: „pomagaj swemu bliźniemu”, wypełniłem jedynie mój obowiązek. Jeśli jednak chcesz pójść drogą duchowej doskonałości, zostań ze mną. Będziesz mi towarzyszyła i znajdziesz szczęście».

Myszka pozostała więc w pokoju lamy.

Od tego momentu jej życie było przyjemne i łatwe. Zawsze miała dobre mleko do picia i pyszne kluseczki do jedzenia. Lama głaskał ją i przemawiał do niej serdecznie. Mimo to myszka nie wyglądała na szczęśliwą.

Powód niedoli

Lama zaniepokoił się.

«Co ci jest, mała przyjaciółko?», spytał. «Może tęsknisz za życiem na wolności i za dzikimi górami? Ale zima jest ostra i groźna. Zaczekaj na nadejście wiosny i ładnej pogody, wtedy będziesz mogła sobie pójść, jeśli zechcesz».

«Ta Jen! Niczego nie żałuję», odpowiedziała myszka. «Jesteś nawet zbyt dobry dla mnie. Jestem szczęśliwa z tobą. Albo byłabym, gdyby...».

«Gdyby co, mała przyjaciółko? Powiedz mi, co cię smuci?».

«Ta Jen! Jesteś bardzo dobry dla mnie i wszystko w twym domu jest dla mnie dobre. Ale żyje tu kot...».

Lama uśmiechnął się. Nie pomyślał o kocie, zwierzęciu zbyt mądrym i zbyt dobrze odżywianym, by zechciał polować na myszy.

Lama zawołał: «Ale to dobre kocisko, z pewnością nie zrobi ci nigdy nic złego! Nie musisz się obawiać, zapewniam cię!». «Wierzę ci, Ta Jen! Ale to silniejsze ode mnie», zapisała myszka. «Tak bardzo boję się kota! I to nie pozwala mi być naprawdę szczęśliwą».

Lama spoważniał i zaczął zastanawiać się, jak pomóc myszce. Zwierzątko skorzystało z tego i nieśmiało powiedziało: «Ta Jen! Twoja moc jest ogromna. Zmień mnie w kota! Dzięki temu nie będę się już bała tego strasznego stwora».

Lama pokiwał głową. Nie wydawało mu się to dobrym rozwiązaniem...

Ale myszka błagała go i wtedy powiedział: «Niech się stanie tak, jak tego pragniesz, mała przyjaciółko!».

I oto nagle myszka zamieniła się w wielkiego kota.

Wielki pies

Gdy skończyła się noc i nastał dzień, piękny kot wyszedł z pokoju lamy. Przed drzwiami spotkał domowego kota, który wracał z kuchni, oblizując sobie wąsy.

Gdy tylko go zobaczył kot-myszka, zjeżył się i wygiął swój grzbiet, prychając ze strachu, a potem pobiegł ukryć się w pokoju lamy i wślizgnął się pod łóżko.

«Co się dzieje, mój mały?», zapytał zdziwiony lama. «Czy przypadkiem nadal boisz się kota?». Myszka-kot bardzo się zawstydyła i skłamała:

«Ta Jen! Nie boję się kota. Boję się wielkiego psa o ostrych kłach, który głośno szczeka...».

Lama spuścił głowę i powiedział: «Może chciałabyś stać się psem?».

«Och, Ta Jen! Gdybyś zechciał to dla mnie uczynić...». «Ponieważ tego pragniesz, zadowolę cię i niech się tak stanie!».

Gdy dzień się skończył i zapłonęły lampy naftowe, wielki pies wyszedł z pokoju lamy, pies udał się aż na próg domu i spotkał kota wychodzącego z kuchni.

Kocisko wystraszyło się ogromnie na widok psa. Ale pies przeraził się jeszcze bardziej.

Zaskomlał żałośnie i pobiegł do pokoju lamy, by tam się ukryć. Lama spojrzął na biednego psa i rzekł:

«Co się stało? Spotkałeś innego psa?». Pies-myszka strasznie się zawstydyła i znów skłamał bezczelnie:

«Ta Jen! Właśnie przed twoim domem spotkałem straszliwego tygrysa, który chciał rzucić się na mnie...».

Lama pokiwał głową zmartwiony.

«Rozumiem twój strach, przyjaciółku. Czy chcesz, bym zmienił cię w tygrysa?».

«Twoja dobroć nie zna granic, Ta Jen!».

Dziki tygrys

Dar uczenia się

Każdego roku gazety zamieszczają artykuły mówiące o tym, że szkoła jest dla najmłodszych źródłem stresów.

Za kłopoty, jakie spotykają dzieci, obwiniani zostają po trochu wszyscy: rodzice i nauczyciele. Prawdą jest, że robi się zbyt mało, by dać dzieciom prawdziwą i głęboką motywację do uczenia się, która by im pomogła również w przewyciężaniu trudów i rywalizacji, jakie często im towarzyszą. Wiele dzieci nie może poradzić sobie z wielką nudą, obowiązkowością i powtarzaniem, jakie związane są ze wszystkim, co dotyczy szkoły.

Możność uczenia się, to sprawa korzystna nie tylko ze względu na uzyskanie wartościowej pozycji społecznej, ale również osobistej formacji prowadzonej w przyjemny i interesujący sposób.

Można o tym porozmawiać z dziećmi, wychodząc od tych dwóch krótkich opowiadań.

2. Księżniczka — prządka

Seila, córka króla Bukhary, była dziewczynką szczęśliwą i beztruską, ale trochę kapryśną. Rodzice i dwór królewski wypełniali zawsze wszystkie jej życzenia.

Pewnego dnia dzicy Mongołowie napadli na Bukharę, spalili i ograbili całe miasto. Seila uciekła sama, przebrana za służącą. Wędrowała przez pola i lasy, aż wreszcie dotarła do miasta Tusthar.

Była teraz biedną sierotą. Seila wyplakała wszystkie swoje łzy, ale gdy poczuła głód, wstydziła się prosić o wsparcie. Zaczęła szukać pracy. Wszystkie zajęcia wydawały się jej bardzo męczące i trudne, szczególnie dla byłej księżniczki, która miała delikatne ręce. Zdecydowała się jednak zamieszkać u pewnego kupca, który handlował konopiami. On nauczył ją prząść i splatać mocne sznurki, a Seila w zamian miała wyżywienie i mieszkanie.

Wolno płynęły miesiące. Księżniczka pracowała od świtu do nocy, splatając szorstkie włókna, które raniły jej delikatne ręce i nogi. Pierwsze sznurki zrobione przez Seilę zrywały się przy pierwszym pociągnięciu, ale dzień po dniu dziewczynka była coraz bardziej sprawna, a jej sznurki stały się sławne w całym kraju.

Trudne czasy

Po pięciu latach Arkamowie, jeszcze gorsi od Mongołów, napali na miasto i Seila musiała po raz drugi uciekać. Znalazła schronienie w Pekuang.

Tutaj jednak nikt nie potrzebował sznurków i biedna Seila była zmuszona pracować u pewnego tkacza płócien, który nauczył ją swego zawodu i przyjął do pracy za niewielką pensję.

Seila tkła płótna na ciężkim krośnie. Wymagało to wielkiego wysiłku. Wieczorem bolały ją oczy i plecy, ale wkrótce

jej płótna były poszukiwane przez wszystkich kupców kraju.

Minęło dalszych pięć niezupełnie szczęśliwych lat, gdy dziewczyna, wspominając przeszłość, tęskniła za Bukharą. Jej nieszczęścia jeszcze nie skończyły się, gdyż Chiamowie napadli na to terytorium, niszcząc wszystko ogniem i mieczem. Dziewczyna dostała się do niewoli, sprzedano ją fabrykantowi drążków i pali na dalekiej wyspie Sittan. Fabrykant nauczył Seilę swego zawodu i zmusił do pracy w dzień i w nocy, żądając coraz lepszych wyrobów.

Minęły trzy lata. Pewnego okropnego dnia, okręt przewożący towary, fabrykanta i Seilę został napadnięty przez piratów, którzy sprzedali dziewczynę ochmistrowi cesarza dalekiej Kyn, tajemniczej i nieznannej.

Stara recepta

Seila została posłana jako pomywaczka do kuchni cesarza. Dziewczyna często powracała myślą do swych smutnych przeżyć i niebezpieczeństw. Przede wszystkim myślała o wyczerpujących pracach, niegodnych córki królewskiej, do których była zmuszana.

«Tak bardzo napracowałam się, by nauczyć się niepotrzebnych rzeczy, które nie służą do niczego», skarżyła się.

Nagle smutne wydarzenie wstrząsnęło dworem królewskim. Syn cesarza zapadł na ciężką chorobę.

Dzień po dniu młody książę gasł w oczach, a najwięksi lekarze cesarstwa nie umieli znaleźć dla niego lekarstwa.

W końcu pewien wielki mędrzec o ogromnym doświadczeniu zawyrokował na podstawie starodawnych ksiąg, tekstów cudzoziemskich, gwiazd i przepowiedni: «Książę wyzdrowieje zupełnie, jeśli zostanie umieszczony na trzy dni w namiocie rozbitym pośrodku ogrodu cesarskiego».

Niestety, w cesarstwie Kyn nigdy nie widziano namiotów i nikt nie umiał zrobić choć jednego. Nie umiano też wykonać potrzebnych pali, płótna i sznurów.

Cesarz przyrzekł więc połowę swych posiadłości temu, kto zrobi namiot. Nikt się nie pojawił, ale gdy wiadomość dotarła do kuchni królewskiej, Seila poprosiła o audiencję u cesarza. «Panie mój, zrobię ci namiot. Rozkaż swym sługom, by przynieśli mi to, o co poproszę».

Cesarz wydał rozkaz, by dostarczono Seili potrzebne rzeczy.

W krótkim czasie, wykorzystując wszystkie swoje umiejętności zdobyte w przeszłości dotyczące wyrobu pali, sznurów i płótna, dziewczyna mogła rozbić w ogrodzie cesarskim przepiękny namiot, jakiego nigdy tu nie widziano.

Dzięki temu książę wyzdrowiał i poślubił dziewczynę. Gdy została później cesarzową, zachęcała swe dzieci, by nigdy nie uważały za niepotrzebne tego, czego uczyło je codzienne doświadczenie.

3. Książę i serce

Pewien książę stracił swe księstwo. Uciekając uratował życie i wówczas postanowił zwrócić się do sułtana Kublai

Khana, władcy wielu królestw. «Z pewnością sułtan uczyni mnie premierem, powierzy mi jakiś kraj», myślą. I pewien tego wyruszył w drogę.

Ale gdy nie ma się odpowiednich środków transportu, każda podróż wydłuża się ogromnie i staje się uciążliwa. Kiedy wreszcie dotarł do drzwi pałacu sułtana, jego ubranie było w strzępach, a twarz była spalona słońcem, pozbawiona śladów elegancji.

Trzoda owiec

Surowe gwardie pałacowe nie pozwoliły mu wejść i książkę musiał najpierw poszukać sobie odpowiednich ubrań i kogoś, kto by pomógł mu stanąć przed sułtanem. Udało mu się wzbudzić litość pewnego starego sługi dworu, który znał jego ojca.

W końcu uzyskał audiencję i przedstawił swe prośby sułtanowi, mając nadzieję, że otrzyma ważne zadanie.

Sułtan powiedział jedynie to, co następuje: «Powierzam ci 100 owiec. Udaj się w góry Marek i pilnuj dobrze owiec».

Książę rozgniewał się, ale nie dał tego po sobie poznać, zresztą nic innego nie mógł zrobić. Posłuchał i udał się w góry, gdzie zaczął wypasać owce. Wydawało się, że wszystko układa się dobrze. Wkrótce jednak owce zaczęły chorować i jedna po drugiej padała.

Książę wrócił wówczas do sułtana, aby go o tym powiadomić.

«Choroba nie jest z pewnością moją winą», tłumaczył.

Sułtan powierzył mu tym razem 50 owiec i książę powiódł je w góry, ale wkrótce jedna po drugiej zaczęły spadać ze skały w przepaść i znów trzeba było powrócić do sułtana, by powiedzieć mu o tym wydarzeniu. Sułtan był cierpliwy.

nie rozgniewał się, ale dał mu tylko 20 owiec. Niestety, pewnej nocy zgraja wilków wpadła do zagrody i podusiła owce.

Książę zdobył się na odwagę i udał się do sułtana, by poprosić go o powierzenie mu innych zwierząt.

Doświadczenie

Tym razem mądry Kublai dał księciu tylko 10 owiec. Smutne poprzednie doświadczenia sprawiły, że książę stał się bardzo uważny i roztropny.

Umiał teraz tak dobrze strzec stada, tak dobrze go prowadzić, tak dobrze zarządzać, że po czterech latach dziesięć owiec rozrosło się do 10 000.

Wtedy zadowolony książę powrócił do sułtana, by powiedzieć mu o sukcesie.

«Dobrze», powiedział sułtan, «Oto mój dekret: powierzam ci kierowanie Tebristanem. Idź i bądź dobrym władcą».

Na to książę rzeki: «Dziękuję, ale dlaczego nie uznałeś mej godności, gdy po raz pierwszy przybyłem do ciebie?».

«Dlatego, że wówczas mieszkańcy Tebristanu wyginęliby tak, jak pierwsze 100 owiec».

Wskazówki dydaktyczne

Sens opowiadań

W pierwszym opowiadaniu sukces księżniczki uzależniony był od tego, czego nauczyła się mozolnie przez wiele lat. To, co wydawało się niepotrzebne, nagle stało się użyteczne. Tak właśnie się kształtuje ludzkie doświadczenie.

Drugie opowiadanie kładzie nacisk na kształtowanie odpowiadzialności. Bardzo ważne jest nauczenie się również tego, co tworzy rdzeń mądrości ludzkiej, a czego nie znajduje się w książkach. Trzeba nauczyć się uwagi, sumienności, dokładności, rzetelności itd. Trzeba też realizować je w życiu.

Dla ułatwienia dialogu

- Co myślała księżniczka o tym, czego się nauczyła?
- Co sądzicie o tym, czego uczycie się każdego dnia? Czy jest coś, co według was nie będzie wam potrzebne?
- Co według was jest najważniejsze z tego, czego uczycie się w szkole? Czy również gdzie indziej uczycie się ważnych rzeczy? Gdzie na przykład?
- Dlaczego sułtan od razu nie powierza księciu zarządzania krajem? Czego książę musi się najpierw nauczyć?
- Jak można nauczyć się odpowiedzialności?

Dla pobudzenia aktywności

Dzieci mogą zrobić wielki plakat, na którym znajdzie się zdanie: «Najważniejszą rzeczą, jakiej nauczyłem się w moim życiu jest...».

Potem wszyscy dopiszą zakończenie zdania kolorowymi pi-sakami. Na koniec można odczytać i omówić zdania.

Również Pismo św. opowiada...

Uczniowie Jezusa przeżywali różne doświadczenia i otrzy-mywali różne pouczenia, zanim rzeczywiście zrozumieli swoją misję. Razem z dziećmi można spróbować odkryć to wszystko, czego z wielką cierpliwością Jezus nauczył swoich uczniów.

Trud uczenia się

Żyjemy wśród przycisków, zdalnie sterowanych urządzeń, wind i ruchomych schodów. Dzieci szybko przyzwyczajają się do hasła: «wszystko i natychmiast». To, co jest trudne, zostaje instynktownie odrzucane. Wszyscy marzą o sukcesie i świetle reflektorów, ale nie są gotowi, by zapłacić za obowiązki i wysiłek. W kulturze, w jakiej żyją dzieci, promującej «wszystko i natychmiast» nauczanie wytrwałości, wierności, pracy na serio jest jednym z najbardziej naglących zadań.

4. Koń dla cesarza

Żył kiedyś w dalekiej prowincji Chin malarz, który spędzał dni, starając się malować to, co jest widoczne i to, co jest niewidzialne. Wieś, w której mieszkał, była często pogrążona we mgłę. Opowiadano, że psy w tej okolicy czekały, gdy pojawiał się słońce.

Malarz postanowił uwiecznić na wielkich arkuszach ryżowego papieru wspaniałe krajobrazy wokół wsi, które też często zakrywała mgła. Jego umiejętność posługiwania się pędzlem była tak wielka, że potrafił namalować jeziora, skały, ptaki i góry jednym, szybkim pociągnięciem pędzla. Oniemiali z podziwu ludzie ze wsi asystowali magicznemu pojawianiu się na białym papierze dolin, gór, zachwycających pejzaży, wspaniałych drzew obsypanych owocami, cudownych łabędzi pływających z godnością po niebieskim lustrze wody oraz pawie o tęczyowych kolorach.

Najpiękniejszy koń świata

Z ust do ust, ze wsi do wsi przekazywano sobie wiadomość o malarzu.

Jego sława rozeszła się po całym regionie, potem przekroczyła granice prowincji, aż dotarła do uszu cesarza. I tak oto pewnego dnia cesarz w towarzystwie najstarszego syna i wielkiej liczby dygnitarzy dworskich stanął na progu domu malarza. Malarz wzruszony tak wielkim zaszczytem, kłaniał się cesarzowi aż do ziemi.

Ten w końcu powiedział: «Mówiono mi, że jesteś najlepszym malarzem w moim imperium. Chcę, byś namalował mi najpiękniejszego konia, jakiego żadne oko nie widziało.» «Dobrze, panie», odpowiedział skromnie artysta.

«Ile czasu będzie ci potrzeba?».

«Dziesięć lat, panie», odpowiedział z największą naturalnością malarz.

«Dziesięć lat, by namalować konia?».

«Aby namalować pięknego konia, panie».

«Dobrze, zaczekam. Powrócę tu dokładnie za dziesięć lat». Cesarz odjechał ze swą switą i szybko zniknął we mgle.

Tajemnica malarza

Minęło dziesięć lat. Nadszedł wyznaczony dzień. Cesarz zjawił się ze switą swych dygnitarzy u drzwi malarza. «Przyszedłem odebrać mojego konia, gdzie on jest?», spytał.

Malarz poszedł po wielki, całkowicie czysty biały arkusz papieru ryżowego.

W oczach cesarza i dygnitarzy pojawiło się zdumienie, gniew i niezadowolenie. Nie udało im się wypowiedzieć ani jednego słowa.

Malarz skupił się przez kilka sekund, potem umoczył pędzelek w atramencie.

Zdumienie i potępienie

Zaraz potem przed oczyma zdumionego cesarza malarz namalował szybkimi ruchami ręki trzymającej pędzel konia takiej piękności, że wzruszony cesarz nie potrafił powstrzymać okrzyku podziwu.

Potem władca przez pewien czas milczał, jakby zafascynowany tak wielką szlachetnością wyrazu.

Wszystko było doskonałe: pewność linii, harmonia kształtu, elegancja ruchu, żywość oka.

Wreszcie zwrócił się do malarza: «Nigdy nie widziałem

lepszego obrazu od tego. Sądzę, że nigdy nie powstanie podobny. Gratuluję ci. Twoja żona i dzieci żyć będą szczęśliwi. Wobec tych tu świadków zobowiązuję się bowiem podarować im zamek, jezioro i lasy. Ale ty, czarodzieju pędzla, będziesz skazany na śmierć. Każę cię ściąć, gdyż zdrwiłeś sobie ze mnie, każąc mi czekać dziesięć lat na obraz, który namalowałeś w kilka sekund».

Tysiące koni

Malarz bez słowa spuścił głowę i pozwolił skrępować się łańcuchami w obecności płaczącej rodziny.

Ale syn cesarza, książę krwi królewskiej, był człowiekiem bardzo ciekawym i wszedł na strych domu malarza.

Gdy wyprowadzano malarza, syn cesarza zawołał: «Ojcie, ojcie! Przyjdź i zobacz!».

Wszędzie na strychu – na ziemi, na ścianach, po kątach znajdowały się arkusze, kawałki, skrawki papieru ryżowego, na których widniały tysiące koni. Malarz przez 10 lat ćwiczył się we dnie i w nocy, by móc ofiarować dzieło godne cesarza.

Wskazówki dydaktyczne

Sens opowiadania

Malarz pragnie podarować cesarzowi najpiękniejszy obraz świata. Aby to osiągnąć – nie ufa swemu talentowi. Wie, że musi dużo pracować i ćwiczyć.

Tak też jest we wszystkich dziedzinach życia, prawdziwy sukces jest owocem długotrwałego wysiłku i wielkiego trudu–

Nad talentami, jakie się posiada, trzeba usilnie pracować. Również w sporcie nie ma wyników bez ciągłych treningów.

A ile wysiłku i ćwiczeń wymaga nauczenie się jakiegoś języka, sztuki, zawodu...

Dla ułatwienia dialogu

- Na czym polegała tajemnica malarza? Dlaczego udało mu się namalować najpiękniejszego konia na świecie?
- Czy sądzicie, że ćwiczenia, codzienny trud, wysiłek, by się rozwijać, mają znaczenie dla osiągnięcia powodzenia w życiu? Czy też wystarczy tylko trochę szczęścia?
- Co was najwięcej kosztuje w szkole i na lekcjach katechezy?
- Czy pamiętacie o otrzymanych talentach i o konieczności codziennego ich rozwijania?
- Czy znacie jakieś osoby, np.: mistrzów sportu, sławne osobistości, które osiągnęły sukces dzięki silnej woli?
- Aby żyć jak prawdziwi uczniowie Jezusa, konieczny jest z pewnością wysiłek woli. Ale czy on wystarczy? Co jeszcze jest potrzebne?

Dla pobudzenia aktywności

Dzieci, które pragną osiągnąć jakiś cel, ustalają swój rekord osobisty (na polu sportowym, pamięciowym czy innym). potem wyznaczają czas realizacji i starają się skrócić go.

Również Pismo św. opowiada...

Katecheta może opowiedzieć i wyjaśnić dzieciom przypowieść o talentach (Mt 25,14–30).

ks. Jan Twardowski

Droga Krzyżowa dla dzieci!

Czternaście przystanków smutnych przed jednym wesołym

Droga krzyżowa dla dzieci – Dorośli obchodzą kościół i zatrzymują się czternaście razy jak na przystankach tramwajowych. Po drodze myślą, że idą za Jezusem. Dzieci także pójdą tą drogą, ale zatrzymają się jeszcze na piętnastym przystanku.

Przystanek pierwszy.

Ludzie nie chcieli, żeby Pan Jezus chodził po ziemi, żeby widział swoją Mamusię, przyjaciół, każdego kolorowego ptaka, szarego wesołego osiołka, żeby uczył religii.

Był niewinny. Niektórzy ludzie nie chcieli, żeby żył. Myśleli o tym, żeby zgasić Go jak światło, zdmuchnąć jak najwyższą świeczkę na choince. Ile razy kłamiesz, czynisz coś niedobrego, dokuczasz, myślisz o kimś ze złością, aż ci się łapy trzęsą – stajesz się podobny do tych, co nie chcieli, żeby Pan Jezus chodził po ziemi.

Przystanek drugi.

Pan Jezus bierze krzyż. Nie bał się go dźwigać. Nie trzeba bać się tego, co trudne – czasem bolesne. Pewien chłopiec chciał tylko skakać z radości, wachać róże, trzymać na rękach kudłatego psa, zajadać wiśnie, kąpać się w rzekach ciemnych i jasnych, gwizdać na gołębie. Trzeba jeszcze podejmować się tego, co trudne – pomagać mamie nieść siatkę z zakupami, odrabiać lekcje, choćby się wydawało, że każda lekcja ciężka jak krzyż. Znaleźć dla kogoś dobre słowo, które leży zawsze niedaleko.

Przystanek trzeci.

Pan Jezus upadł, ale nie skarżył się, że Go boli, nie chciał wszystkich jeszcze bardziej martwić. Jeżeli w czasie wakacji potkniemy się o kamień, potłuczemy się – krzyczymy, jakby ktoś nas ze skóry obdzierał. Jedni jednak zaraz się gramolą i mówią: „Już mnie nie boli, do wesela się zagoi”; a drudzy ryczą bez przerwy, że ich boli. Jak upadniesz – spróbuj się podnieść od razu. Wtedy będzie mniej bolało.

Przystanek czwarty.

Pan Jezus szedł za miasto. Żli ludzie chcieli Go zabić. Patrzyli na wszystko jak na smutną zabawę w parku. Przy drodze stała Jego Matka z mokrą twarzą. Nie mogła Mu pomóc. Kiedy byłeś mały, przytulałeś się do mamusi, biegleś do niej, kiedy cokolwiek cię bolało. Kiedy będziesz duży, przekonasz się, że czasem coś bardzo boli, ale i mamusia nie pomoże, musisz sam umieć cierpieć. Spotkać się z tym, co boli, sam na sam.

Przystanek piąty.

Kto pomaga nieść krzyż Jezusowi? Nieznany nikomu człowiek, Cyrenejczyk. Zjawił się, żeby pomóc i odejść po ciemku. Najgorzej nie spotkać nikogo, kiedy ciężko. Ty także pomożesz Jezusowi, jeżeli nie będziesz stale narzekał.

Przystanek szósty.

Nie wiemy, jak wyglądała Weronika, która wybiegła z tłumu, żeby otrzeć chustką twarz Jezusa. Może była niska, może wysoka, może miała na głowie kokardę jak czerwone kukuryku? Była nie tylko dobra, ale i odważna. Nie bała się pomagać Temu, na kogo wszyscy tupali jak łobuzy w klasie.

Każdy dobry musi być jednocześnie odważny, bo inaczej będzie dobrą ciapą.

Przystanek siódmy.

Czasami ktoś upadnie, bo się za bardzo boi i dlatego się przewraca. Nie bój się, a będziesz szedł dalej.

Przystanek ósmy.

Pan Jezus cierpiał, czuł się pewno jak ptak poskubany z piór, ale chociaż Go bolało – pocieszał innych. Jeżeli masz kłopoty, coś cię boli, pomyśl, może innych bardziej bolą zęby, może komuś zimno, bo rura od centralnego ogrzewania pękła, może babci spadły okulary i nie widzi.

Jeżeli pomyślisz, że kogoś bardziej boli, stanie się cud – to, co ciebie bolało, wyda ci się mniejsze i nie takie ważne.

Przystanek dziewiąty.

Czasami ktoś upadnie dlatego, że się śpieszy. Pan Jezus upadł dlatego, że miał za ciężki krzyż i zrobiło Mu się słabo. A ty czasem jesteś silny jak żreback, ale przewracasz się dlatego, że się za bardzo śpieszysz.

Przystanek dziesiąty.

Pana Jezusa okradli. Zabrali Mu wszystko. Co Mu przyniesiesz, żeby nie był nagi, żeby Mu nie było zimno?

Jeżeli podzielisz się z kimś chorym czy biednym swoim jabłkiem, śniadaniem, książką, jeżeli pomodlisz się za niego, podlejesz kwiaty, żeby nie uschły, odmieciesz śnieg, żeby ciocia kaloszy w nim nie pogubiła – to tak, jakbyś Pana Jezusa przykrył ciepłym swetrem, kocem, płaszczem nieprzemakalnym, który nie przecieka, choćby lało.

Przystanek jedenasty.

Jak bardzo bolały Jezusa ręce i nogi. Ile jest bólów w naszym ciele... Kiedy się ukłujemy, oparzemy herbatą, potłuczemy. Kiedy kot zadrapie, gęś uszczypnie, dokucza złamany paznokieć. Trudno nie beczeć, kiedy boli, ale uczmy się znosić mężnie każdy ból.

Przystanek dwunasty.

Pewnemu chłopcu przyśniło się, że gospodarz, który zamiatał podwórko w pomarańczowym fartuchu – umarł.

Chłopiec zaczął we śnie płakać, ale kiedy się rano obudził, zbliżył się do okna, wspiał się na stołek i zobaczył gospodarza. Wcale nie umarł. Zresztą ludzie patrzą na pogrzeby z orkiestrą i bez orkiestry i nie wierzą, że będzie śmierć.

Ale Pan Jezus umarł naprawdę i zrobiło się wtedy tak ciemno, jakby cały świat płakał.

Przystanek trzynasty.

Zdjęli Pana Jezusa z krzyża. Byli przy tym ci, co Go kochali. Była Matka Boska z oczami czerwonymi od łez. Płakali, ale wiedzieli, że Jezusa już nic nie boli, że odszedł do swojego Ojca.

Przystanek czternasty.

Pan Jezus leżał w grobie. Grób był ciemny. Przywalony kamieniem. I na świecie było ciemno. Na naszych cmentarzach są wiewiórki, ale tam ich nie było. Na naszych cmentarzach fruwać wróble i czasem skaczą po ciężkich grobach na cienkich nóżkach. Ale tam nie było wróbli. Wszystko było obce.

A teraz piętnasty przystanek.

Wszyscy wiemy, że trzeciego dnia Pan Jezus odwalił ciężki kamień i wyszedł z grobu. Poprzewracali się ze strachu żołnierze stojący na warcie. Stał się największy cud. Pan Jezus przychodzi do nas ukryty, ale żywy. Uśmiechamy się niosąc święcone w koszyczkach. Bije wesoło dzwon. Mali, średni i dorośli wciąż klękają w konfesjonałach, spowiadają się, żałują, że byli takimi głuptasami i zwątpili w Pana Jezusa. Raniutko każdy pieje z radością od razu na czterech płotach.

Fragment książki Ks. Jana Twardowskiego
„Pacierz z Księdzem Twardowskim”

